

MAGAZYN

GŁOS SZKUPSKI

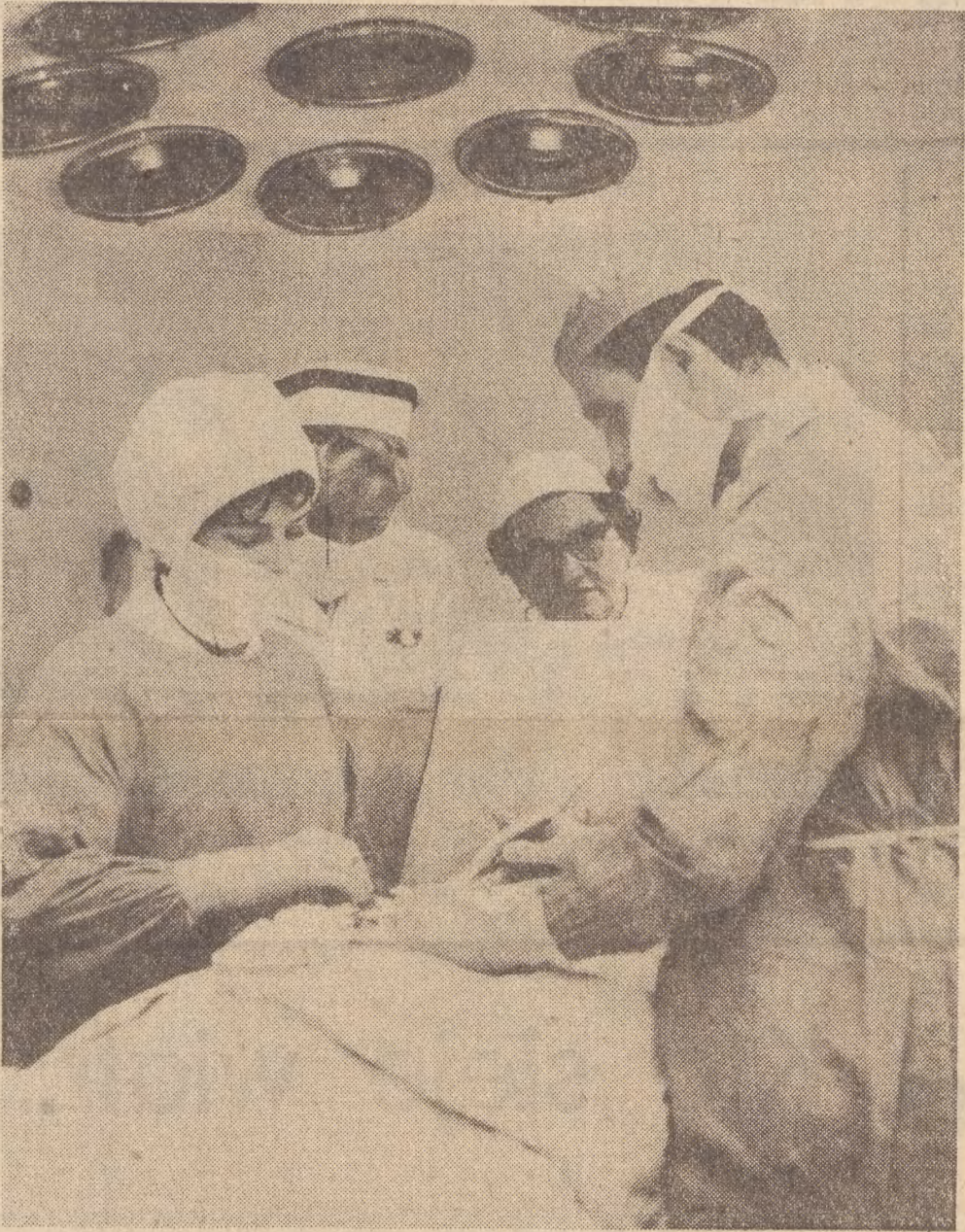
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W KOSZALINIE

16
STRON

Rok XXIII Nr 82 (7319)

SOBOTA — NIEDZIELA 5 i 6 KWIETNIA 1975 r.

Cena 2 zł



W WALDEMAR PAKULSKI Zasięgu MEDYCYNY

Blisko południe. Już po wizycie i zabiegach Chorem wydaje się, że teraz czas popłyynie wolniej, odmierzany godzinami posiłków. W niektórych salach zaczyna się życie towarzyskie. Główne tematy rozmów to oczywiście ostatnio zaordynowane leki i postawione diagnozy. Bywają i sensacje dnia: — Temu młodemu spod piątki, temu, co wie pani, płuco się w tańcu rozpękło, żona przyniosła kwiaty. Postawili go już na nogi. Jeszcze będzie chłop tańczył...

Szpitalna codzienność. Dla ludzi chorych — namiastka życia, z konieczności, nie z wyboru.

Południe. Są to godziny, kiedy ordynator Oddziału Chorób Płucnych zazwyczaj zamienia się w administratora. Może sobie wtedy pozwolić na nieco wolniejsze tempo dnia. Ordynator — gdyby spotkać go na ulicy — byłby jednym z wielu. Tutaj biały kitel określa z góry zawód i jego pozycję. Chociaż... jego twarz może budzić zaufanie, jednak sympatię pacjentów. W tym zawodzie nieco siwizny i zmarszczek raczej dodaje, niż ujmuje autorytetu.

(dokończenie na str. 6)



KOSZALIN: W niedzielę 6 bm. od godz. 11.30 na trasach wytyczonych w lasach Góry Chełmskiej walczyć będą biegacze i biegaczki z całego kraju o puchary „Głosu Koszalińskiego”.

Doroczne biegi przełajowe „Głosu”, których organizatorami — obok naszej redakcji — jest również Sekcja Lekkoatletyczne WPS w Koszalinie oraz Rada Wojewódzka Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, zostaną przeprowadzone w dziewięciu grupach wiekowych. Startują młodzieży, juniorki, juniorzy starsi i seniorzy. Główny bieg, na dystansie około 6 tys. metrów zgromadzi najlepszych i on też skupia największe zainteresowanie sympatyków lekkiej atletyki. Serdecznie zapraszamy na naszą tradycyjną imprezę. Dojazd autobusem MPK. (sf)

Na zdjęciu; fragment jednego z ubiegłorocznych biegów

fot J. Piątkowski

E. Gierek w Sosnowcu

Kampania wymiany legitymacji partyjnych zainaugurowana została wczoraj podczas zebrania Podstawowej Organizacji PZPR kopalni „Sosnowiec”.

W zebraniu uczestniczył I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, który jest członkiem kopalnianej organizacji partyjnej.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii w Koszalinie. Plenum przyjął przedstawiony przez Egzekutywę KW plan pracy Komitetu Wojewódzkiego na rok 1975 oraz powołało 10 komisji problemowych KW. Obszerną informację z obrad plenum zamieszczamy na str. 3.

Defilada w Budapeszcie

W stolicy Węgier odbyła się defilada wojskowa oraz manifestacja młodzieży z okazji 30. rocznicy wyzwolenia Węgier. Na trybunie honorowej obecny był I sekretarz KC WSPR Janos Radar, przewodniczący Rady Prezydialnej WRU — Pal Losonczy i premier — Jenoe Fock.

Obrady komunistów-żołnierzy

Stałe doskonalenie gotowości bojowej oraz umacnianie autorytetu organizacji partyjnej — to motyw przewodni Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Śląskim Okręgu Wojskowym, która odbyła się 4 bm. we Wrocławiu.

FAKTY DNIA

W konferencji uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch.

Podstawę do dyskusji stanowił referat programowy wygłoszony przez dowódcę Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. broni — Józefa Kamińskiego.

O odprężenie w Europie

Wczoraj w Warszawie obchodził Polski Społeczny Komitet Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Omawiano aktualne zadania komitetu, które wiązały się z zapowiedzianym na koniec kwietnia br. w Brukseli II zgromadzeniem sił społecznych naszego kontynentu.

Jeśli odejdzie Thieu...

Pani Nguyen Thi Binh, minister spraw zagranicznych TRRRWP oświadczyła ponownie, że jej rząd natychmiast przystąpi do rozmów — opierając się na porozumieniach paryskich — z administracją sągónską, która zastąpi obecną klikę Thieu i która będzie kierować się zasadami pokoju, niepodległości, demokracji i pojednania narodowego oraz opowie się za ścisłym przestrzeganiem porozumień paryskich.

Śnieżny chaos — 31 ofiar

Chicago nawiedziła w czwartek gwałtowna śnieżnica. Pociągnęła ona za sobą śmierć 31 osób. Przyczyną większości wypadków śmiertelnych były kolizje samochodowe na skutek złej widoczności.

Prognoza pogody

5 bm. spodziewane jest zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 4 do 8 stopni. Wiatry słabe 1 umiarkowane zmienne

SZKOŁA OPTYMISTYCZNA

str. 5

MIODY MISTRZ Z RYCHNOWSKIEGO WYBUDOWANIA

str. 1

KOREKTA WIZERUNKU POLSKI

str. 8-9

Wydarzenia w tygodnia

• **WYDARZENIA** w Wietnamie Południowym następują po sobie błyskawicznie. Informacja przekazana rano, staje się nieaktualna już w południe. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w kraju tym zbliża się kres panowania antyludowego reżimu kliki sajgońskiej z „prezydentem” Thieu na czele. W ciągu miesiąca armia sajgońska straciła ponad połowę swoich żołnierzy, a wśród jej niedobitków panuje chaos, panika i rozprzężenie. W ciągu miesigca 2/3 terytorium Wietnamu Płd. zostało wyzwolone przez siły patriotyczne. Zagrożają one nieomal już samemu Sajgonowi, w którym nasilają się rozgrywki polityczne, zmierzające do zastąpienia rządu Thieu ekipą, która mogłaby ewentualnie nawiązać rozmowy z TRRRWP.



Na zdjęciu: wojska wyzwolenicze witane przez ludność Wietnamu Płci.

• **TYMCZASOWY** rząd portugalski postanowił wytonić swoje prezydium, w skład którego wejdą: premier, czterej ministrowie bez teki reprezentujący cztery partie koalicji rządowej oraz trzej inni ministrowie. Ten operatywny organ zbierać się będzie raz w tygodniu. Kraj wkroczył oficjalnie w okres propagandy przedwyborczej. Najwyższa Rada Rewolucyjna Ruchu Sił Zbrojnych przedstawiła w środę portugalskim partiom politycznym, biorącym udział w wyborach, sześć propozycji, które zagwarantują kierowniczą rolę sił zbrojnych na najbliższe 3-5 lat. Propozycje te będą podstawą przejściowej konstytucji po wyborach.

• **SPRZECZNE** wiadomości napływały z Kambodży. W ostatnich godzinach napływały nawet informacje, że wojska wyzwolenicze wkroczyły do stolicy, Phnom Penh. Książę Norodom Sihanouk wezwał wojska Len Nola, który zresztą uciekł z Kambodży, do składania broni i przechodzenia na stronę „czerwonych Khmerów”. W każdym razie reprodukowana obok karykatura z „New Statesman” jest już nieaktualna. Podpis pod nią brzmi: „Za 300 min dolarów będę walczył do wtorku, za 200 min kapituluję na tyehmiast”. Po prostu, nikt nie ma już ochoty walczyć za skorumpowany rząd burżuazyjny, nawet za amerykańskie pieniądze.

• W **ETIOPII** udaremniono spisek grupy wojskowych i cywilów przeciw nowym wojskowym władzom kraju. Spiskowcy mieli na celu obalenie rządu, zniesienie dekretu o reformie rolnej i powrót do starych porządków społecznych. W czasie strzelaniny w momencie aresztowania spiskowców kilku z nich poniosło śmierć.



Również zapowiedziane na 5 czerwca (a więc w rocznicę agresji izraelskiej 1967 r.) otwarcie Kanału Sueskiego jest dowodem egipskich dążeń do pokoju. Jednocześnie Sadat podkreślił z naciskiem, że formalne zakończenie stanu wojny z Izraelem może nastąpić wyłącznie po całkowitej ewakuacji okupowanych przez niego ziem arabskich.

• **PREMIER** Portugalii, Vasco Goncalves oświadczył kategorycznie, że jego rząd nie pozwoli, by USA wykorzystywały kiedykolwiek bazy na Azorach przeciwko państwu arabskim. Wyspy Azorskie były w wojnie październikowej 1973 r. punktem przeladunku amerykańskich samolotów, dostarczających broń dla Izraela.

• W **MADRYCIE** trwała w tym tygodniu płata runda rozmów amerykańsko-hispańskich na temat baz wojskowych. W zamian za przedłużenie układu o bazach Hiszpania pragnie uzyskać większą pomoc wojskową od USA lub zawrzeć układ obronny ze Stanami Zjednoczonymi. Jednocześnie konsultacje z rządem hispańskim przeprowadził minister spraw zagranicznych RFN — Genscher. Celem tych konsultacji jest ściślejsze powiązanie Hiszpanii z NATO i EWG. Pełne członkostwo tego kraju w NATO nie ma szans, póki żyje Franco, ale wobec nieuchronnych wkrótce zmian, Zachód zwraca coraz bardziej uwagę na strategiczne znaczenie Hiszpanii, zwłaszcza po rewolucji w Portugalii.

Napięta sytuacja w Sajgonie

Próby usunięcia

„prezydenta” Thieu

NOWY JORK, LONDYN (PAP). Żołnierze sajgońscy wycofali się z dwóch dalszych stolic prowincji, w tym m. In. z miasta Phan Thiet, odległego o 160 km od Sajgonu.

Rzecznik sajgoński ogłosił w piątek nad ranem, że władze reżimowe odkryły i udaremniły próbę wojskowego zamachu stanu. Według informacji agencji Reutera, w Sajgonie aresztowano w związku z tą próbą 7 osób, w tym kilku wysokich rangą oficerów. Obserwatorzy politycznej sceny sajgońskiej podkreślają, że była to już druga próba zamachu stanu w Sajgonie w ciągu tygodnia.

Władze reżimowe zarządziły w Sajgonie nadzwyczajne środki ostrożności. Jak informuje korespondent agencji France Press, poczynając od piątku zabroniono ok. 6 tysiącom właścicieli riksów osobowych kursowania po ulicach Sajgonu, ze względu „na wymogi bezpieczeństwa”. W czwartek wieczorem dokonano zamachu bombowego, w odległości zaledwie kilkuset metrów od rezydencji Thieu. Po ulicach miasta krąży patrol policyjny i wojskowy.

100-LECIE URODZIN EDGARA WALLACFA

LONDYN (PAP). Dopiero jubileusz 100-lecia urodzin, przypadający 1 brn., przypominał czytelnikom młodszego pokolenia jednego z najpoczytniejszych na całym świecie autorów powieści kryminalnych, klasyka tego gatunku literatury — Edgara Wallace'a.

Miejscem uroczystości jubileuszowych był londyński plac Ludgate Circus, gdzie 11-letni Wallace sprzedawał gazety. Potem był żołnierzem, poetą, korespondentem z wojny burskiej, wydawcą, ekspertem w sprawach wyścigów konnych. Największe jednak sukcesy odniósł Wallace jako autor „kryminałów”, które składał się na 150-tomową biblioteczke.

E. Wallace zmarł w 1932 roku w Hollywood.

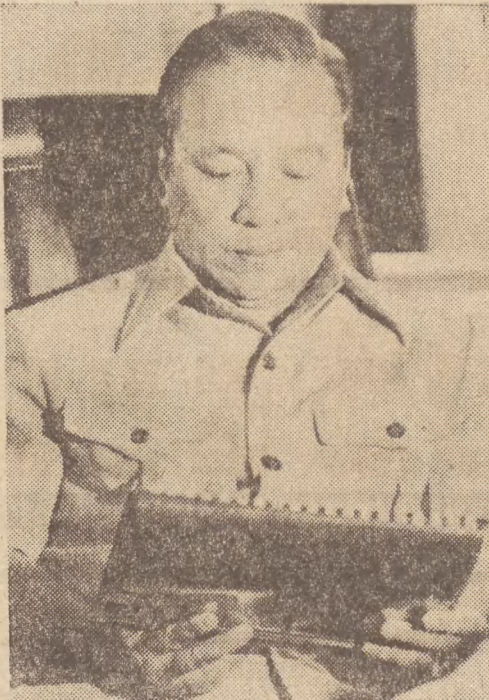
Nasz KOMENTARZ

Seria zwycięstw sił wyzwoleniczych wzbudziła entuzjazm wśród ludności Wietnamu Południowego i rozbudziła nowe nadzieje na szybkie zakończenie wojny.

Ludność Wietnamu Południowego żywiła nadzieje na pokój już na początku 1973 roku, po podpisaniu porozumienia paryskiego, ale wówczas, jak pisał z Sajgonu korespondent zachodniemieckiej „Die Zeit” Thieu „skierował całą swoją armię i wszystkie siły państwa przeciwko porozumieniu paryskiemu”. Reżim sajgoński rozpoczął grabieżę i pacyfikację terenów wyzwolonych oraz zaostrzył antydemokratyczne represje w stosunku do pragnącej pokoju ludności swojej strefy. Nadzieje na pokój, pojednanie i zgodę narodową rozwiały się bardzo szybko. Ludność strefy sajgońskiej rozpoczęła walkę o realizację porozumienia paryskiego. Równocześnie siły wyzwolenicze z całym zdecydowaniem odparły ataki sił sajgońskich, odpowiadając akcjami odwetowymi, by pokazać drugiej stronie bezsens dalszej wojny i zmusić ją do rozwiązania politycznych.

Pogarszająca się nieustannie przez ostatnie dwa lata sytuacja strefy sajgońskiej oraz porażki militarne armii marionetkowej, zmusiły Thieu na początku roku bieżącego do zastosowania manewru strategicznego, polegającego na wycofaniu sił z rozproszonych punktów na Półwyspie Centralnym i w prowincjach Quang Tri, celem skonsolidowania obrony na nizinie nadmorskiej i w delcie Mekongu.

Manewr ten zawiódł całkowicie, żołnierze armii sajgońskiej uznali, że wycofanie jest dowodem ostatecznej klęski, bojowość, postawa moralna armii znacznie się obniżyły. Siły wyzwolenicze skutecznie zdezorganizowały manewr sajgończyków, urzą-



„Prezydent” reżimu sajtronkfegrn Niru-yen Van Thieu z niepokojem spoęlatła na kalendarz ile dni utrzyma się jeszcze przy władzy?

CAF-UPI-telefoto

NOWY SZACHOWY MISTRZ ŚWIATA



Międzynarodowa Federacja Szachowa (FIDE) pozbawiła Bobby Fischera tytułu mistrza świata z powodu niezgłoszenia przez niego w terminie udziału w meczu 1 A. Karpowem. 23-letni radziecki szachista Anatolij Karpow (na zdjęciu) ogłoszony został mistrzem.

CAF-UPI-telefoto

Kto sieje wiatr...

dzając zasadzki i atakując wycofujące się wojska. W ciągu trzech tygodni prawie połowa armii sajgońskiej została wyeliminowana i walki. Nie opłacani, nie przekonani do sprawy, o którą walczą, i dezorientowani żołnierze sajgońscy zaczęli się buntować i masowo przechodzić na stronę patriotów, gdzie są wcielani — z zachowaniem dotychczasowych stopni — do sił wyzwoleniczych.

Ludność strefy sajgońskiej w wielu rejonach usunęła administrację, powołując do życia załóżki władzy rewolucyjnej. Akcje zbrojne sił Wyzwoleniczych dokonały reszty. Armia sajgońska traci prowincję za prowincją.

O zmianach, jakie zaszły ostatnio w Wietnamie Południowym zdecydowały więc trzy czynniki: akcje zbrojne sił wyzwoleniczych, powstania ludności w strefie sajgońskiej oraz bunt i dezercja w armii reżimowej.

Wycofując się, armia sajgońska wypędza brutalnie ludność z opuszczanych miast i wsi i pędzi ją na południe. Cel tego jest jasny — próbuje się za wszelką cenę stworzyć problem uchodźców, by tym sposobem móc wywierać presję na sojuszników Sajgonu, dla uzyskania dalszej pomocy a nawet ingerencji zewnętrznej. Zbankrutowani politykierzy, szermując demagogicznie humanitarnymi sloganami nie zawahali się przed wypędzeniem setek tysięcy ludzi, by na ich nieszczęściu i tragedii zbijać kapitał polityczny.

Jest rzeczą oczywistą, że wszelką pomoc czy ingerencja z zewnątrz mogą tylko przedłużyć tragedię ludności, ale nie odwrócić sytuacji na korzyść Thieu i jego kil-

ki. Wśród rozpadających się resztek armii sajgońskiej panuje coraz większy chaos, a ludność zdecydowanie sprzeciwia się zbankrutowanej polityce Thieu.

Zmiany, jakie nastąpiły w Wietnamie Południowym są naturalną konsekwencją brutalnej polityki wojennej prowadzonej od 2 lat przez reżim sajgoński. Są one dowodem ostatecznego bankructwa tej polityki — **KTO SIEJE WIATR, TEN ZBIERA BURZĘ...**

TRRRWP konsekwentnie deklarował chęć realizacji porozumienia paryskiego i starał się stworzyć odpowiednie po temu warunki. W czasie beznadziejnej wojny narzuconej przez Sajgon 8 października ub. roku TRRRWP przedstawił propozycję politycznego uregulowania problemów kraju w istniejącej wówczas sytuacji. Propozycje te zostały odrzucone. Niedawno, 21 marca br., TRRRWP ponownie przedłożył propozycje polityczne, których istota sprowadza się do tego, by sojusznicy Sajgonu zaprzestali ingerencji w wewnętrzne sprawy Wietnamu Południowego oraz by na miejsce Thieu i jego kliki utworzyć administrację gotową prowadzić politykę pokoju, niezależności, demokracji, pojednania narodowego i która realizowałaby porozumienie paryskie. Wojna jako taka nie jest celem TRRRWP, który ucieka się do niej w odpowiedzi na politykę drugiej strony. Kiedy Sajgon odpowie pozytywnie na propozycje pokojowe, wojna ustanie z dnia na dzień. Doradcy Thieu mogą udzielić mu jedynej słusznej rady: by wzorem Lon Nola wsiadł w samolot i uciekł jak najdalej.

JÓZEF RZESZUT — HANOI (PAP)

PLENUM KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

* PRZYJĘCIE PLANU PRACY INSTANCJI NA BIEŻĄCY ROK

* POWOŁANIE 10 KOMISJI PROBLEMOWYCH KW

KOSZALIN. Wczoraj pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR, tow. **Władysława Kozdry** odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii. Plenum przyjęło przedstawiony przez Egzekutywę KW plan pracy Komitetu Wojewódzkiego na rok 1975 oraz powołało dwie komisje problemowych KW, w skład których, obok członków wojewódzkiej instancji partyjnej, weszło szerokie grono aktywistów partyjnych.

W imieniu Egzekutywy KW zabrał na plenum głos II sekretarz KW PZPR, tow. **Jan Urbanowicz**. Dokładnie 25 dni temu — powiedział on — obradowała XIV Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR Głównym zadaniem instancji i organizacji partyjnych a także wszystkich członków partii jest dołożenie wszelkich starań, by wcielić w życie uchwałę Konferencji by zrealizować przyjęty przez nią program działania wojewódzkiej organizacji partyjnej, by w ostatnim roku planu pięcioletniego, w roku VII Zjazdu partii nie osłabiać dotychczasowej intensywności pracy partyjnej. Obrady Konferencji a także plon, jaki ona przyniosła charakteryzują się konkretnością i konstruktywnością. Takie są też cechy planu pracy Komitetu Wojewódzkiego, jego Egzekutywy i komisji problemowych.

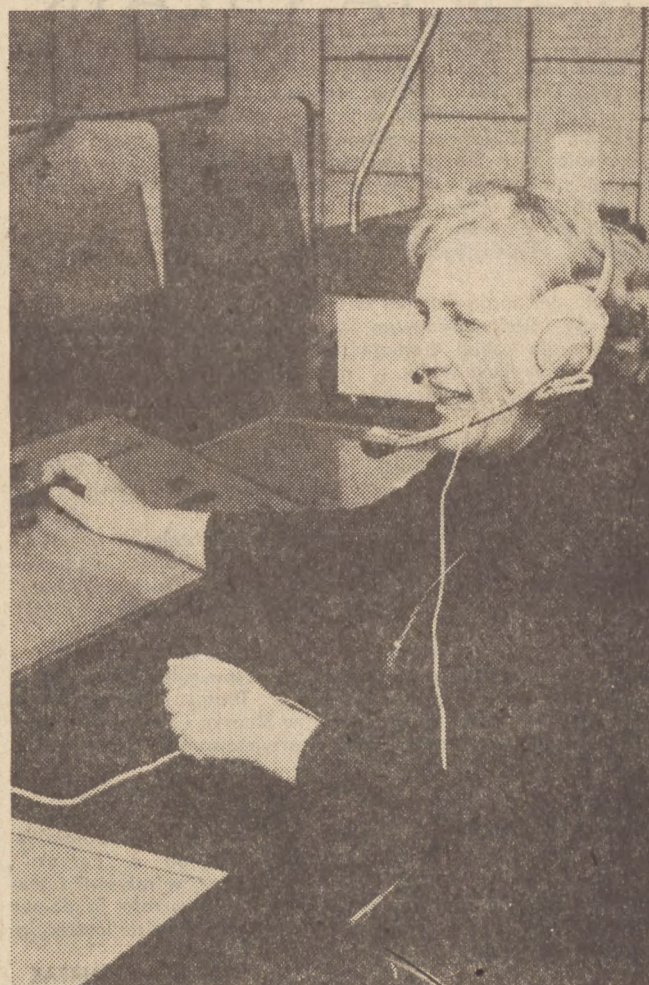
Z programem działania koszańskiej organizacji partyjnej, uchwalonym na Konferencji Wojewódzkiej zapoznać się muszą wszystkie podstawowe organizacje partyjne, spoczywa też na nich bezwzględny o-

bowiązek uzupełnienia swoich programów działania o te elementy, które Konferencja Wojewódzka uznała za najważniejsze dla dalszego pomyślnego rozwoju społeczno-gospodarczego Ziemi Koszańskiej. Materiały Konferencji ukażą się wkrótce drukiem w specjalnym, obszernym numerze Biuletynu Informacyjnego KW PZPR.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego zatwierdziło imienne składy komisji problemowych, do których powołano 87 członków KW i 104 aktywistów spoza składu Komitetu Wojewódzkiego. Przewodniczącymi komisji zostali wybrani: Ładu, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej — I sekretarz KW, tow. **Władysław Kozdra**, Młodzieżowej — II sekretarz KW, tow. **Jan Urbanowicz**, Ideologiczno-Propagandowej — sekretarz KW, tow. **Zbigniew Głowacki**, Rolnej — sekretarz KW, tow. **Jerzy Chudzikiewicz**, Ekonomicznej — sekretarz KW, tow. **Michał Piechocki**, Statutowo-Organizacyjnej — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, tow. **Alojzy Malicki**, Kultury — I wicewojewoda, tow. **Jan Stępień**, Oświaty i Nauki — sekretarz WK FJN, tow. **Barbara Polak**, Ochrony Zdrowia — przewodniczący WRZZ, tow. **Saturnin Skrzypczyński**. Skarg i Interwencji — główny mechanik z PWGR w Biełowicach — tow. **Mieczysław Tomkowski**.

Po zakończeniu obrad plenum na swe pierwsze posiedzenia zebrały się komisje problemowe. Zatwierdzono plany pracy i ustalono główne tematy, jakie będą przedmiotem analiz komisji w bieżącym roku.

(sten)



HELENA Stępień od wielu lat zajmuje się pracą społeczną, początkowo w organizacjach młodzieżowych, następnie w Lidze Kobiet. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Filologii Rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Jest także aktywną działaczką partii — była delegatką na IV i V Zjazd PZPR, a w latach 1965-70 posłanką na Sejm PRL. Obecnie przewodniczy Zarządowi Wojewódzkiemu Ligi Kobiet. Mimo tak licznych obowiązków społecznych nie zaniedbuje pracy naukowo-dydaktycznej na uczelni. Ostatnio przebywała w Związku Radzieckim, gdzie napisała pracę doktorską. Nagrodzona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, posiada także liczne odznaczenia za działalność zawodową i społeczną.

Na zdjęciach: Helena Stępień podczas zajęć dydaktycznych ze studentami w laboratorium językowym.

CAF — KRASZEWSKI

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Rządu, 4 bm. na swoim kolejnym posiedzeniu Prezydium Rządu w porozumieniu z CRZZ przyjęło opracowane przez Ministerstwo Pracy Płac i Spraw Socjalnych za sady i tryb zaszeregowania i awansowania pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń. Dokument, uwzględniający rozwiązania zawarte w Kodeksie pracy, reguluje te sprawy w sposób jednolity. Zastępuje dotychczasowe przestarzałe przepisy i wprowadza jednolite zasady uzależniające zaszeregowania i awans wszystkich pracowników od rzeczywistego wkładu wykonywanej przez nich pracy oraz od posiadanych kwalifikacji.

Z kolei Prezydium Rządu określiło obowiązki inwestorów przy ustalaniu zasobów złóż kopalin przed podjęciem działalności inwestycyjnej związanej z ich eksploatacją. Przyjęte rozwiązania stwarzają warunki do bardziej racjonalnego zagospodarowywania złóż różnych surowców. Wprowadzają obowiązek określania, już w fazie prac projektowych związanych z eksploatacją złóż podstawowych również sposobów wykorzystania kopalin towarzyszących które występują w tych złożach.

Na posiedzeniu omówiono problemy dotyczące produkcji koks w 1975 r. W związku z tym rozpatrzono przedsięwzięcia, które będą podjęte w celu terminowego

oddania do użytku kolejnych baterii koksowniczych w Zakładach „Zdzieszowice”.

W celu pełnego usunięcia skutków awarii, jaka miała miejsce na początku lutego br. w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu n.Wisłą. Prezydium Rządu zobowiązało zainteresowanych ministrów do podjęcia prac w takiej skali i trybie, które umożliwiłyby zakończenie naprawy szkód do 31 lipca br.

Prezydium Rządu postanowiło ustanowić odznakę „Budowniczy Huty Katowice”. Będzie ona stanowiła wyraz uznania dla osób szczególnie wyróżniających się przy budowie kombinatu. Odznakę nadawać będzie minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

SPOTKANIE W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

WARSZAWA (PAP). 3 bm. członek Biura Politycznego ECC PZPR, prezes Rady Ministrów — **Piotr Jaroszewicz** spotkał się w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego z czołowym aktywem załóg orpmrchi maszynowego.

W czasie spotkania kilku dziesięciu wyróżniających się robotników konstruktorów i technologów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe.

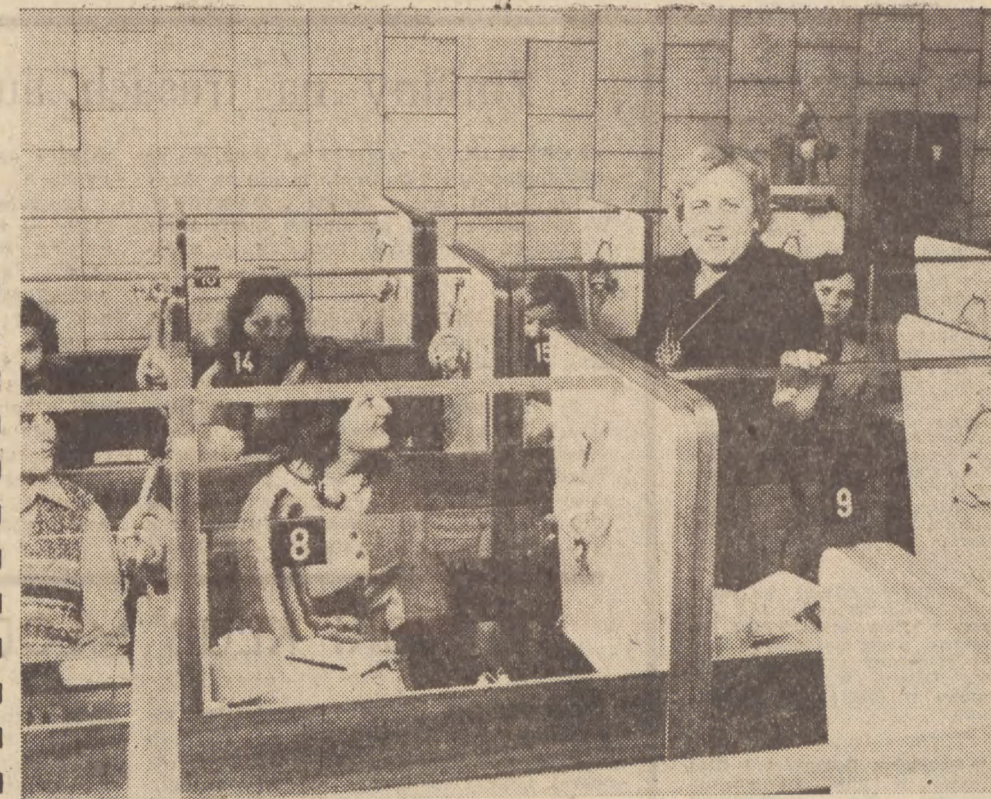
Gratulując odznaczonym **Piotr Jaroszewicz** wysoko ocenił codzienny rzetelny wysiłek załóg przemysłu maszynowego w realizacji zadań.

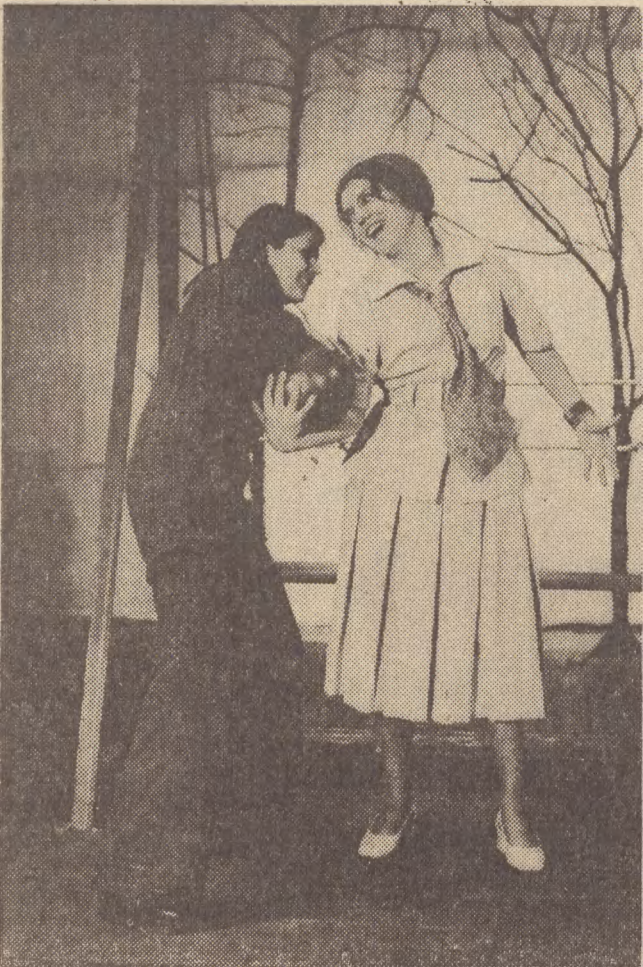
W spotkaniu wzięli udział wiceprezes Rady Ministrów — **Franciszek Kaim**, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — **Zbigniew Madej** oraz przewodniczący ZG Zaw. Metalowców — **Jan Mroczek**.



Należy pozłocić, ozdobić ka!koman!q „Piaskowym dziadkiem” i skalkulować odpowiednią cenę.

Rys. „Eulenspiegel”





KOBIETA I TEATR

Takie hasło przyświecało tegorocznym obchodom Międzynarodowego Dnia Teatru. Było oczywiste, że w Międzynarodowym Roku Kobiet rola kobiety w teatrze zostanie szczególnie podkreślona. OREĐZIE, skierowane do ludzi teatru całego świata, podpięła Ellen Steward, wybitna murzyńska działaczka teatralna. „Mimo pewnych obaw, które odczuwam o naszą przyszłość, O nasze życie, cieszę się — pisze w Orędzii — że ludzie teatru zaczęli już podawać sobie dlonie wokół kuli ziemskiej. I mam nadzieję, że pewnego dnia to koło zamknie się w olbrzymim uścisku”.

W naszym kraju autorką Orędzia jest Halina Auderska. Pisz ona: „W Międzynarodowym Dniu Teatru do hołdów i wyrazów podziwu dla kobiet dramaturgów, aktorek, scenografów, reżyserów i wszystkich kobiet — pracowników sceny, warto dodać jeszcze jedno życzenie: oby teatr w ogóle, a polski teatr w szczególności, mógł dokończyć tego, do czego wzdycha umęczona rozterkami ludzkość. (...) Wierzmy, że w Roku Kobiet właśnie one, taskawe Muzy, zechcą nas, twórców oraz miłośników teatru, wyprowadzić na szeroki gościniec pokoju, ładu i powszechnej miłości”.

Oba te orędzia odczytane zostaną w niedzielę, w Koszalinie i Słupsku, podczas uroczystych przedstawień „Ballady o tamtych dniach” Grodzieńskiej i Jurandota oraz „Czarownej nocy” i „Zabawy” Sławomira Mroźka. W tym bowiem dniu nasz teatr obchodzi doroczne święto teatru.

Do życzeń, jakie skierowano do naszych teatrów dołączamy się i my. W imieniu naszych Czytelników-miłośników teatru, wszystkim pracownikom Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, Państwowego Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku i zespołowi Teatru „Dialog” życzymy zawsze gorąco przyjmowanych przedstawień.

Dużym powodzeniem cieszy się w naszym województwie sztuka Andrzeja Turczyńskiego „Ogród o poranku”, wystawiona przez Bałtycki Teatr Dramatyczny, w reżyserii i scenografii Janusza Tartyły. Na zdjęciu: Małgorzata Szudarska (Małgorzata) i Iwona Biernacka (Monika) w bardzo interesująco zagranej scenie.

Fot. A. MAJCHRZAK

PIERWSZY KWARTAŁ NA BUDOWACH ROLNICZYCH

KOSZALIN. Dzięki łagodnej, bezśnieżnej zimie i wczesnej wiosnie, sezon budowlany w rolnictwie trwa już na dobre. Najważniejsze zadania do zrealizowania w naszym województwie ma Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego, które w tym roku powinno wykonać roboty budowlano-montażowe wartości 1.420 mln zł (o 175 mln zł więcej, niż w roku ubiegłym), przekazać do użytku państwowym przedsiębiorstwom rolnym prawie 3900 nowych izb mieszkalnych, budynki inwentarskie i fermy dla 14,3 tys. sztuk bydła i 2 tys. sztuk trzody chlewnej i wiele innych obiektów, ponadto kontynuować roboty przy budowie kilkunastu wielkich ferm przemysłowych, które będą przekazane do eksploatacji w roku przyszłym.

Dotychczasowe zaawansowanie robót jest na ogół pomyślne. Jak wynika ze wstępnych wyliczeń, w pierwszym kwartale br. zjednoczenie wykonało roboty wartości 307 mln zł, co sta-

nowi 21,7 proc. realizacji zadań rocznych. Pod tym względem nasze zjednoczenie znajduje się w czołówce podobnych zjednoczeń w kraju. Ze znaczną nadwyżką wykonano kwartałny plan rzeczowy, planowano bowiem przekazać do eksploatacji tylko 24 nowe obiekty, przekazano zaś aż 61. M. in. przed terminem zakończono budowę 19 bloków mieszkalnych o łącznej liczbie 215 izb, nowych bukaciarni dla ponad 700 sztuk bydła, wychowalni młodego bydła itd. Znacznie przyspieszono również postęp robót przy budowie przemysłowej fermy krów mlecznych w Sycewicach w pow. słupskim i fermy bydła rzeźnego w Brzeźnie w pow. świdwińskim, aby i te duże obiekty oddać przed terminem. Ponadto pełną parą rozpoczęto prace przy urządzeniu w Koszalinie oraz w okolicach Sianowa terenów wystaw rolniczych, które będą organizowane z okazji centralnych dożynek. Przy budowie obiektów wystawowych

biorą udział brygady z 7 przedsiębiorstw, które w stosunkowo krótkim okresie mają tu wykonać roboty budowlano-montażowe wartości prawie 60 mln zł.

Wśród przedsiębiorstw, wchodzących w skład zjednoczenia najlepiej zrealizowały zadania pierwszego kwartału załogi przedsiębiorstw budownictwa rolniczego w Szczecinku, Drawsku i Człuchowie oraz przedsiębiorstwa robót instalacyjno-montażowych budownictwa rolniczego w Koszalinie, Słupsku i Drawsku. Nie wykonały zadań kwartałnych przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego w Kołobrzegu, Sławnie i Białogardzie.

Realizacja zadań w skali zjednoczenia nie odbywa się bez trudności. Najdotkliwszą są okresowe braki materiałów budowlanych — cementu, eternitu, cegły, wełny mineralnej oraz płytek glazuranych, pilnie potrzebnych przy budowie 4 obór UO-500, każda dla 500 krów dojnych, (j. l.)

OCZEKIWANY PREZENT

SZCZECINEK. Spółdzielnia Poligraficzno-Papiernicza „Intropol” mieszcząca się przy ulicy 1 Maja w Szczecinku, pracuje w bardzo trudnych warunkach. Cztery maszyny drukarskie utawiono w niewielkim pomieszczeniu. Brak umywalni, szatni.

W pokoju kierownika spółdzielni, BRONISŁAWA GRABOWSKIEGO oglądam pękata teczkę z korespondencją na linii „Intropol” — „Sanepid”. „Sanepid” nakazuje stworzyć warunki socjalne dla załogi, spółdzielnia pisze odwołania, tłumacząc się, że nie ma możliwości.

Urząd Miejski obiecał pomóc. Niedawno zawiązał cię szansę, ale opuszczone po sąsiedztwie magazynu WPTO przejął Młodzieżowy Dom Kultury.

W tym roku zakład obchodzić będzie swoje dwudziestolecie. Może z tej okazji znajdzie się odpowiednie pomieszczenie dla starej, wysłużonej drukarni szczecińskiej? (tur)

CZĘŚCI DO MASZYN Z „POLAM”

ZŁOTOW. Na niewielkim budyńeczku tablica z dłu gą nazwą: „Kombinat Techniki Światłej „Polam” — Pilska Fabryka Żarówek, Oddział w Złotowie Nie produkuje się tu żarówek; a części do maszyn które służą do ich wyrobu. W oddziale złotowskim zatrudnionych jest zaledwie 20 osób, pracujących na dwie zmiany. W jednej hali przy tokarkach i frezarkach pracują absolwenci szkoły zawodowej.

Zakład nie ma przed sobą perspektyw rozwoju — stwierdza kierownik, Jan Szostak. — Powstał w okresie kiedy w Złotowie nie było żadnego przemysłu, kiedy ludzie szukali pracy. Teraz my szukamy ludzi, powstają nowe zakłady pracy. Staramy się nie tylko wywijać z planówale również o to, by w produkcji było jak najmniej braków. Ważnym elementem wiążącym ludzi z naszym zakładem jest troska o sprawy socjalne. Mimo szczupłości zaplecza urządziliśmy przebieralnię, pokój śniadaniowy, są też umywalnie z prysznicem. Mimo ciasnoty, każde stanowisko pracy Jest odpowiednio zabezpieczone. W najbliższych dniach załoga zabiera się do porządkowania placu przed swoim zakładem. Będą klomby, trawniki. (am)

KWCS DRUGA W ZJEDNOCZENIU

KOSZALIN. Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych zajęła drugie miejsce wśród kilkudziesięciu jednostek gospodarczych Zjednoczenia Zaplecza Technicznego Motoryzacji we współzawodnictwie między zakładowym za rok 1974. Pierwszą lokatę przyznano Gliwickiej Wytwórni Części Samochodowych. Ocena współzawodnictwa obejmowała m. in. wyniki ekonomiczne, wzrost wydajności pracy, wykorzystanie parku maszynowego, wypadki przy pracy itd.

To zaszczytne wyróżnienie jest sukcesem całej załogi KWCS, obchodzącej w tym roku 30-lecie istnienia swego zakładu, (woj)

GOŚCIE Z POŁTAWY OPUSZCZAJĄ ZIEMIĘ KOSZALIŃSKĄ

KOSZALIN. Delegacja Obwodowej Rady Narodowej i zaprzyjaźnionej z Koszalinem — Połtawy w ostatnim dniu pobytu w naszym województwie sipotka się z członkami Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego partii. W czasie swego kilkudniowego pobytu goście przeprowadzili rozmowy z Prezydium WRN i kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego na temat dalszej współpracy i wzajemnych kontaktów, dzieląc się doświadczeniami z osiągnięć społeczno-gospodarczych regionu.

Ponadto zwiedzili miasto Koszalin, w Kołobrzegu — Zakład Przyrodolecniczy, Przedsiębiorstwo „Barka”, PGR Budzistowo, Północne Zakłady Obuwia „Alka” w Słupsku, Stocznnię i „Korab” w Uście oraz Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku, (msz)

"Wybieramy film miesiąca"

Dopiero za tydzień poinformujemy Czytelników, jaki film zwyciężył w marcowym konkursie, gdyż kasy kin nadsyłają do WZKin. kupony konkursowe. Natomiast już teraz ogłaszamy wybór „filmu kwietnia”, o które to mianowicie ubiegają się następujące tytuły premierowe: Dni miłości; Nie oszukuj kochanie; Rajdowa sympatia; To ja zabiłem; Aresztuję cię przyjacielu; No i co doktoru; Zachłanne miasto; Generał śpi na stojąco; Nieuchwytny morderca; Droga Luiza i Dramat namiętności. Głosować można również na wszystkie inne filmy wyświetlane w kwietniu w naszym województwie. Oto nagrody, czekające na Czytelników, którzy nadeślą kartki z tytułem „filmu kwietnia” na adres redakcji lub skorzystają z kuponu konkursowego, uprawniającego do nabycia ulgowego biletu we wszystkich kinach: bezpłatny karnet dla 2 osób do kin w całym województwie (ważny cały rok); roczny karnet dla 1 osoby do kina „Kryterium”; trzy portrety gwiazd ekranu i 6 bonów książkowych, wartości 100 zł każdy.

Ponieważ w kwietniu z racji Dni Kultury Radzieckiej obejrzymy wiele pozycji tej kinematografii, ogłaszamy równoległy konkurs na najlepszy film radziecki. Tak więc tym razem nasz plebiscyt będzie dwustopniowy, a tytuł filmu radzieckiego można wpisać na tej samej kartce, na której będzie podany „film kwietnia”. Zobaczmy pięć nowych filmów radzieckich: Szukam człowieka; Miasta i lata; Romanca o zakochanych; Płonąca tajemnica i Pies za burtą, a także wiele tytułów powtórkowych, biorących również udział w konkursie. Na uczestników czekają wartościowe nagrody. (kon)

KUPON KONKURSOWY „FILM KWIETNIA”

Tytuł filmu	
Imię i nazwisko widza	
Adres	
Tytuł filmu radzieckiego	
Kupon uprawnia do nabycia ulgowego biletu. Ważny do 2 maja.	

Zmiany na trasach autobusowych

KOSZALIN. Ze względu na trwające roboty budowlane zamknięto rondo na skrzyżowaniu ulic Jana z Kolna i Dworcowej. W związku z tym zmieniono nieco trasy niektórych autobusów komunikacji miejskiej.

I tak początkowy i końcowy przystanek „7”, przeniesiony został z dworca na parking przy ul. Jama z Kolna.

„11” kursuje trasą: Leśna, Armii Czerwonej, Janka Krasickiego, Fałata, Kniewskiego (nowy przystanek przy kotłowni), Władysława IV (przystanek przy super-samie*), Młyńska (przystanek przy Zakładzie Karnym), Dzierżyńskiego (przystanek przy przedszkolu), Powstańców Wielkopolskich i dalej — Mieszka I, Morska, Rybacka.

Zmieniła się również droga powrotna „11” — Rybacka, Mieszka I, Dworcowa, Świerczewskiego (przystanek przy PLL „Lot”), Jana z Kolna, Spółdzielcza, Niepodległości, aleja Zawadzkiego (przystanek przy wiadukcie), Fałata, Krasickiego i szpital.

Również autobusy linii „12” — jeżdżą na pewnym odcinku inaczej niż dotychczas (Chełmoniewo, Kościuszki, Zawadzkie go, Fałata, Kniewskiego, Władysława IV i dalej tak jak „11” a z powrotem Mieszka I, Dworcowa, Świerczewskiego, Jana z Kolna, Spółdzielcza, Niepodległości, Zawadzkiego, Kościuszki i dalej bez zmian). (kaj)

WIEJSKI KLUB MŁODZIEŻOWY

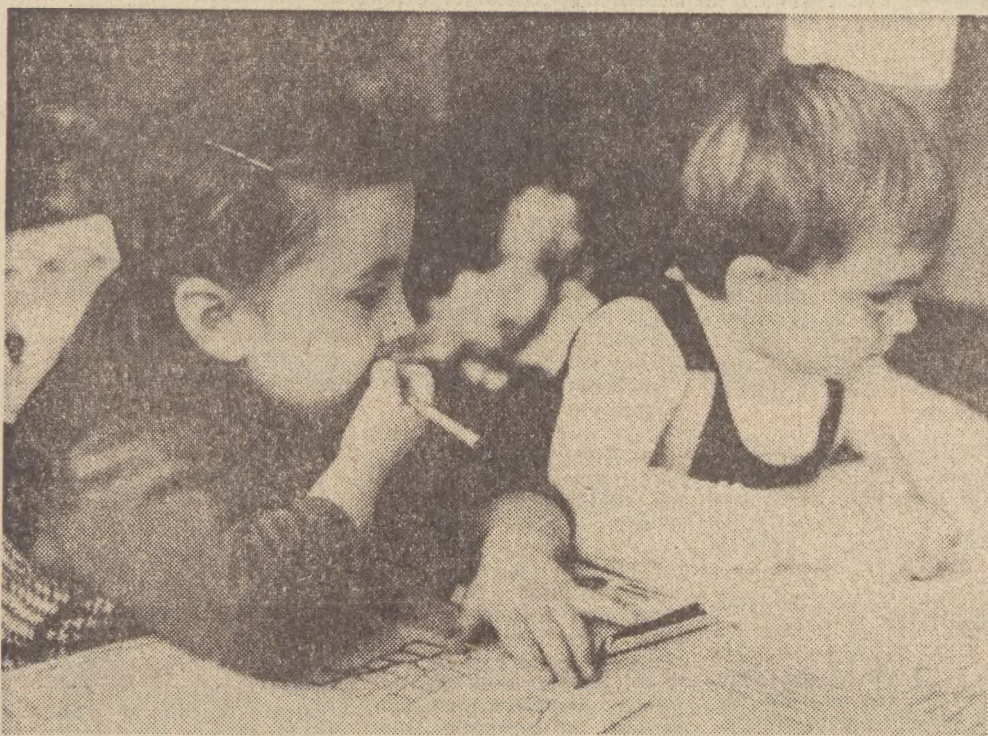
KOŁOBRZEG Przed kilku dniami we Wrzósowie oddano do użytku wiejski klub młodzieżowy urządzony w dawnej sali kinowej. Obiekt ten swego czasu przeznaczono do rozbiórki. Dzięki inicjatywie członków koła LOK oraz ZSMW budynek zmienił swój wygląd. We wnętrzu znajduje się kilka sal* Tu obecnie spotkać się mogą wszyscy mieszkańcy wioski. W największym pomieszczeniu, gdzie odbywają się zabawy, zainstalowano ciekawe oświetlenie. Z gościnności młodzieży korzystają także członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Przy remoncie i urządzeniu klubu wyróżnili się: M. Bondarczuk, L. Surdyk, J. Maciaszek. Komisja oszacowała wartość prac społecznych na sumę 80 tys. złotych. (kar)

srwsEran/a EWYPADKI

* Na przejeździe kolejowym w Starej Łubiance, pow. Wałcz nastąpiła niezwykła kolizja. Cieżarówka star z Przedsiębiorstwa Sprzętu i Transportu Wojsko-Melioracyjnego w Wałcu, która zatrzymała się przed szlabanem, została niespodziewanie uderzona i popchnięta na tory przez kolejną ciężarówkę, której hamulec odmówił posłuszeństwa. Należała ona do Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji i Zaopatrzenia Wsi w Wodę. Obie ciężarówki zostały w rezultacie porwane przez lokomotywę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było ofiar w ludziach.

* PRZEDWCZORAJ, „a skrzyżowaniu ulic Mieszka I i Zaczęło się w Koszalinie, Stefan K. wtargnął nagle na jezdnię i zo stał potrącony przez samochód żuk. Ofiarę wypadku umieszczono w Szpitalu Wojewódzkim.

* Pomiędzy Bukowem 1, Oleśnowem, w pow. stawieńskim motocykl MZ, prowadzony przez Edwarda K. uderzył w przydrożne drzewo. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była nadmierna szybkość, (taz)



SZKOŁA optymistyczna

Profesor. Heliodor Muszyński uważa że strzeczna jest taka szkoła, w której uczeń czułby się dobrze. Przyjmując na 26 lat obowiązków nauczyciela w jednej z koszalińskich szkół podstawowych (obok normalnych obowiązków w Katedrze Teorii Wychowania Uniwersytetu Koszalińskiego) miał już wyrobiony pogląd na to, co robić, żeby szkoła nie "raszyła". Przecież nieraz zdarza nam się powiedzieć: "Kto wymyślił tę szkołę!". Trudno zrozumieć te odczucia, bo przecież dziecko od małego garnie się do wiedzy, ledwie zaczyna mówić, już zadreca otoczenie setkami pytań. Czyżby więc w szkole zanikała ciekawość świata?

— Dziecko ma naturalny pęd do wiedzy — powiedział prof. Muszyński w rozmowie z dziennikarzem Interpressu. — Ma też potrzebę przeżywania, działania, spontaniczności, łączenia się z innymi. Szkoła prawie zawsze tłumi te psychiczne potrzeby. Główną tego przyczyną jest brak życzliwego stosunku do dziecka. W toku codziennej pracy na pierwszy plan wysuwają się wyniki i wskaźniki nauczania, które stają się niejako celem samym w sobie, dziecko zaś znika po prostu z pola widzenia.

Profesor opracował metodę pracy w szkole. Metodę, która wywołała wiele dyskusji, kontrowersji. Tu potrzebne jest wyjaśnienie: profesor wielokrotnie podkreślał, że wcale nie stworzył nowego systemu. Po prostu z pedagogiki i psychologii wybrał to, co najlepsze i ułożył w logiczną całość. I dlatego określenie „system Muszyńskiego” należy traktować umownie, jako metodę preferującą w pracy wychowawczej przede wszystkim działania. Nie chodzi o to, by mówić np. jak kochać Ojczyznę, ale konkretnym działaniem, pracą, wykazać się przywiązaniem do szkoły, miasta. Niestety, mądrość Muszyńskiego ciągle nie może pokonać starych nawyków. Ciągłe jeszcze w wielu szkołach pracą na rzecz klasy uczniowie wykonują za karę.

Niektórzy uważają, że w istniejących warunkach technicznych w większości szkół metoda Muszyńskiego nie może być stosowana.

Czy rzeczywiście trudność pracy tą metodą polega tylko na niedogodnościach technicznych? Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Białogardzie są zdania, że rzadko wszystkim trzeba chcieć i zdobyć się na wielki wysiłek. W „czwórce” próby prowadzi się od trzech lat, przy czym niektóre elementy dostosowuje się do lokalnych możliwości, wprowadza inne, które choć różnią się nieco od proponowanych przez profesora, pozwalają realizować generalne założenia systemu.

Warunki techniczne szkoły, wybudowanej kilkanaście lat temu, są przeciętne. W 16 salach lekcyjnych pracuje 21 oddziałów. Każła klasa, liczy średnio od 20 do 40 uczniów, łącznie 650 dzieci. Po południu w „czwórce” funkcjonuje „wieczorówka”.

Szkoła jest szczechem harcerskim, klasy drużynami, zespoły zastępami. Wychowawca jest instruktorem harcerskim bądź opiekunem drużyny. Drużyny przybrały nazwy związane z epoką Odrodzenia. Szkoła nosi imię Mikołaja Kopernika.

Prof. Muszyński stawia tradycyjnej szkole następujący zarzut: dla dobra nauczania powszechnie wprowadza się system klas-pracowni. Są one dobrze urządzone, wyposażone w jak największą ilość pomocy naukowych. A uczeń? Na każdą lekcję przegania się dzieci do innego pomieszczenia, uczeń w szkole jest zupełnie bezdomny.

W białogardzkiej „czwórce” klasy młodsze (I—III) mają stałe sale lekcyjne, a jeśli czasem chodzą do pracowni, to żeby je obejrzeć, wykonać jakieś doświadczenie. Klasy starsze natomiast większość lekcji mają w różnych pomieszczeniach, ale każda jest gospodarzem jednej z pracowni. Tam znajduje się wszystko, co stanowi własność klasy, uczniowie dbają o wystroju pracowni, w niej organizują klasowe zebrania, spotkania z rodzicami.

Inny zarzut: w celu lepszego przyswojenia dzieciom wiedzy wprowadzono po częściowo od klas pierwszych tzw. nauczanie przedmiotowe. Jest to wyraz troski o wiedzę. A o ucznia? Do kogo ma się przywiązać pierwszaczek, skoro przed jego oczyma jak meteory przesuwają się kolejno nauczyciele poszczególnych przedmiotów. Kto ma się zainteresować np. tym, czy uczeń, który jest w końcu małym dzieckiem, nie jest za ciepło ubrany, czy zjadł śniadanie? Nauczyciel-meteor już nie ma na to czasu.

— W naszej szkole — zanotował w „czwórce” — podział na przedmioty wprowadzamy dopiero w czwartej klasie. W klasach I—III niemal wszystkich przedmiotów uczy jeden nauczyciel-wychowawca klasy. Jedynie wychowanie fizyczne i muzykę prowadzą specjaliści, ale też nie od pierwszej klasy. Staramy się, by jeden wychowawca prowadził klasę co najmniej przez cztery lata.

Kolejna sprawa, na którą profesor zwraca uwagę: szkoła, przez obwarowanie wielu prac sankcjami, uruchamia u dziecka motywację lękową. Chodzi więc o to do szkoły z duszą na ramieniu i wtedy szybko pojawia się niechęć. Między nauczycielem a uczniem toczy się swoista gra, przy czym szanse stron są nierówne. Nauczyciel stara się odkryć niewiedzę ucznia, ten zaś stara się ją zataić. Pod wpływem motywacji lękowej

dziecko uczy się kłębactwa, rozwija sobie postawę uników, pozostawia.

Odniesmy ten zarzut do białogardzkiej „czwórki”. Wprowadzono tu zwyczaj oceniania każdej pracy ucznia. Można otrzymać pozytywną ocenę np. za aktywność na lekcji, za przyniesienie ciekawego materiału, Na każdej lekcji nauczyciele odpytują przez kilka minut tych, którzy sami się zgłoszą. Jeśli odpowiedź się nie uda, nie stawiają negatywnej oceny. W ciągu niespełna trzech lat zupełnie zanikł problem wagarów. Uczniowie nie muszą stosować takich uników.

Wiele nowości wprowadzono w „czwórce” do procesu dydaktycznego, wiele się jeszcze eksperymentuje.

Oto lekcja matematyki oparta na ćwiczeniach. Przed każdym dzieckiem — pomoc naukowa, wykonana wspólnie przez nauczyciela, rodziców i dzieci. Zupełnie inny tok lekcji niż tradycyjnie obowiązujący. Jest konkurs, piosenka, wierszyk matematyczny, układanka liczbowa, rebus. I nawet nie wiadomo, kiedy dzieci pojmują co to zbiór, rozwiązują równania, wykonują działania na osi liczbowej. Zadania domowe? Różne, w zależności od poziomu wiedzy dziecka. Na drugi dzień nie ma ściągania „na kolanie”, bo samodzielne rozwiązanie rebusu po prostu sprawia przyjemność.

Albo lekcja polskiego w starszej klasie. Temat: „Świtezianka”. Wcześniej, nauczyciel z niewielką grupą dzieci opracował inscenizację ballady. Zamiast omawiać treść wiersza, stwarza się okazję do przeżycia.

W ogóle szkoła stara się stworzyć młodzieży jak najwięcej okazji do przeżycia, na co szczególną uwagę zwraca prof. Muszyński, Orientacja zawodowa? — więc wywiady, spotkania z rodzicami na temat ich pracy, wycieczki do zakładów produkcyjnych. Ładnie prowadzone zeszyty, kształtne literki — na fartuszkach sprawność „złote pióro”. A jeśli zdarzy się poważniejszy konflikt między uczniami — wkszcza Szkolny Trybunał Sprawiedliwy. I okazuje się, że młodzież jest bardzo wrażliwa, potrafi krytycznie ocenić siebie i innych, potrafi wydać sprawiedliwe orzeczenie.

O tych cechach młodzieży przekonano się w „czwórce” również podczas wystawiania ocen za sprzeczanie.

Okazji do mocnych przeżyć dostarcza kampania wyborcza do samorządu szkolnego, występy szkolnego teatru, imieniny. Wszedło w zwyczaj, że uczniowie w rewanżu za „stożbę kolegów słodyczkami, że dzieci otrzymują kwiatki z okazji swojej urodziny.

Nie ma już wywiadówek, których gromi się rodziców. Uczeń sam w ręce dzienniczek, wyjaśnia oceny. Ci uczniowie zdają sprawę z realizacji przyjętych wcześniej planów dotyczących np. życia kulturalnego klasy. O całości pracy opowiada rodzicom gospodarz. Na ogół wychowawca niewiele ma do dodania.

Ileż uciechy dostarcza taka drobnostka, jak „kolorowe soboty”. Każdy uczeń przychodzi do szkoły dowolnie ubrany, a praca na lekcjach przebiega wcale nie gorzej niż w pozostałe dni tygodnia.

W szczecińskiej szkole nr 2 od dwóch lat wdraża się elementy systemu Muszyńskiego. Utworzono tu etat pedagoga szkolnego. Funkcję tę sprawuje Ewa Kwiecińska, uczennica prof. Muszyńskiego.

— Zaczęliśmy od kursu dla nauczycieli. Wiele było bowiem błędnych pojęć, jak choćby to, że profesor domaga się, by system wprowadzać albo całościowo, albo wcale. Tymczasem profesor wręcz przestrzega przed całościowym wdrażaniem systemu. Zaleca, by wprowadzać element po elemencie, spokojnie, bez paniki, jeśli trzeba, rozłożyć pracę na pięć — siedem lat. Profesor jest również zdania, że system powinni wdrażać tylko ci nauczyciele, którzy są przekonani o jego słuszności. Nic na siłę, na rękę zadają się ministerialne nakazy, jeżeli nauczyciel będzie uważał, że to wszystko nie ma sensu.

Szczecińska „dwójka” pracuje w dwóch starych budynkach. Jest na nich 13 sal lekcyjnych, w których uczy się 670 dzieci podzielonych na 21 oddziałów. Brok sali gimnastycznej, auli, boiska z prawdziwego zdarzenia, ubikacje w podwórku, Praca w szkole odbywa się na dwie zmiany, działa jeszcze wieczorowe liceum.

Trafiliśmy w szkole na apel grupy „Sztubaków”. Ich znak rozpoznawczy — kamizelki, w innym kolorze dla każdej klasy. Apel prowadzi członkowie samorządu szkolnego. Hasło na najbliższe dwa tygodnie: „Dbamy o ład i porządek w szkole”. Na lekcjach wychowawczych, które w „dwójce” nazywają się naradami klasowymi, uczniowie wraz z wychowawcami zastanawiają się jaki będzie udział klasy w realizacji tego hasła. Propozycje klasy wychowawcy zgłaszają do nauczyciela-kierownika

równika rupy wiekowej, który pełni funkcję koordynatora.

Co dwa tygodnie odbywa się apel każdej grupy wiekowej — „Pacholąt” — klas I—III, „Sztubaków” — klas IV—VI i „Żaków” — klas VII—VIII. Taki podział byłby konieczny ze względu na różnice zainteresowań pierwszaka i ósmoklasisty. „Pacholęta” np. ustalają hasło: „Mamy czyste buty”, „Żacy” — „Poznajemy różne zawody”. Do każdego hasła są konkretne zadania. Ostatnie np. realizowano, organizując spotkanie z przedstawicielami różnych zawodów, naprawiając sprzęt szkolny itp.

Głównym celem wychowawczym jest m.in. kształtowanie społecznych postaw uczniów. Do realizacji tego celu służą zadania np. wybory do samorządu szkolnego. Wybory, które poprzedza olbrzymia kampania, Samo głosowanie odbywa się z zachowaniem ceremoniału obowiązującego np. przy wyborach do Sejmu. Uczniowie mają doskonałą, poglądową lekcję wychowania obywatelskiego.

Społeczne postawy uczniów kształtują się również przez zawieranie sojuszu między klasami. Klasy VIIa i VIIc, które współpracują w jednej sali lekcyjnej, zawarły już taki sojusz. Kiedyś między uczniami obu klas były waśnie. Teraz przyjaźnią się. Na spotkaniach przy herbatce ustalili kierunki współpracy. Nie wiesz się już w klasie dwóch gazetek na ten sam temat — podzielono się zadaniami. Wspólnie organizuje się choinkę noworoczną czy powitanie wiosny.

Ogromną rolę odgrywa w „dwójce” samorząd szkolny, a każda grupa wiekowa ma w nim swoich przedstawicieli. „Pacholętami” opiekują się „Żacy”, ale już od najmłodszych lat uczy się dzieci samorządności. Temu służy również praca w zespołach klasowych, które liczą od 4 do 6 osób. Sprawa jest niezwykle ważna, choć pozornie wydaje się błaha. Klasa VIIa od dawna wiedziała, że będzie nosiła miano „Pomorzan”. Ale na to miano trzeba zasłużyć. Zespoły — „Żeglarze”, „Muszelki”, „Meduzy” i in. długi czas gromadziły informacje związane z mianem. Zespół „Muszelki” zebrał mnóstwo obrazków różnych okazów muszli i sporządził piękny kolorowy album. Wykonał również niewielki proporzeczek z wyszytym mianem zespołu. Dopiero gdy wspólnie uznali, że zebrało się już dość informacji, klasa uroczystie otrzymała miano „Pomorzan”.

Nazajutrz po wielkiej manifestacji w Kołobrzegu, w szczecińskiej „dwójce” odbyła się uroczystość nadania klasie VIIc miano „Dzieje Bałtyku”. Na tę uroczystość poprzedzoną długotrwałą pracą w zespołach, zaproszono Krystynę Czerny, byłego żołnierza I Armii WP. Uczniowie i zaproszony gość wiele mieli sobie do powiedzenia.

Przykładów pracy wychowawczej, zaczerpniętych z obu szkół, można podać jeszcze bardzo dużo. Ale trzeba też wiedzieć, że taka praca wymaga od nauczycieli wiele wysiłku, znajomości choćby podstaw pedagogiki i psychologii, ciągłego pogłębiania wiedzy. Potrzebny jest też ktoś, kto umiałby doradzić nauczycielom, poinstruować ich. Powołano wizytatorów, czyli jakby pomocników metodycznych do nauki j. polskiego, matematyki, wf, śpiewu itd., ale ani w Kuratorium, ani w inspektoratach oświaty dotąd nie ma pomocnika metodycznego do spraw wychowania. Ochoczo zaleca się szkołom wprowadzanie uznanych nowości, ale np. nowatorską pracą w szczecińskiej szkole dotąd bliżej nie zainteresował się nikt ani z KOS, ani z Inspektoratu Oświaty. Domaga się tylko sprawozdań. Odnosi się nawet wrażenie, że nie docenia się nauczycieli z „dwójki”. Żaden z nich nie otrzymał nawet symbolicznej nagrody z okazji Dnia Nauczyciela, chociaż wielu wdraża trudny przecież system Muszyńskiego.

A ktoż to jest pedagog szkolny? Ewa Kwiecińska sama ułożyła sobie zakres obowiązków. Sprawuje nad dziećmi opiekę socjalną, stara się dla nich o wsparcie finansowe, prowadzi orientację zawodową, opiekuje się rodzinami materialnie zaniechanymi, zachęca kolegów do wdrażania elementów systemu swojego profesora. A że trafiła na podatny grunt, w szkole rości się wiele dobrego. Wydaje się, że osoby z takim przygotowaniem teoretycznym i pewnym zasobem doświadczeń potrzebne są w Kuratorium, w inspektoratach oświaty, by mogły służyć pomocą większej grupie nauczycieli.

ANNA ZALEWSKA

Zdjęcie: CAF — Hawalej

W Zasięgu MEDYCYNY

(dokończenie te str. 1)

Mówi spokojnie, nawet cicho, starannie dobierając słowa:

— Uważam, że medycyna nie wolni) przydawać niepotrzebnych sensacji. To zawód jak każdy inny. Może tylko trudniej podejmuje się decyzje. Chciałby pan przez kilka dni obserwować naszą pracę? To, oczywiście, jest możliwe, tylko dlaczego nie zwróci się pan do innych kolegów?...

Nagle z głośnika dobiega zdenerwowany głos pielęgniarki.

— Panie doktorze, pacjent z dwójki ma gwałtowny krwotok i sinicę...

Szpitalna codzienność. Tylko postronny, rzadki w tych murach gość bywa przytłoczony świadomością, możliwą wyłączenie w tym zawodzik, którą codzienność spowszocznia: w tygodniu uratowano jedno, dwa ludzkie życia, w miesiącu — tyle, w roku tyle...

1.

Punktalnie o ósmej rano odbywa się lekarska odprawa. Zwyczajowo po dyżurze szef częstuje lekarzy herbatą. Dzisiaj obecni: ordynator, lekarze i pielęgniarka oddziałowa. Doktor Zofia zdaje sprawozdanie z dyżuru. Na Oddziale przebywa 61 pacjentów... Padają szczegółowe, lub mniej, zależności od stanu chorych wyjaśnienia i oceny. Bywa czasami, że suchy raport wzbogacony zostaje mniej medyczną informacją. Doktor Zofia mówi: Pan Antoni porusza już ręką. Wywołuje to ogólne zainteresowanie. Pacjent ten, przywieziony przed trzema miesiącami w stanie bardzo ciężkim (oprócz niewydolności płuc — sparaliżowany), na szczęście, po długo trwałym leczeniu, zaczyna się czuć lepiej. Ordynator po wysłuchaniu opinii — proponuje: kierujemy pana Antoniego do kliniki. Bezpośrednie zagrożenie minęło, podróż nie spowoduje dalszych powikłań.

Oddział utrzymuje od wielu lat, jeśli można tak określić, żałyte stosunki z Kliniką Terakochirurgiczną w Gdańsku i Instytutem Gruźlicy w Warszawie. Nie zdarzają się sytuacje, by w trudniejszych medycznych przypadkach przetrzymać chorego w tym Oddziale. Dobre stosunki lekarzy z ośrodkami akademickimi, jeden, czy dwóch z nich akurat w Gdańsku robiło specjalizację, pozwalają na dość rzadki luksus lokowania w klinice poważnie chorych pacjentów, wymagających zabiegów chirurgicznych. Bo zda ją sobie tutaj sprawę, że nawet, wiedza, ambicje i doświadczenie lekarzy. bez nowoczesnych na-

zędzi i aparatury, bywają nieskuteczne.

Chorzy, a więc nieszczęśliwi ludzie, poszukują w lekarzach ludzi rozumnych, życzliwych, a przynajmniej cierpliwych, którym mogą się zwierzyć. Czy w medycynie zaufanie należy widzieć tylko w kategoriach zawodowych? Tylko w spełnieniu lekarskich powinności?

Pojmuję swój zawód nie jako posłannictwo. To było by swoiste zarozumiałstwo. Może to zabrzmiało patetycznie, ale przede wszystkim widzę chorego człowieka, któremu należy pomagać...

Trzeba to potraktować jako życiową dewizę, konsekwentnie realizowaną przez tego lekarza. Kiedy przed laty przyjechał do miasta — nikt już zresztą do tych czasów nie wraca — zabrał się bardzo energicznie do reorganizacji Oddziału w szpitalu i Przychodni Przeciwgruźliczej. Było to wówczas najcięższe ogniwo w systemie służby zdrowia. Gruźlica — była problemem numer jeden. Werbował wówczas ludzi dobrej woli, przekonywał nieufnych, doprowadził wreszcie do tego, że w mieście objęto badaniami wszystkich mieszkańców. Opracował własną, oryginalną metodę badań. Była to pierwsza, na taką skalę w kraju, walka przeciw gruźlicy.

Wtedy nikt nie stawiał mu, jak dzisiaj, zarzutów, że widzi medycynę jedynie przez pryzmat własnej specjalności. Odnosił wówczas sukces. Sukces lekarza, do brego organizatora, człowieka.

2.

Niemłoda już kobieta z trudem powstrzymuje się od płaczu. To, co usłyszała od ordynatora, o stanie jej męża, pozbawiło ją złudzeń. Nowotwór płuc, tym groźniejszy, że choroba jest niezwykle zaawansowana. Zbyt późno pacjent znalazł się w szpitalu. I chociaż skierowano go do kliniki, wrócił z powrotem...

— Musi pani teraz myśleć o zabezpieczeniu przyszłości waszych dzieci. Będzie to dość skomplikowane, bo nie jesteście przecież formalnie małżeństwem.

— Panie doktorze, on nigdy nie miał na to czasu zawsze odkładał...

— Maż pani zostanie w szpitalu, tylko tutaj będzie my mogli ulżyć jego cierpieniom. Proszę tylko ani słowa choremu...

Bywa, że i w takich pogmatwanych, życiowych sprawach trzeba radzić. Lekarz powinien znajdować wyjście z krytycznych sytuacji. Decydować, czy ujawnić całą prawdę o sta-

nie chorego jego najbliższym, czy też odwlekać, czekać. Są to najtrudniejsze rozmowy, których nie sposób uniknąć. Medycyna walczy o każde życie, czasami lekarz bywa bezsilny. Nie ma przecież w medycynie gwarancji wyleczenia. Jest tylko prawdopodobieństwo, mniejsze lub większe. Są szanse lub ich nie ma. A lekarza można ocenić tylko na podstawie tego, czy próbował wykorzystać wszystkie szanse. Nigdy zaś na podstawie tego, czy mu się udało.

Ordynator, choć fatalnie to wpływa na szpitalną statystykę, jest zwolennikiem pozostawiania śmiertelnie chorych u siebie na Oddziale.

— O każde życie trzeba walczyć do końca. Wszystko, co związane z człowiekiem, powinno być w zasięgu medycyny, bo nie można usprawiedliwiać się, robić podziału medycyny na tę lepszą, kliniczną i tę drgłą prowincjonalną. Zawsze jest możliwość doskonalenia.

Mówi to wszystko z dużym przekonaniem. I nie trzeba mu wierzyć na słowo, bo są dowody na to, jak konsekwentnie stosuje w swoim działaniu tę maksymę.

Z niezwykłą energią walczył o unowocześnienie pracy Oddziału i Przychodni Przeciwgruźliczej. Wiadomo, że w tej walce zwyciężył. Później, jak tylko mógł, podnosił kwalifikacje własne, zachęcał do robienia specjalizacji współpracowników. Był nieustępliwy, może zbyt demonstracyjnie podkreślał potrzeby tego pionu lecznictwa. Jego Oddział mieścił się teraz w nowym pawilonie. Wybudowano go niedawno i nie wiadomo, czy „gruźlica” dostawała ten nowy oddział. Argumentowano wówczas: choroby płuc nie są już wielkim problemem. To racja. Oznaczało jednak, że do nowego pawilonu przeniesiono by inny oddział. Decyzja, co dla mieszkańców miasta jest ważniejsze, nowy oddział chorób płuc, czy inny, będzie zawsze decyzją trudną. To tak, jakby ktoś uznał, że chorzy, cierpiący na dolegliwości oddechowe, są pacjentami drugiej kategorii i mogą poczekać. Ordynator nie pozwolił jednak, by czekali. Postawił na swoim i wygrał.

Na szczęście gruźlica nie jest obecnie najgroźniejszym wrogiem naszego zdrowia. Ale co piąty pacjent odwiedzający lekarza rejonowego skarży się na dolegliwości układu oddechowego. Pylica, astma, nieżyty — atakują. Statystyki mówią: mamy w kraju ponad 300 tysięcy ludzi cierpiących na astmę oskrzelową. Alergie, zanieczyszczenia atmosfery przez przemysł, papierosy — robią swoje. Wszystko to urasta do rangi problemu, bo bez leczenia i zapobiegania niebezpiecznie toruje drogę najstraszniejszemu — nowotworom płuc. Dlatego ordynator walczył o nowy oddział. Snuje również nowe plany. Chce — i już to praktycznie robi — leczyć intensywnie choroby układu oddechowego. Zorganizować profilaktyczne badania wszystkich mieszkańców miasta. Czy jest to rzeczywiście program na wyrost?

3.

W każdy wtorek i czwartek jest bronchoskopia. Zwykle przygotowuje się do zabiegu 2—3 pacjentów. Gabinet zabiegowy jest mały, w centralnym miejscu

stół operacyjny. Leży na nim już pan Józef z dwunastki i za chwilę naprawdę ważny będzie tylko kawałek jego płuc, widoczny w powiększającym oku bronchoskopu. Wprowadzę nie sondy do oskrzeli chorego jest zabiegiem technicznie prostym, lecz niezbyt przyjemnym dla pacjenta. Po kilku sekundach metalowa rurka dociera do wybranego odcinka płuca.

Proszę spojrzeć — w krwistej pulsującej tkance, w soczewce bronchoskopu, wyraźnie odcinają się czarne drobiny — małe kawałeczki węgla.

— Na szczęście nasze podejrzenia nie potwierdza się — To nie nowotwór płuc... Można w tej chwili zauważyć, że napięcie całego zespołu przeprowadzającego badanie spadło. Zaczynają nawet trochę żartować. Normalna w takich sytuacjach reakcja psychiczna.

Z reguły badania poprzedzone są swego rodzaju konsylium. Dyskusję zwykle otwiera sakramentalny zwrot szefa: co pan, kolego, proponuje. Przestrzega przy tym zasady równości, respektuje inne propozycje i diagnozy. Choć współpracownicy szanują ordynatora za jego zaangażowanie, za wiedzę, niektórzy mają mu za złe zbyt duży dystans, który świadomie, lub nie, utrzymuje w stosunkach ze swoimi współpracownikami.

4.

Trzy razy w tygodniu wiadomo, że pacjenci będą starannie ogoleni, a pielęgniarki będą bardziej uważne. Ordynator wizytuje pacjentów. Niektórych może śmieszyć kliniczny szyk tego obchodu, jest on jednak magią medycyny, której tak bardzo potrzebują chorzy. W tym szpitalu, jak zresztą w każdym innym, pacjent może łatwo się poczuć „interesującym przypadkiem medycznym”, dlatego żartobliwy, nawet nieco kordialny stosunek ordynatora jest bardzo na miejscu. Jakiś żart — taki chłop, a boi się igły. Jakże pytanie o dzieci, lub słynne już powiedzonko Ordynatora: Idziemy do Cywila — co oznacza, że chory niedługo już stąd wyjdzie, sprawiają, że szpital nie jest już miejscem

dodatkowej, oprócz fizycznego bólu, kary za chorobę. Obchód trwa, niektórych pacjentów ordynator bada, osłuchuje, chorzy traktują go jako szczególne wyróżnienie. Babcia spod szóstki jest wyraźnie zaniepokojona. Usłyszała, że może wracać do domu. Pełna wątpliwości zwraca się do ordynatora:

— Żeby tylko mi się nie pogorszyło w domu...

— Zadzwoń do pani córki, będą dobrze się panią opiekowali, na pewno w domu się nie pogorszy...

Nietrudno zauważyć, inaczej ordynator rozmawia ze swoimi pacjentami, inaczej z personelem. Chorych traktuje wyrozumiale, wręcz po przyjacielsku. Do swoich współpracowników zwraca się grzecznie, ale chłodno. I to z pewnością tworzy specyficzną atmosferę. Poczucie dystansu.

5.

Czy nadmiar informacji, ustawicznej informacji o ludzkim Cierpieniu nie wywołuje w końcu zobojętnienia? Z psychicznego punktu widzenia byłby to mechanizm obronny. Lecz z moralnego?

— Tak — przyznaje ordynator — są to w naszym zawodzie największe trudności do pokonania, w każdym razie dla mnie.

Może dlatego ma tak wystraszony, żeby nie powiedzieć egocentryczny punkt widzenia, że wszystko co ogólnie nazywamy medycyną. Czy naprawdę widzenie problemów służby zdrowia przez pryzmat własnej specjalności — może w ogóle lekarza dyskwalifikować? Czy bez tego możliwa byłaby mistrzowska specjalizacja? Niektórzy mają mu za złe, że widzi wszędzie interes własnej specjalności. A może to po prostu interes ludzi chorych, cierpiących na dolegliwości, które już po mistrzowsku potrafi leczyć?

6.

Ryzyko bywa opłacalne — ten slogan w odniesieniu do lecznictwa brzmi nieco niesamowicie. A przecież sprawdzili się, uważa nie za nierealne programy

młodego fizjatri, który przed szesnastu laty przyjechał do tego miasta. Scałił przecież w jedno przychodnię i oddział w szpitalu, wyprzedzając niedawne zmiany organiacyjnej w służbie zdrowia. Długo prowadził do podjęcia szeregu, profilaktycznych badań. Zorganizował zespół dobrych lekarzy i współpracowników. W jego nowym oddziale, nieźle już wyposażonym, leczą się chorzy w większości z niegruźliczymi schorzeniami płuc.

Osiągnięcie sukcesu w życiu wymaga osobistej bardzo interesowności. Niczego nie można na trwałe zdobyć, nie pracując razem z ludźmi, a nie przeciwko nim. Na półce w swoim gabinecie trzyma „Rytm życia”, książkę Antoniego Kepińskiego, znakomitego psychiatry i filozofa. W pewnym momencie prosi mni o przeczytanie podkreślonego cytatu.

„...Najniebezpiecznym jak się wydaje, Objawem cywilizacji technicznej jest techniczne spojrzenie na człowieka. Potoczny język, który jest czułym wskaźnikiem zmian społecznych, Oddaje to zjawisko w dość powszechnym dziś zastosowaniu w odniesieniu do ludzi, wyrażen odnoszących się do przedmiotów martwych np. „wysunąć”, „usunąć”, „zlikwidować”, „zdać”, ustawić itp...”

— Nikt nie chce i nie może być traktowany jak przysłowiowe kółko w maszynie — doda po chwili...

7.

Podobno droga do tego zawodu, tak przynajmniej twierdzą lekarze, jeśli ma się on stać radością i sensem życia, wiedzie przez kolejne fascynacje. Tę pierwszą, jeszcze na studiach — naiwną, kiedy odkrywa się złożoność ludzkiego organizmu, jego samoregulujący rytm, niezwykłość biochemii i biofizyki. Tę następną — przy pierwszej trafnej diagnozie, kiedy zjawia się świadomość lekarskiej wiedzy. Później przychodzi czas zwątpień, Sukcesów i porażek. Nawet jeśli tak naprawdę jest, to kilka faktów, zdarzeń i refleksji tworzy może niezbyt wierny portret, przede wszystkim człowieka — nie lekarza Człowieka jak każdy z nas.

WALDEMAR PAKULSKI



MŁODY MISTRZ Z RYCHNOWSKIEGO WYBUDOWANIA

Dojechać na rychnowskie wybudowa nie w deszczową pogodą, znaczy zażyć kąpieli błotnej powyżej uszu. Mieszkańcom ośmiu gospodarstw wybudowania nie jest to tak straszne; zdążyli przyzwyczaić się Do gospodarstwa Turzyńskich od błotnistego rozlewiska prowadzi twarda, sucha droga.

— To my sami robili. Jak co trzeba we wsi zrobić, skrzykują chłopów i robotę aż furczy — mówi nie bez dumy w głosie tata Turzyński. Już trochę pochylony latami, posiwiasty, ale z czystą twarzą. Bardzo ruchliwy i pełen niespożytego humoru.

W mieszkaniu zastajemy młodszego syna, Jerzego, i jego żonę Barbarę. Oboje bardzo młodzi, małżeństwem są od niedawna. To obecni gospodarze na 20 hektarach ziemi, które przez 30 lat uprawiał ojciec.

— Zaczynałem z tym, co mi rodzina dała. Ubogo nam wtedy było. Ale mieliśmy z żoną cztery ręce do roboty. Po woli wychodziliśmy na swoje. Potrzebny nam już był pies do pilnowania dobytku. Pojechałem rozejrzeć się po okolicy. Wracam, a za mną idzie zwierzę, co to jako pies pół gospodarstwa by pożarł. Żona w krzyk: „Miał być pies, a tu taki bydłak”. „Bydlak też się przyda” — śmieje się. Przycichła w końcu, jak zobaczyła, że ten wielki pies to, młody byczek, którego po dobrej okazji z transportu kupiłem. I to taki zdolny, że potem pół okolicy jałówek do nas prowadziło. Sami też dochowaliśmy się od niego kilku ładnych sztuk. Taki to był początek tego, co teraz w oborze stoi.

Przez jakiś czas gospodarstwo przy ojcu prowadził sitarszy syn, Edward. Teraz kupił własny kawałek ziemi, dom i gospodaruje już na swoim.

— On jest bardzo ambitny — mówi ojciec z dumą i jednocześnie jakby zdziwieniem, skąd się to u syna wzięło. — Uparł się, że chce zaczynać wszystko od początku własnymi rękami, że chce wszystko tylko sobie zawdzięczać.

— W ciągu roku kupił meble, urządził mieszkanie. Jak żona tam wejdzie, będzie miała wszystko gotowe — dodaje z podziwem Barbara.

Tata Turzyński ożywił się w tym momencie:

— Była jedna poważna kandydatka, mistrzyni gospodarności ze Złotowskiego. Owszem, gospodarstwo ładne, zadbane, ziemi dużo, plony wysokie. Ale my byśmy woleli, żeby tu do nas z posagiem przyszła, a ona nie chce znowu swojego zostawić. A szkoda, bo dziewczuszka mi się podobała... Taka miła, wesoła i widać pracowita...

Młody mistrz

Od roku gospodarstwo prowadzi młody syn Jerzy. Z przepaścistej szafy wyciąga dyplom mistrza we współzawodnictwie „Młody Mistrz Gospodarności” powiatu Człuchów w 1974 roku.

— Było to dla mnie zaskoczenie chociaż nie tak znów wielkie, bo przecież wiem, ile to gospodarstwo i nasza praca jest warta. Jerzy ocenia tu nie tylko siebie. Twórcą młodego mistrza

jest po trosze i ojciec, który przekazał synowi gospodarstwo w pełni rozkwitu. Ale też niewątpliwą zasługą Jerzego jest, że w pierwszym roku samodzielnego gospodarowania z takim powodzeniem kontynuował dzieło ojca.

Te 20 hektarów, to ziemia piaszczysta, lekka, przeważnie IV klasy. Trzeba dużo pracować, aby każdy jej hektar dawał 33 q żyta, 43 q pszenicy i jęczmienia, 48 q owsa. Turzyńscy w polach nie chcą być w tyle, ale ich największa chluba i duma, to hodowla bydła mlecznego. Nastawili się od jakiegoś czasu na specjalizację i dzisiaj w tej „konkurencji” niewielu znajdują równych. Ich krowy dają rocznie przeciętnie po 4,5 tys. litrów mleka o zawartości tłuszczu od 3,9 proc. do 4,3 proc. Młode jałówki, z rodowodem, na aukcjach otrzymują zawsze najwyższe loty. Mają teraz 11 krów, dojnych, 3 jałowice na ocieleniu, 5 jałówek przeznaczonych na aukcję, kilka cielaków — w sumie 26 sztuk. Do tego 20 sztuk trzody chlewnej, 4 konie. W tym miejscu wyliczanki zaczyna się spór ojca z synem. Jerzy upiera się, że jednego konia dla świętego spokoju zostawi, ale pozostałe sprzeda.

— Konie powinny iść dzisiaj do muzeum.

— Dobrego gospodarstwa bez konia nie uciągnie — dowodzi uparcie ojciec. — Maszyny są dobre, ale mogą się popsuć! Na konia zawsze można liczyć. No a czym jechać do ślubu? — Ten ostatni argument ojca wszyscy traktują jako żart, on śmieje się również, ale widać, że w gruncie rzeczy dla niego jest to sprawa pierwszorzędnej wagi.

„Plany trzeba mieć zawsze duże”

Gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane. Duży ciągnik i wszelkiego rodzaju maszyny towarzyszące: sadzarka do ziemniaków, siewnik zbożowy, młocarnia, „Orkan” do zbierania paszy zielonej, sprzęt do obróbki agrotechnicznej. Przy takiej liczbie krów — oczywiście mechaniczna dojarka. Wszystkie budynki gospodarskie — takie jak trzeba. Ostatnio młody gospodarz wybudował wiatę. Coi dalej?

— Plany trzeba mieć zawsze duże — podkreśla Jerzy. — Nie myślimy o powiększeniu gospodarstwa, bo nie starczyłoby nam wtedy rąk do pracy. Najmowanie robotników dużo kosztuje. Chcemy je raczej unowocześniać i doskonalić.

— Za rok chcemy budować dom — to marzenie młodej gospodyni. — Chciałabym mieć nowe meble, ładnie urządzone mieszkanie, łazienkę, gaz w kuchni. Żeby było jak w mieście...

Nie jest to jednak powszechna wśród młodych na wsi tęsknota za wygodnym życiem miejskim. Jerzy i Barbara urodzili się i wychowali na wsi. Jeat im ona w dalszym ciągu najbliższa, chociaż każde z nich miało w życiu swój miejski „etap”. Jerzy ukończył Technikum Mechaniczne w Człuchowie. Barbara — 3-letnie

Technikum Ekonomiczne, potem pracowała w laboratorium Mieszalni Pasz w Chojnicach i „zaliczyła” roczne studium ekonomiki organizacji produkcji pasz. Będzie więc miała gospodarstwo własnego specjalistę. Bez żalu wróciła na wieś.

— W laboratorium siedziałam w czystym fartuszk i po ośmiu godzinach nie mnie nie obchodziło. Ale sama praca była bardzo nerwowa. Zawsze ma się nad sobą jakiegoś kierownika, który jest ciągle niezadowolony. Albo plotkujące koleżanki. A tu wiem przynajmniej, że jestem u siebie.

Młodzi kupują samochód. Zapłacili już ostatnią ratę, czekają teraz na przydział. Barbara przygotowuje się do zdobycia prawa jazdy.

— Jak będzie samochód, częściej będzie można wyjechać do miasta. Bo z mężem jeszcze w kinie nie byłam... — wzdycha.

A mąż ma naprawdę skruszoną mięką.

— Chcę jeszcze założyć telefon. Telefon w gospodarstwie jest bardzo potrzebny. Jaka to oszczędność czasu, kiedy nie trzeba samemu za wszystkim chodzić.

— Pewnie! — tata tym razem jest za telefonem. — Jak jakaś jałówka zachoruje, to teraz, zanim weterynarz przyjedzie, często jest już za późno.

Rodzą się cieliczki!

Jerzy przygotowuje się do wieczornego dojenia, tata Turzyński oprowadza nas po gospodarstwie. Noc, choć oko wykol, ale obszerne podwórze jest jasno oświetlone. W nagrzanym ciepłem zwierząt chlewie — upasione prosiaki.

— Trzeba koniecznie przyjechać na świnioobicie — zaprasza gorąco gospodarz. — Takiej kiełbasy jak robi moja żona, nigdzie nie znajdziecie. Chociaż synowa też dobrze gotuje. A to ważne u dziewczyny!

W stajni poparskuje przedmiot sporu — cztery piękne konie, błyszczące, 0 bujnych grzywach, jeden z gwiazdą na czole, jak w bajce. Naprawdę byłoby żal...

No i wreszcie obora. W młym zapachu leniwie spoglądają syte, ociężałe od mleka krowy.

— Mamy szczęście: rodzą nam się same cieliczki! A to i mleka więcej, i na aukcje jest z czym jechać.

Gospodarz woła każdą po imieniu. Każda jest dla niego inna. Ich życiorysy mógłby opowiadać godzinami.

W pomieszczeniu obok szumi już dojarka. Co tata Turzyński myśli o swoim następcy?

— Dobry jest. Do gospodarstwa chętny. Roboty się nie boi i ma głowę na karku. We mnie się wdał!

MAGDALENA MAJEWSKA

Refleksje OBYWATELSKIE

ZAUFANIE

i

KONTROLA

Kwestia zaufania jest w tym sensie banalna, iż wiadomo, że dobrze jest, kiedy w danej grupie społecznej panuje atmosfera zaufania, a źle — gdy panuje tam nieufność, brak wiary w to, że inni ludzie chcą tego samego i równie dobrze, jak my. Jednakże to ogólne stwierdzenie w różni sposób przełamuje się w codziennych stosunkach międzyludzkich. Często bowiem mamy do czynienia z pewnymi przerostami kontroli, które sugerują jak gdyby z góry, że każdy człowiek, który chce coś zrobić czy załatwić, nie jest godny zaufania na kredyt. Każdy zatem musi najpierw się jakoś wylegitymować, iż jest godny zaufania, a dopiero później oświadczyć, że on robi.

Jeżeli na przykład zamawiamy budzenie w biurze zleceń, to za każdym razem jesteśmy sprawdzani, czy dzwoniemy z własnego telefonu, czy przypadkiem nie chcemy zrobić komuś brzydkiego kawału. Jeżeli zostawiamy pojazd w stacji, obsługi, to życzliwi nas ostrzegają, że należy z pojazdu zabrać wszystko to, co może zniknąć w trakcie przeglądu, zostawiając tylko niezbędne elementy pojazdu.

Obecnie w pewnej mierze owo traktowanie człowieka jako niegodnego zaufania w wielu przypadkach zaczyna być łagodzone. Nie domagamy się dokumentowania absolutnie wszystkiego, jak jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu. Można oprócz się na zwykłym oświadczyć liu obywatela, że nazywa się tak i tak, mieszka tu i tu, urodził się tego i tego roku. Obecnie również pewne kategorie pracowników nie mają obowiązku stemplowania delegacji służbowych, ponieważ z góry obdarza się ich zaufaniem.

Istnieją jednak przeszkody w obyczajowości, które nie pozwalają na należyte wykorzystanie tego elementu więzi społecznej, jakim jest zaufanie. Jest rzeczą paradoksalną, że często darzymy nie uzasadnionym niczym zaufaniem osoby, które nie są tego warte, z drugiej strony patrząc z podejrliwością — a w każdym razie z ostrożnością — na tych, którzy zaufania są godni. Prasa ciągle opisuje działalność różnych hochsztaplerów, którzy podają się za dyplomatów, konsułów, za ludzi, którzy mogą coś załatwić, kogoś „wyciągnąć” z więzienia itp. Słyszy się o samotnych kobietach, które padają ofiarą oszustów matrymonialnych itd, itp.

Czytając te sprawozdania, człowiek jest zdumiony, że w pewnych przypadkach żądamy ścisłej dokumentacji tego, że ktoś się urodził w tym i w tym roku, natomiast w innych przypadkach lekko wierzymy komuś, że jako „konsul” potrzebują pracowników i oferuje nieprawdopodobne wręcz warunki finansowe. Wynika to chyba z tego, co Melchior Wańkowicz w swoim czasie nazwał „chciejstwem”. Ludzie są bardziej skłonni wierzyć w rzeczy nieprawdopodobne, ale które chcieliby, żeby były. A więc jeżeli hochsztapler czy oszust, który zazwyczaj jest zręcznym psychologiem, trafia w czyjeś marzenia, to wtedy nagle owa bariera kontroli zostaje obalona i obdarzamy takiego człowieka olbrzymim kredytem zaufania.

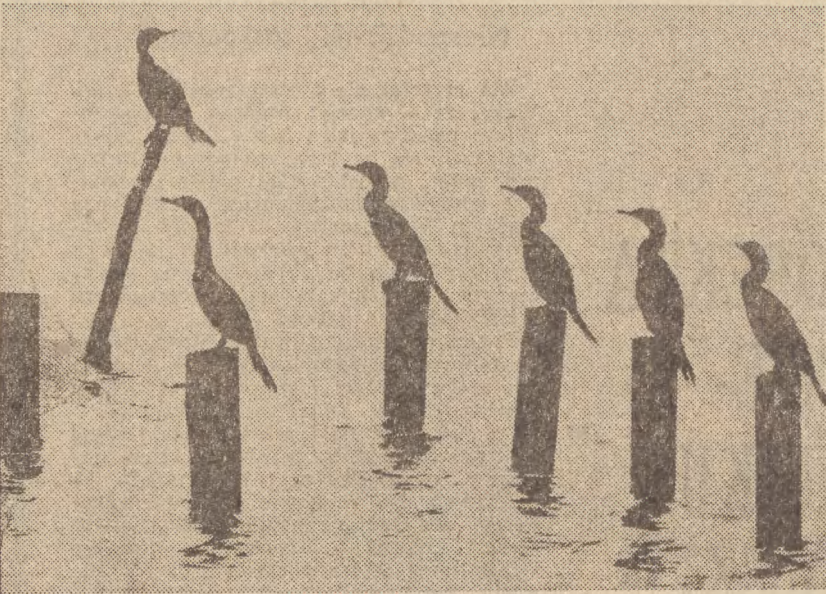
Trzeba powiedzieć tu znowu rzecz banalną, iż bez zaufania nie mogłoby funkcjonować żadne społeczeństwo. Wprawdzie mówi się, że wiek XX to wiek, w którym mamy do czynienia z kryzysem zaufania w ogóle, w którym każdy człowiek musi empirycznie, sprawdzać, jak się sprawy mają. Ale z drugiej strony musimy stwierdzić, że nigdy nie moglibyśmy np. polecieć samolotem, gdybyśmy nie mieli zaufania do obsługi naziemnej i pilotów. Nie moglibyśmy korzystać z innych środków lokomocji, z pomocy lekarskiej, nie moglibyśmy się uczyć — dlatego że człowiek uczący się przecież wielką część twierdzeń przyjmuje na zasadzie zaufania. Nikt nie jest w stanie weryfikować tego wszystkiego, czego się uczy. Jeżeli teraź odejmiemy tę całą dużą sferę, w której musimy z natury rzeczy stosować zasadę zaufania, od tej, którą możemy kontrolować — to okaże się, że skontrolować możemy bardzo niewiele. Możemy skontrolować krawca, czy dobrze nam uszył ubranie. Możemy skontrolować szewca, czy naprawił buty. Ale już trudno nam jest skontrolować kogoś, kto naprawia bardziej skomplikowany mechanizm, dlatego że nigdy nie wiemy, ile pracy i materiału musiał on włożyć w remont danej rzeczy.

Zatem z jednej strony nie możemy absolutyzować zaufania, ale z drugiej — nie można absolutyzować kontroli. Kontrola bowiem, o ile miała być wszechogarniająca, mogłaby spowodować sparaliżowanie wszelkiej działalności w ogóle. Mogłoby dojść do tzw. paradoksu kontroli, polegającego na tym, że my kontrolujemy kogoś, a jednocześnie nas ktoś musi kontrolować, i tak do nieskończoności. Zaufanie nie może zmieniać się w łatwowierność, ale z kolei kontrola nie może zmieniać się w podejrliwość. Istnieją sytuacje, w których kontrola jest niezbędna. Istnieją także sytuacje, w których działalność kontrolna jest o wiele droższa niż ewentualne zawiadzenie zaufania przez poszczególne jednostki, korzystające z braku kontroli. Powinna zatem być stosowana zasada iż zaufania do nikogo i do niczego — o ile nie zostało ono zawiadzone — nie należy niczym uzasadniać.

A zatem regułą w stosunkach międzyludzkich jest reguła wzajemnego zaufania. Po wtóre — owa reguła zamienia się w obowiązek kontroli dopiero wtedy, kiedy okaże się, że jako zjawisko społeczne występuje naruszanie owego zaufania. Istnieje — dalej — problem takiego przeprowadzania kontroli, żeby nie naruszała ona w miarę możliwości godności osobistej człowieka kontrolowanego.

Prof. HENRYK JANKOWSKI

Kormorany
w oczekiwaniu
na obiad...



CAF-UPI

POLEMiki

WARSZAWA

GDYBY SAS, MIAST FAULO- WAĆ - BI

Wszędobylski i wszechwiedzący SAS niczym groźny Zeus z wyżyn boskiego Olimpu zagrzmiał raz i drugi — i wylawszy kubeł pomysłów szybkimi ciosami poraził uczestników dyskusji o ruchu społecznym w naszym województwie. W bogatym repertuarze ponumerowanych „dowodów prawdy” SAS-a (kolejność nie zawsze oznacza porządek) znalazły się razy bite na odlew, cepy, młoty itp.

Roi się więc od epitetów o „kompletną nieznajomość meritum sprawy”, „sposrożeń na marginesie” oraz wielu uczonych uwag i kassandrycznych przepowiedni — o czym jeszcze za chwilę. Zali godzi się społecznikowi zabierać głos na temat ruchu regionalnego w swojej wojewódzkiej gazecie — zdaje się pytać wielki poskramiacz? O, nieszczęsny kto tak uczynił, ten wszedłszy w sferę bezpośrednich doświadczeń i twórczych zapędów nie tolerującego nikogo prócz własnego cienia SAS-a nie ma już żadnych szans.

Tak po prawdzie zaprezentowane przez niego metody mogą odstraszyć od publicznej dyskusji każdego działacza — społecznika; każdego czującego potrzebę wypowiedzenia się w publicznej sprawie.

Metoda to tyleż oryginalna, co znana — polegająca na wyaskrawieniu, a w rezultacie doprowadzeniu do absurdu twierdzeń mimowolnego przeciwnika. Imputowania mu opinii, których jako żywo nie wygłaszał. Spod

piórą adwersarza społeczników popłynęło więc sporo jałowych pouczeń, wypowiedzianych w nonszalanckim tonie. W każdej dyskusji na istotny temat i z udziałem poważnych, uznających zasady „fair play” uczestników można się godzić z poszczególnymi opiniami. I bardzo dobrze, bo nie o to przecież chodzi, żebyśmy wszyscy odmieniali jedno „tak” na różne głosy.

Ale SAS po totalnej połajance naszym współczesny Kolumb odkrywa **oraz to nowe rewelacje: a to, że w ruchu społecznym należy wiedzieć czego się chce i znać kierunek, wreszcie, że ktoś odwołuje się do nieświeżych już cokolwiek hasła pozytywistycznych, wzorców Judymów i Siłeczek. Paroma epitetami i banałami SAS załatwia nie tylko ludzi, ale i cały problem ruchu społecznego, istoty społecznego działania.

Trwająca od wielu miesięcy w krajowej prasie kulturalnej (i nie tylko) dyskusja na ten temat dowodzi, jak trudny to i skomplikowany problem. Na pewno kontrowersyjny, nie dający się jednoznacznie zakwalifikować. Na każdą tezę można znaleźć pięć antytez. Sama definicja „aktywności społecznej” bywała różnie określana. Według Wiktora Bronikowskiego „praca społeczna” to tyle co „samorządne i bezpłatne działanie” wraz z towarzyszącą jej postawie „skłonnością do poświęceń”. Oczywiście, nie ma dzisiaj tak idealnego wzorca działacza społecznego. Zawsze bowiem będzie występowała jakaś postać „interesowności”, oczekiwania na satysfakcję za swój wkład pracy. Jeśli nawet nie wchodzi to w rachubę, pozostaje jeszcze wewnętrzne zadowolenie działacza, płynące z możliwości wpływania na bieg różnych spraw, inspirowania czyjejś działalności, potwierdzanie własnej wartości. Nikt rozsądny nie będzie dzisiaj akceptował postaw judymowskich i „chodzenia w lud” choćby dlatego, że nosiły piętno filantropii, realizowane były w pojedynkę, nie aktywizowały ogółu, nie mówiąc już o braku aparatu, który zechciałby wspierać społeczników — jak to jest obecnie. Jednak nawet i dzisiaj w pojęciu „społecznik” winno coś zostać z kategorii „ofiarności”. Inaczej będzie ono zbyt puste.

Rzecz jednak w tym, że we wzmiankowanej dyskusji nikt do tego nie na woływał. W zmieniających się warunkach społeczno-gospodarczych społeczny ruch kulturalny i wszelki inny przeszedł i nadal będzie przechodził przez daleko sięgające przeobrażenia. Dzisiaj trudno oceniać negatywnie fakt, że ambitne i ekspansywne jednostki poprzez aktywność społeczną chcą zdobyć prestiż i osobiste zadowolenie. Podobnie jest z przedmiotem aktywności społecznej. Jeszcze do niedawna kojarzyła się ona głównie z wytwarzaniem wartości materialnych (czyny społeczne), czynności

usługowych (np. dyżury w klubie, gratyśne prowadzenie zespołu amatorskiego, czy kwestowanie celem zdobycia funduszy? Dzisiaj za postawę społeczną uważa się również troskę o dobro społeczne, myślenie kategoriami społecznymi, co powinno objawiać się tak w pracy zawodowej, jak i działalności społecznej. Chodzi tu zwłaszcza o takie nabierające coraz większego znaczenia zalety, jak twórczy krytycyzm, rosnące aspiracje, intelekt. W przypadku ruchu regionalnego idzie o to, aby działacze nie tylko dźwigali na sobie techniczny ciężar pracy, ils czuli się za nią odpowiedzialni, inspirowali i współtworzyli konkretne programy, weryfikowali ich jakość i skuteczność**.

Oczywiście, nie sposób teraz ustalić, na ile w pracy społecznej będzie liczyć się spontaniczność, a na ile winna być ona profesjonalizowana i sterowana. Obok powątpiewających w celowość funkcjonowania społeczników są też u nas zwolennicy ścisłego zaprogramowania i odgórnego kierowania tym ruchem. Nie można jednak obecnie znaleźć żadnej uniwersalnej recepty, za pomocą której dąłoby się ujednolicić wszystkie zagadnienia tego ruchu. Musi on we współczesnych warunkach odznaczać się zróżnicowaniem i elastycznością, odpowiadając zróżnicowaniu potrzeb i upodobań kulturalnych społeczeństwa.

A perspektywy?

Czy w epoce postępu technicznego, coraz lepszej pracy instytucji i placówek, dominacji środków audiowizu alnych społecznikostwo stanie się przeżytkiem, symbolem niefachowości? Sądzę, że w miarę wzrostu wolnego czasu, wyzwalania coraz to nowych potrzeb ludzi i poszukiwania w działalności społecznej twórczej satysfakcji rola towarzystw i organizacji społecznych będzie wzrastała. Możliwe, że zresztą będzie inaczej? Gdyby więc SAS, miast nieustannego faulowania, dyskredytowania ludzi i samej idei społecznikostwa, chciał rzeczowo podyskutować i skrytykować zjawiska negatywne w tym ruchu (a takich nie brakuje), trudno byłoby mieć do niego pretensje.

JANUSZ ROLSKI

REKOLEKCJE W KATEDRZE GNIEWU

■ Był Dylan Thomas autorem zaledwie dziewięćdziesięciu wierszy opublikowanych w ciągu dziewiętnastu lat twórczego życia. Było to życie poety, ale także, a może przede wszystkim życie trampa. Życie poety-truwerd. Stworzył legendę wokół swojego życia, ale ta legenda była całkowitym potwierdzeniem prawdy o jego życiu. Niezależnie od wszystkiego, co tworzyło jego publicy, mit, mitologię i legendę, był poetą. Jednym z najwybitniejszych poetów współczesnego świata. Takim też pozostał w odczuciach, w zbliżeniach ludzi, częstokroć przygodnych czytelników-znajomków swojej niepokojącej, mistycznej omal poezji. Jest to poezja, której boskość graniczy z bluźnierstwem.

2 Jego wierszy nie sposób minąć jak mija się byle drogę, byle trakt, byle zdarzenie. Przez jego wiersze trzeba przedzierać się z niebywałym uporem, nieustannie czuć się zagrożonym, wystawionym na nieoczekiwane, które wisi w powietrzu, które przyczaiło się między linijkami jego wierszy. Spotkałem się ze zdaniem, że Dylan Thomas był mistykiem. Ale był to mistycyzm daleki od prawd oczywistych, podlegających jedynie Najwyższemu Autorytetowi. Przeciwnie: był to mistycyzm ludzki. Było to wydobywanie mroku z ciemności, jaśni zaś z mroku. Ta walka nieustających sprzeczności jest dla poezji Thomasa jakby wartością stałą. Jakby niepowtarzalną przez nikogo możliwością istnienia. Życie i śmierć ów „dualizm jedni” szczególnie zdaje się frapować Thomasa.

3 A przecież ten mrok, ciemnia, ten spór ciemności z mrokiem — rację jasności czymże jest innym, jeśli nie peanem, człowiekiem dla wszechświata. Któż inny, jeśli nie poeta ma jedyne prawo śpiewać chwałę Nieznanego, Nieodkrytego, a przecież istniejącego, wirującego, rzeczywistego i przeczuwanego. Był Dylan Thomas Walijszym, był więc nosicielem bagażu tradycji celtyckich i rzymskich. Ale nie tylko Walia była dla poety rajem utraconym i Ziemią Obiecana. Była świętością, której on mienił się jedynym kapłanem. Stąd może na jego wierszach cieniem kładzie się gniew syna Tradycji, której nikt nie szanuje, która jest w pogardzie, jeśli nie w całkowitym zapomnieniu. Trzeba olbrzymiej samowiedzy, własnej miłości, aby mieć id sobie odpowiedzialność za los własnego skrawka ziemi zwanej — miejscem. urodzenia, sferą własnego języka, rejonem własnej kultury.

4 Świadomość ta zaczyna powoli powracać do małych mózdków ściśniętych obciążą wszystkoizmu, wszechkultury, pancywilizacji, które mają to do siebie, że są niczyje. Ze do nikogo nie należą. Należą do wszystkich, to znaczy nie należą do nikogo. Prawdziwa wielkość literatury zawsze opiera się o konkretny obszar geograficzny, o konkretny region, wspiera się o konkretny szczegół. Reszta to tylko niefrasobliwe wymysły czcicieli złotego ciela wszechkoizmu. Dylan Thomas przywraca własne znaczenia światu, rzeczom i geografii. Pozwala wypłatać się z rozkosznego bełkotliwego gaworzenia ssieciątek. przeżuwa pancywilizacyjny kotleta wszechkultury. Kiedy czyta się poematy Dylana Thomasa powraca w nas wiara w raj, czyszczenie i piekło wraz z przeświadczeniem, że nie są to wcale takie głupie sprawy.

5 Człowiek może istnieć tylko i wyłącznie w wartościach nadrzędnych, wartościach które przewyższają jego możliwości poznania. Jedną z nich jest poezja, a właściwie jej moment kreacyjny. Ze wszystkich naczelnych wartości tylko poezja skutecznie oparła się wiekom. Jest niezmienna jak czas. I dlatego jak czas jest wieczna. W pochyleniu nad poezją Dylana Thomasa, — potuńderzamy również i nasze istnienie. Nasze człowieczeństwo.

SAS

OD CHICAGO — DO FILADELFI

Filadelfia była ostatnim etapem wędrówki wystawy „Poland today” (Polska dzisiejsza) po Stanach Zjednoczonych. Wędrówka była długa i mozolna nie tylko ze względu na odległość dzielącą kontynent amerykański od naszego kraju. Za częła się w lipcu ub. r. w Chicago nad jeziorem Michigan, by poprzez Milwaukee, Buffalo i Detroit zakończyć się w Filadelfii nad Atlantykiem.

Trasa, jaką przebyły polskie eksponaty, wyniosła ponad trzy tysiące kilometrów. W Chicago obejrzało wystawę ponad dwieście tysięcy osób, w Milwaukee ok. 50 tysięcy, a Detroit dwa razy tyle, w Buffalo i Filadelfii kilkadziesiąt tysięcy — łącznie prawie trzy czwarte miliona.

Niespodzianki i zaskoczenia

Ale przecież nie o statystykę tu chodzi. Ważne że — chociaż wielkość amerykańskiego państwa jak i liczba imprez odbywających się w jego północno-wschodniej części nie stwarzały polskiej wystawie uprzywilejowanych szans — była ona ważnym wydarzeniem w historii powojennych stosunków polsko-amerykańskich. Przyczyniła się do zbliżenia obu społeczeństw i urealnienia opinii przeciętnego Amerykanina o naszym kraju.

Ponad półroczny żywot „Poland today” na terenie USA podobnie jak jej narodziny, nie był łatwy i wymagał od ekipy Warszawskiego Muzeum Techniki NOT, która towarzyszyła wystawie, wiele wysiłku i poświęcenia, by dotrzymać kroku natłokowi zwiedzających i nie zawieść ich oczekiwań. Na wystawie widzowie mieli okazję obejrzyć przykłady polskiej twórczości filmowej — wzruszać się Hubalem i zaśmiewać do łez w czasie projekcji komedii „Sami swoi”, poznać polskich twórców, muzyków i plastyków, słuchać polskich koncertów w najlepszym wykonaniu.

niu. Zarówno charakter ekspozycji, jak jej treść powodowały, że informacje i grty kuły o wystawie trafiły na łamy wielkonakładowej prasy amerykańskiej, zresztą nie zawsze przychylnie „nastawionej wobec naszego kraju i jego ustroju lub ograniczających wiedzę o polskiej kulturze do trzech prymitywnych pojęć: polka, kiełbasa, kapusta -

Dlatego spotkanie z Polską, nawet tals ograniczone w możliwościach technicznych i skromne, jak na Stany Zjednoczone, było dla większości zwiedzających nie spodzianką, a dla ludzi znających próbie my współczesnej techniki i przemysłu — zaskoczeniem.

Dla fachowców np. zaskoczeniem były wrocławskie komputery „Odra 1325”, wystukujące od rana do wieczora odpowiedzi na pytania dotyczące współczesnej Polski. Polskie statki i przyrządy medyczne, turbiny i fabryki były taką samą niespodzianką, jak model liczącego kilka tysięcy lat słowiańskiego Biskupina, jak fotografia ruin Warszawy z 1945 roku i jej tętniący życiem obraz z roku 1974, jak interesujące w swej nowoczesnej formie polskie tkaniny i rzeźby.

Liczący się partner

Lutosławski, Penderecki, Baird, Górecki, Twardowski — to nazwiska znane z amerykańskich estrad koncertowych, ale dopiero mapa polskiego życia muzycznego wyjaśniła częściowo pasjonujące zjawisko, jakim jest „wybuch” talentów koHpozycjskich w kraju Chopina, Moniuszki i Szymanowskiego. Inicjacja, że kraj tak mały w porównaniu z USA, jak Polska, posiada 16 filharmonii, 8 stałych teatrów operowych i 7 wyższych szkół muzycznych musiało na Amerykanach zrobić wrażenie zważywszy że w stanie Illinois, dorównu-



Hya«Ł«Zahorski

KOREKTA WIZE- RUNKU POLSKI

NASZE MORSKIE XXX-LECIE

Nakładem Wydawnictwa Morskiego ukazała się publikacja ze wszech miar warta zarekomendowania szerokim kręgom czytelnictwem. Jest nią „Nasze morskie XXX-lecie” — książka przygotowana pod redakcją dra Czesława Wojewódki oraz dra Edmunda Kosiarza i mgra Stanisława Ludwiga.

Pozycja edytorska, o której mowa, stanowi nieoceniony wprost podręczny informator o osiągnięciach Polski Ludowej w minionym 30-leciu w dziedzinie gospodarki morskiej oraz kultury i oświaty, związanej z tą gospodarką, a także w zakresie rozwoju żeglarstwa i sportów wodnych. Zasadniczym jej walorem jest przejrzystość.

Książka traktuje gospodarke morską jako całość, w ścisłej więzi z gospodarką krajową, bez tradycyjnego „szufladkowania” na poszczególne województwa makro-

gólne województwa makroregionu Wybrzeża. Świadczy o tym sama konstrukcja rozdziałów (handel zagraniczny, port, flota, rybołówstwo, przemysł okrętowy, Marynarka Wojenna itd.) i działów.

Praca Wojewódki wyróżnia się przejrzystością także przez opisowe i statystyczne (tablice, wykresy) ujęcie poruszanych problemów, a jednocześnie syntetyczne i uogólnione (liczne zdjęcia, mapka gospodarcza makroregionu) zaprezentowanie zagadnień, rozproszonych z reguły po różnych rocznikach statystycznych i rozlicznych publikacjach specjalistycznych i przez to samo trudnych do prześledzenia przez przeciętnego czytelnika.

Idealne compendium wiedzy o morzu i wszystkich sprawach z nim związanych, tym cenniejsze, że zredagowane w sposób ambitny a

równocześnie bardzo przystępny. Pozycja wydawnicza, która powinna znaleźć się w ręku każdego uczestnika szkolenia, każdego nauczyciela wychowania obywatelskiego, starszego ucznia i studenta, każdego lektora i wykładcy, każdego pracownika mowych środków informacji i propagandy. Książka, która powinna znaleźć chętnych nabywców również wśród wczasowiczów i turystów zainteresowanych problematyką morską.

JERZY LISSOWSKI

Cz. Wojewódka, E. Kosiarz, St. Ludwig „Nasze morskie XXX-lecie”. Wydawnictwo Morskie 1975 r., cena 10 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach „Dom Książki” i kioskach PSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Tadeusz Pawlak

Gdy odnajdę mój rodzinny dom

— Bratu posyłam do Sydney

Jakże mi trafić pod wysoki świerk
który nade mną pochylał się cieniem
i pędem z wrzosa misternie utkany
w żywicznym młodziu okrywał mój sen

Było to wczoraj — pamiętam — przed
po żniwach we wrześniu i myślę że
w biało-czerwone strojny muchomory
— jak na majówce dziewczyny

wyrósł zapewne z sukienki swych liści
i odstąpił — od stóp aż do kolan —
żylaki na nogach spracowanych kobiet
w tej okolicy gdzie drewniany most
przez dziurę po sęku w sosnowej swej
— jakby przez ucho archaicznej igły —
nawleka nitkę strugi Teleszyny —

ceruje parciane bagniska torfowisk
i łaty stawów przyszywa na łakach
jak na chłopskich portkach

Jeżeli odnajdę dzieciota-kowala
— a rdza nie pożarła podkowy na
to po śladach koni co rzały na błoni
do mojego domu trafię nocą we śnie

A rankiem usiądę na rodzinnym progu
z miską polewki prażonej na kolanach
i słuchać będę jak brzęczy ktoś żyta
wyrosły na glebie przeoranych wspomnień

7 nasycony widokiem znajomym
zapytam matkę (poprzez ścianę grobu):
Dlaczego tak późno po lekcjach wieczorem
mój starszy brat — Józef —
nie powraca z wojny — ?

Koszalin, 1975

dzonej dumy narodowej i wyrazy uznania dla narodu, z którego pochodzą:

„Jestem dumny, że jestem Polakiem” (Casimir Koszyc), „Wystawa przepiękna, warta by pokazywać ją w USA” (Mitchell Kafarski, Bloomfield Hills), „To już najwyższy czas, by pokazać coś o Polsce”, (Baranowski), „Wystawa bardzo piękna, mówi o wielkich osiągnięciach Polski po wojnie” (rodzina Wais), „Wszystko bardzo pięknie wykonane, z czego się chlubię teraz i zawsze” (Mary Socha), „Chłuba moich praojców”, (Robert Długokieski), „Wystawa uczyniła mnie dumnym, że nasi rodzice byli Polakami” (pani i pan Henry Lorence), „Większej przyjemności mieć nie mogłem. Będąc mieszkańcem Detroit zapoznałem się z próbkami produkcji Polski Ludowej” (Marek Michorowski z rodziny), czy wreszcie „Moja żona i ja jesteśmy pod wielkim wrażeniem postępu, jaki uczyniła Polska na polu sztuki i przemysłu. To pokaz wspaniałej pracy narodu polskiego” (pan i pani John A. Wojciechowski — prezes amerykańskiej Rady Polskich Klubów Kulturalnych 1972–74) lub proste i szczere najczęściej powtarzające się wykrzykniki: wspaniałe, piękne, wielce interesujące.

Były też zapisy — sądząc po twardych, niezgrabnych literach — kreślone prostą i drżącą ze starości lub wzruszenia ręką w języku, który ludzie ci zachowali niewytłumaczalnym cudem przez kilkadziesiąt lat życia na obczyźnie: „Bardo dodge” (powtarzam: bardo dodge), — „Polska piękna, szkoda, żeśmy nie blisko”, „Dziękuję” (Alice Lonn z Chicago), „Szczęść Boże” (Helen Jesko) lub to, co czerwonym ołówkiem i wielkimi literami dla upamiętnienia swego wielkiego dnia wpisał w Chicago nieznan z adresu b. Mazur: „Kocham Polskę”.

ALOJZY MĘCLEWSKI



PIĘĆ MINUT Z IRENĄ ZAHORSKĄ

SZUKAJĄC BŁĘKITNEGO TONU

„W salonie eksponujemy ponad 40 prac malarskich i kilka rzeźb. W tematach przeważa pejzaż i portret. Autorka wyróżnia się dużą wrażliwością na kolor w jego najdelikatniejszych brzmieniach. Z jej osobowości twórczej emanuje wrażliwość i subtelność...” — tak mniej więcej brzmiało zaproszenie koszalińskiego Biura Wystaw Artystycznych, w którego salonie wystawowym eksponowane były kilka tygodni temu prace przebywającej w naszym województwie już od 15 lat artystki — Ireny Zahorskiej. Jej najnowsze prace mogliśmy także oglądać na pokonkursowej wystawie „Dzieło roku 1974”, gdzie artystce przypadła w udziale I nagroda i wyróżnienia.

— Moje obrazy powstają bardzo szybko. W ciągu jednego, trzech dni. I może dlatego są dla mnie jakąś impresją, zarejestrowaniem wrażenia, które zrodziło się z kontaktu mojej wyobraźni z rzeczywistością. Jest to jakby szczery, spontaniczny dokument — przynajmniej w moim odczuciu. Unikam wieloznaczności, przekomarzenia się i kokietowania Widza. Zresztą — obraz i tak zawsze będzie niedopowiedziany, chociaż zawsze istnieją w nim jakieś głębsze warstwy. W moim przypadku, to, co maluję może na chyba nazwać krótkim reportażem ze sfery wyobraźni nadbudowującej się nad jakąś rzeczywistością.

— Może zbyt pochopnie, ale często mówię się, że w gruncie rzeczy hołduje Pani postimpresjonizm?

— Jestem wychowanką profesora Cybisa. To już dużo znaczy. Nie uważam także, aby impresjonizm był kierunkiem, o którym współczesne

malarstwo nie powinno pamiętać. Raczej wprost przeciwnie: wydaje mi się, że dla całej naszej kultury romantyzm i sztuka XIX wieku były momentem bardzo istotnym, w takiej czy innej formie wierającym wpływ do dziś i do dziś ten właśnie pierwiastek wyróżnia naszą sztukę spośród innych narodów. Dlaczego więc nie mamy się do tego przyznawać? Tym bardziej, że we Francji, w Anglii można zauważyć jakby nawrót zainteresowania postimpresjonizmem. Czy moja twórczość ma z nim związek? Myślę, że nie tak duży, jak mi się to czasem przypisuje. Po prostu nigdy nie unikałam tego właśnie romantycznego pierwiastka, o którym mówiłam przed chwilą.

— Mieszkańcy Kołobrzegu i odwiedzający to miasto turyści bardzo chwalą tamtejsze mozaiki ściennie, których współautorką jest także pani...

— Kiedy mieszkałam w Kołobrzegu cała nasza grupa zajmowała się chętnie mozaiką. Robiliśmy ją z materiału bardzo trudnego, ale w efekcie bardzo wdzięcznego dla plastyka — ze szkła. Ja osobiście największym sentymentem darzę mozaikę, którą wykonałam w jednym z biurów w Oświęcimiu. Jest całkiem wykonana przeze mnie i jest najlepsza z tych, które do tej pory robiłam. Trochę szkoda, że jest dostępna stosunkowo małemu kręgowi odbiorców.

— Od lat, właściwie od początku pobytu na Ziemi Koszalińskiej, zajmuje się pani także pracą pedagogiczną. Czy plastykowi daje ona dużo satysfakcji?

— Gdyby było inaczej, nie poświęcałabym jej tyle czasu.

Poprzednio — w kołobrzeskim Studium Nauczycielskim, teraz na słupskiej uczelni, Po prostu uważam, że jeżeli uda się trafić do umysłów i odczuć studentów, to praca jest ciekawa i potrzebna.

— Powróćmy do twórczości. W bardzo wielu pracach eksponowanych na najnowszej indywidualnej wystawie pojawia się motyw morski.

— Temat morski jest dla nas, artystów, klimatem regionu koszalińskiego. Po prostu — w tym województwie wszędzie czuje się powiew morza. Na mnie ogromne wrażenie wywiera to, co dzieje się pomiędzy linią brzegu i linią horyzontu. Jest to zawsze inne, nowe. Interesuje mnie jednak także tzw. pejzaż siei. Na przykład jest wśród moich płócien obraz zupełnie zielony. Jakiś czas zajmowałam się również portretem, człowiekiem. Próbuję też tematów bardziej dynamicznych. Jak to powiedział Goya? „Gdy rozum śpi, budź się upiór”. Coraz bardziej wchodzę w głąb swoich własnych spraw, swojej wyobraźni, która jednak zawsze związana jest z jakimś momentem rzeczywistości.

— A w przyszłości? Czego mamy się spodziewać na kolejnej wystawie?

— Nie wiem, czy będzie to tak szybko. W każdym razie marzę o interpretowaniu muzyki Chopina. Chciałabym znaleźć ten błękitny ton, o którym marzył Chopin. Czy uda się to kiedykolwiek? Czy właśnie ja trafię w klimat jego muzyki?...

Rozmawiała
WALENTYNA TRZCIŃSKA

Fot. Jerzy taryonowicz

jącym wielkością Polsce i w leżącym na jego obszarze czteromilionowym Chicago, jedyna opera — wprawdzie o poziomie światowym — czynna jest zaledwie przez trzy miesiące w roku.

Dość bogaty i reprezentatywny zestaw produktów polskiego przemysłu nie był szokujący dla mieszkańców najbardziej rozwiniętego kraju kapitalistycznego, ale w zestawieniu z wielkością naszego kraju, znajdującego się na 61 miejscu na świecie, a pod względem liczby mieszkańców na 21 miejscu, pozwolił inaczej ocenić 10 miejsce Polski wśród krajów przemysłowych i zrozumieć, dlaczego przedstawił Wicel Polski Edward Gierk tak uroczyście był podejmowany przez rząd Stanów Zjednoczonych i dlaczego — mimo wszystkich, naturalnych dysproporcji — Polska stała się dla USA liczącym 'się i obiecującym partnerem gospodarczym.

Pokitzanie w sposób obrazowy osiągnięcia i powojenne przemiany naszego kraju. Największe wrażenie robiły na Amerykanach polskiego pochodzenia, którzy — owiązani na trwałe z Ameryką — nie zerwali serdecznej więzi z krajem przodków. Dla tysięcy rodzin amerykańsko-polskich wizyta na wystawie stawała się świętem rodzinnym, na które przybywali nie raz ze stron bardzo odległych i w pełnym składzie trzech, a czasem i czterech pokoleń, wędrowali wśród eksponatów i komentowali je okrzykami radości i zdziwienia i dumy.

I, Szkodza żeśmy nie blisko!

Dawali temu następnie wyraz w księdze Pamiątkowej gdzie między tysiącami nazwisk o polskim brzmieniu można było znaleźć krótkie, ze szczerego serca płynące zapisy w języku polskim lub angielskim. Najczęściej były to wyrazy pobu-

PRZESTĘPCY

W

BIĄŁYCH

KOŁNIE-

RZYKACH

W przestępczości, rozrastającej się w RFN, w zatrważającym tempie, daje się zaobserwować daleko idącą specjalizację. Przestępca — omnibus, rabujący wszystko na co ma okazję, zanika. Jego miejsce zajmują specjaliści poszczególnych przestępczych branż. Tak więc jeden gang specjalizuje się np. w nielegalnym wywozie za granicę skradzionych uprzednio samochodów. W samej Grecji „Interpol” znalazł ponad 2 tys. takich pojazdów. Spośród 84 tys. ukradzionych w RFN w 1973 r. samochodów, ponad 10 tys. przejechało na fałszywych numerach granicę. Inny gang specjalizuje się w doprowadzaniu do zderzeń samochodów, by następnie inkasować od towarzystw ubezpieczeniowych pokasne su my tytułem odszkodowań. Jednym tylko mercedesem zainacenzowano (w zbyt krótkich dla zatuszowania przestępstwa, jak się potem okazało, odstępach czasu) trzy wypadki, inkasując od towarzystwa 30 tys. marek.

Jeszcze inne gangi specjalizują się w rabunku dzieł sztuki. Wyspecjalizowani we włamaniach do magazynów z futrami, przed kolejną „akcją” delegują tam najpierw sprowadzonych specjalnie z Włoch ekspertów futrzarskich, aby ci ocenili, czy skok w ogóle się opłaca, po czym inny oddział gangu zabezpiecza błyskawiczny transport skradzionego towaru daleko od miejsca kradzieży, np. na Bliski Wschód.

MHiony ~ jednym pociągnięciem pióra

Ostatnio szczególne żniwo zbierają w RFN „przestępcy w białych kołnierzykach”, tzn. ludzie, którzy nie odchodząc od biurka, przy pomocy najprzeróżniejszych trików i kombinacji inkasują — niekiedy jednym pociągnięciem pióra — miliony. Mają oni powodzenie tylko dlatego, że zbyt dobrze rozeznają się w gąszczu bońskich ustaw i przepisów, będąc na dodatek w tej szczęśliwej sytuacji, że inni przepisów tych nie znają tak doskonale. Chodzi tu przede wszystkim o przestępstwa gospodarcze, dla których szczególnie obecnie, przy szalejącej na Zachodzie inflacji, istnieją sprzyjające warunki. Oszustwa kredytowe, lichwiarstwo, ma-

sowe w RFN bankructwa firm (w roku ub. było takich bankructw ponad 7 tys.), wszystko to daje wyspecjalizowanym w gospodarczych kantach zgranym grupom możliwości dodatkowego nielegalnego wzbogacania się kosztem, oczywiście, zachodnioniemieckiego podatnika. Przykładowo — eksporterzy masła inkasują na granicy przysługujące im poważne premie za jego eksport, lecz przemilczają, że masło to wcale nie zostanie sprzedane w „krajach trzecich” tylko zamienione tam w majonez wróci do RFN.

20 czy 40 miliardów rocznie?

Szacuje się, że rocznie „przestępcy w białych kołnierzykach” wzbogacają się dzięki różnym oszustwom o 20—25 mld marek. Inne źródła podają liczbę 40 miliardów. Praktycznie nikt tutaj dokładnie nie wie, jak głęboko rak przestępczości gospodarczej toczy republikę, ponieważ prywatna własność środków produkcji i wszechpotęga koncernów pozwalają ukryć niejedno przestępstwo przed okiem publicznym. Opłacany ze środków publicznych personel wydziałów finansowych jest zresztą zbyt ubożuchny kadrowo, by chociaż w przybliżeniu sprostac ławinie spraw wymagających kontroli i sprawdzenia. Który zresztą wydział finansowy miasta, nawet jeżeli coś wyniucha, będzie śmiało kompromitować właściciela fabryki, skoro dla zadłużonych po uszy miast właśnie wpływy podatkowe przemysłu są ostatnią deską ratunku, gwarantując miastom egzystencję. Tymczasem w długach i to potwornych tonie tutaj niemal każde miasto, a przecież nie sposób łątać budżetu, sięgając bezustannie do kieszeni mieszkańców. Ile razy można podnosić ceny komunikacji komunalnej czy elektryczności lub wody? Zrozumiałe więc, dlaczego miasto nie jest zainteresowane w kompromitowaniu swej głównej podpory podatkowej, jaką są ludzie interesu.

Pytanie bez odpowiedzi

Nie jest przecież przypadkiem, że mimo upływu 30 lat od zakończenia wojny w RFN nie ma dotychczas ustawodawstwa, które skutecznie biłoby po palcach „przestępców w białych kołnierzykach”. Przyznał to minister sprawiedliwości — Vogel, przedstawiając niedawno projekt specjalnej ustawy, która przewiduje zastrzone sankcje karne, przy czym dodał on, że wiele ewidentnych wykroczeń gospodarczych wymykało się dotychczas ustawodawstwu karnemu. Czy projekt ustawy jeszcze za kadencji tego rządu, czyli do końca 1976 r. przekroczy bariery parlamentarną — jest jednak rzeczą wątpliwą. Jeżeli w końcu nawet dojdzie do uchwalenia ustawy, powstanie nowy problem, w warunkach kapitalistycznych naieżony nowymi, niepokonanymi wręcz trudnościąmi. Gdzie bowiem znajda się odważni prokuratorzy, którzy postawią w stan oskarżenia rekinów gospodarczych Cnie plotki, lecz rekinów) skoro m»ją oni wszędzie swoich ludzi. Min. Vogel został zapytany czy — skoro nie może podać żadnych bliższych danych o rozmiarach szkód gospodarczych — mógłby ewentualnie poinformować ilu „przestępców w białych kołnierzykach”, rekrutujących się nierzadko spośród ludzi wielkiego kapitału, trafiło na ławę sadową. Niestety, minister nie dysponował żadnymi bliższymi danymi. Nie dysponował dlatego, ponieważ takich danych nie ma. Nie ma ich natomiast dlatego, po nieważ w ogóle procesy o przestępstwa gospodarcze są tutaj czymś unikalnym jeśli się trafiają w ogóle. Odwrotnie niż przestępstwa.

EUGENIUSZ GUZ

UWAGA, ZŁE KOTY!

Od 40 lat dom Flicków cyjnym dotąd, największym rozwiia hodowlę wielkich, drapieżnych kotów. Z okazji jubileuszu z dumą przypominają się dziś w RFN, ze protoplastami rodu krwiożerczych bestii były „Pantery” i „Tygrysy”, które na swych pancernych cielskach nosiły znak hitlerowskiej swastyki. Flick senior, czołowy producent czołgów hitlerowskiego Reichu, był sądzony przez Trybunał Norymberski jako zbrodniarz wojenny. Flick junior w 30 lat po wojnie jest największym producentem czołgów nie tylko w RFN, ale w całym bloku państw Wspólnoty Europejskiej, potentatem zagrażającym bezkonkuren-

potęgom tej branży przemysłu zbrojeniowego.

Chociaż pod Moskwą, Stalingradem i Kurskiem nad Donem, Wisłą, Odrą i Szprewą flickowskie „Tygrysy” i „Pantery” okazały się gorsze od radzieckich T-34 — nie odżegnano się od antyreklamowej nazwy, traktując ją jako symbol ciągłości tradycji. Z tego samego koncernu Flicków, z tego samego gniazda złych kotów, wywodzą się produkowane aktualnie czołgi rodziny „Leopardów” i „Gepardów”. Według stanu z końca stycznia br., schodzi ich z taśmy produkcyjnej 5.650 sztuk, z czego dwie

trzenie na potrzeby 8un<5-»*- wehry. Równocześnie w fazie prób znajduje się „Leopard II”, rywal amerykańskiego XM-1 na rynku zbrojeniowym NATO.

„W kraju, w którym ostatnio znów podróżowało mleko i masło, miliarderzy Flickowis dyktują swoje warunki i ceny. „Pantere” i „Tygrysa” sprzedawali ongiś Hitl(Srowi za 110.000 i 250.000 marek, „Leopard I” przynosi im już milion marek za sztukę (4289 szt. w portfelu zamówień), „Leopard II” — dwa miliony, „Gepard” (za-» mówienia na 570 szt.) — cztery miliony. (PAI)

ANATOL WERESZCZAK



Mama w stylu „retro”

CAF — Polfoto

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: Nie staj się zdominować partnera. Niczego przez to nie uzyskasz, przeciwnie, Masz teraz wszelkie powody, aby iść no ustępstwa i dogadać się na zasadzie tak zwanej równowagi sił — jak dyplomaci,

LEW 23.7.-23.8.: Czy nie za dużo dyplomacji? Potrafisz przecież wypowiadać własne zdanie, kiedy cię o nie pytają, a twoja pozycja nis na leży do takich, którym może zagrozić jedno „tak” lub „nie”.

BYK 21.4.-21.5.: To, czemu chcesz poświęcić czas i energię, ma duże szanse powodzenia, jeżeli nie będziesz usiłował działać sam. Okaż zaufanie otoczeniu i daj mu okazję do uczestnictwa w twoim programie. Niech to nie będzie wyjątkiem, lecz zasadą; z ludźmi przez ludzi, dla ludzi.

PANNA 24.8.-23.9.: Nie stawiaj sobie — i innym — zbędnych pytań i nie unikaj kontaktów z człowiekiem, który się tobą silnie zainteresował. Każdy ogień musi być podsykany aby nie wygasł — tak samo każde uczucie.

BLIŹNIE 22.5.-21.6.: Jeśli nawet masz pewne powody do zazdrości w życiu rodzinnym, w nauce lub w pracy — niczego nie załatwisz wybuchem złości i pretensji. Zastanów się, co w twoim postępowaniu wzbudza w otoczeniu nieprzyjemne uczucia i chęć „rewanżu”.

WAGA 24.9.-23.10.: Niestety twoje sprawy się komplikują, musisz się zdobyć na męstwo i wytrwałość. Zastanów się, czy nie mógłbyś sobie pomóc w sposób, jakiego dotąd nie brałeś pod uwagę; sięgnij do rezerwy. Twoja zła passa powinna minąć w połowie lata.

RAK 22.6.-22.7.: Znowu myślisz o urzeczywistnieniu czegoś, co w twoich obecnych warunkach jest czystą utopią. Oczywiście, powinienes ufać ludziom i życiu, ale to nie to samo, co sięganie po gwiazdki z nieba.

SKORPION 24.10.-22.11.: Twoje Drojki zawodowe mogą tylko zyskać, gdy w ich realizację włączysz większe grono osób. Nie wybieraj współpracowników według utartego szablonu; zwróć uwa-

gę na młodych — zapalonych i starszych — doświadczonych, pamiętaj, że kobiety to także ludzie z kwalifikacjami.

STRZELEC 23.11.-21.12.: Znowu czujesz nieprzepartą chęć zmiany? Nie ty jeden... wiadomo — wiosna. Zamiast myśleć o nowej pracy, nowych kolegach czy nowej dziewczynie, postaraj się odkryć coś nowego w tym, co już jest. Znajdziesz na pewno — i prawdopodobnie okaże się ciekawsze.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Nie siłuj się sposobem — to hasto „Życia i Nowoczesności” pasują jak ulał do twoich bieżących problemów. Wszedłeś w nieco gorszą pasję od poprzedniej, ale twoja inteligencja i intuicja nie uległy osłabieniu. Oprzy się na nich!

W/DDN'K 21.1.-13.2.: Walczyć o swoje — tak, ale czy koniecznie orzy wtórze surm bojowych? Nadmiar hałasu, deklaracji i interwencji nigdy niczemu się nie przysłużył, a twoja obecna sprawa nie będzie wyjątkiem, lepiei zrobisz sciszając głos.

RYBY 19.2.-20.3.: Nie „przezuwaj” przykrego epizodu. Życie nie składa się z samych radości, ale można je pomnożyć wracając we wspomnieniach do dobrych chwil, nie do złych. Wystrzegaj się pesymizmu na zapas, który jest specjalnością wielu Ryb.

(PAI)



Huczny ślub strażaka z Mlada Boleslav w centralnych Czechach odbył się według wszelkich wymogów miejscowej tradycji. Pan miody w chomacie i z kula u nogi, panna młoda w hełmie strażackim.

CAF — CTK

ZEMSTA ZAMIATACZA

Zamiatacz uliczny z angielskiego miasteczka Commage, Arthur Robin, nie przebaczył swej bylej żonie rozvodu. W dniu jej porównanego wesela wyładował przed domem obłubienicy trzy ciężarówki śmieci, po czym spokojnie odjechał, udając się do codziennych zajęć.

NIE OD KULI ZGINAŁ...

Giuliana Seravalli, mieszkanka włoskiej Ferrary, nazywana powszechnie „człowiekiem z kule” w sercu. Ranne podczas I wojny światowej lekarze nie rokowali żadnych nadziei, a kiedy przeżył kryzys, żaden z nich nie chciał podjąć się ryzykownej operacji usunięcia kuli z serca. Przez następne sześć dziesięć lat Seravalli czuł się świetnie i kula mu nie przeszkadzała. Ostatnio zmarł w wieku 80 lat, po prostu ze starości.

PRZEZORNA KLIENTKA

Do londyńskiego salonu Rolls Royce’a wkroczyła nie zwykła klientka z San Diego w USA: palcem wskazała kołajno dziewięć starych, używanych samochodów, które zamierza zakupić. Potem zapłaciła zdumionemu kierownikowi sprzedaży 92 tysiące dolarów... gotówką. Była pianistka Dorothy Ebright oświadczyła, że kupując używane rolls royce’y i bentley’e* ma na myśli „inwestycję”, po nieważ „antyki, a zwłaszcza przedpotopowe samochody, nie tracą wartości”.



Jednymi z pierwszych pensjonariuszy nowo otwartego więzienia w Salisbury (Rodezja) byli funkcjonariusze miejscowej policji, za którymi zatrzasnęły się automatycznie zamykane drzwi. Umundurowanych więźniów uwolnił dopiero po paru godzinach ślusarz, były kasiarz i pensjonariusz tego najnowocześniejszego w Rodezji więzienia...



Przed komisariat policji w Rio de Janeiro zjechał autobus z 22 nagusieńkimi pasażerami. Policjanci początkowo przypuszczali, że mają do czynienia z masową demonstracją nudystów, ale po wyjaśnieniu okazało się że po prostu pasażerowie i kierowca autobusu wycieczkowego zostali po drodze do Rio doszczętnie ograbieni...

ZDROWY I CHORY ŚWIAT

Ludzkość starzeje się. Przeciętny wiek życia ludzkiego wydłuża się zdecydowanie w ostatnich latach. Każdy ma dziś prawo do długiej, spokojnej i szczęśliwej starości. Czy jednak na pewno każdy na naszej Matce Ziemi?

Opublikowane ostatnio raporty Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) przytłaczają ogromem liczb i wskaźników, chłodnym spojrzeniem ekspertów na to wszystko, co nazwać trzeba zdrowiem fizycznym ludzkości. Wiele z tych danych i wskaźników zmusza do postawienia diagnozy, iż stan zdrowia myślących istot dwunożnych zamieszkujących naszą planetę nie jest najlepszy.

Dwa bieguny zdrowia

Choremu potrzebny jest lekarz. Tymczasem na 10 tys. mieszkańców przypada w Europie 14,85 lekarza, Ameryce — 10,76, Oceanii — 11,0, ale w Azji już tylko 2,83, a w Afryce — 1,36. Jaka jest wymowa tych liczb nie trzeba chyba tłumaczyć. Pamiętajmy przecież, że są to tylko średnie, że średnia afrykańska głosi dla tamtych warunków wstrząsającą prawdę, iż setki i tysiące kilometrów kwadratowych kontynentu, tysiące i miliony ludzi żyją bez możliwości zobaczenia lekarza w całym swoim życiu. Blisko 95 proc. stanu osobowego służby zdrowia skupione jest tam bowiem w miastach i większych skupiskach ludności.

I znówu liczby, które mogą wstrząsnąć. Według raportu tylko 62 proc. ludności świata może mieć nadzieję, że będzie obchodzić 50 urodziny. Dla 1/3 mieszkańców globu przeciętna długość życia wynosi 45 do 54 lat, dla pozostałych 7 proc. — poniżej 45 lat.

Gdzie szukać przyczyn tak wielkich różnic, czym je tłumaczyć, a przede wszystkim czy istnieje szansa uzdrowienia chorego stanu zdrowia ludzkości?

Choroby wieku

Raport Światowej Organizacji Zdrowia jest typowym dokumentem przygotowanym przez ekspertów, dokumentem, w którym trudno znaleźć odpowiedzi na powyższe pytania. Jest w nim rozdział o perspektywach, jakie ma przed sobą ludzkość. Eksperci są zdania, że jeżeli tempo przyrostu demograficznego będzie tak wysokie jak obecnie, to do roku 2000 dla utrzymania obecnego stosunku procentowego liczba lekarzy musiałaby się podwoić. Dla przyjęcia za realne powtarzane wielokroć założenia, by w tymże roku 2000 przeciętna życia w krajach rozwiniętych wzrosła do 75-80 lat, a w krajach rozwijających się do 60—65 lat, liczbę lekarzy należy pomnożyć nie przez dwa, ale co najmniej przez cztery. Bo musimy uświadomić, iż decydującego wpływu na długość życia przeciętnego mieszkańca globu nie mają bynajmniej choroby cywilizacji, a więc rak i choroby układu krążenia. W latach siedemdziesiątych XX wieku nadal najobfitsze żniwo w grupie wieku 1—45 lat zbierają choroby zakaźne. Za nimi dopiero wypadki, wspomniany rak i choroby układu krążenia. Choroby zakaźne są wszędzie tam, gdzie brak pożywienia, gdzie warunki egzystencji wołają o pomstę do nieba, gdzie wyznacznikiem zacoferania ekonomicznego jest m. in. brak opieki lekarskiej.

Jak się wydaje terapia, którą należy stosować dla chorej ludzkości, jest tylko jedna. Nie może być mowy o uzdrowieniu, jeśli nie przedsięwziemy się wspólnych i kompleksowych działań zmierzających do przyspieszenia rozwoju gospodarczego w krajach zacofanych. Bo tylko pełny rozwój społeczno-ekonomiczny gwarantuje podniesienie w przyszłości po danych w raporcie Światowej Organizacji Zdrowia wskaźników i danych.

W. WAŚOWSKI



Wiele było plotek o temacie rozvodu Johna Lennona (byłego Beatlesa) z japońską żoną Yoko-Ono. Tymczasem, po krótkotrwałej separacji, para ta znów jest razem. Jak wiadomo wszystkim wielbicielom Lennona i Yoko, mieszkają oni stale w Nowym Jorku. CAF-UIP

SPRZEDAŻ

WARSZAWĘ 223, rok prof. i r. sprzedam. Koszalin. Rzeczna 12/1. G-2152

WARSZAWĘ 224, rok 1971 — sprzedam. Żółtów, ul. Świerczewskiego 6/25, tel. 30-71, do piętnastej. (Rp-2117)

TRABANTA 601, rok 1972 — sprzedam, Jan Szubert, Kamień 77-405 Radawnica, tel. 96 Radawnica. Gp-2118

NOWĄ syrenę 105 — sprzedam. Słupsk, Batorego 19/2. G-2143

WÓZEK głęboki z okienkami — sprzedam. Słupsk. Deotymy 23/3. G-2150

PAWILON nowo wybudowany państwowo-galanteryjny w Trzecie Lubuskiej Dąbrowskiego 56 — sprzedam. Mocydlarz. G-2153-0

Z POWODU choroby sprzedam kiosk z pamiątkami w Mielnie. Wiadomość: Koszalin, ul. Zgoda 20. po godz. 18. G-2154

ZGUBY

DNIA 20 III 1975 r. zgubiono bilet miesięczny PKS nr BR 9380005 — Karłino — Białogard — na nazwisko Teresa Kurowska. Cjp-2115

DYREKCJA Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Białogardzie ogłasza zgubienie legitymacji ucznia Bogusława Majewskiego. Gp-2124

RÓŻNE

WARSZAWĘ M-20 kupię, może być po wypadku. Koszalin. Mickiewicza 5/3. G-2155

GARAŻ do wynajęcia. Koszalin, Krucza 10. G-2156

MIESZKANIE M-3 komfortowe w centrum Szczecina, zamienię na większe w Bytowie. Oferty: pomorski. Bytów, ul. Kochanowskiego 17/55. G-2151

PRZERWY W DOSTAWIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ

w dniach 7—9 IV 1975 r. codziennie, w godz. 8—14.30

w ZŁOCIENCU, ul. ul. Prusa Kaszubska. Jeziora, Podgórze i droga na Sławno. Zakład przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej. K-1088

Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy FSZMP w Koszalinie

ogłasza zapisy chłopców

do 2 letniego

STACJONARNEGO HUFCA PRACY

przy

Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego „JASTROBET” a Jastrowiu, pow. Wałcz

W CELU NAUKI ZAWODU:

m BETONIARZA ZBROJARZA O lub ŚLUSARZA REMONTOWEGO

WARUNKI PRZYJĘCIA:

A wiek 18-24 lat,
A ukończona szkoła podstawowa,
A dobry stan zdrowia.

W OKRESIE NAUKI junacy korzystają z:

A bezpłatnego zakwaterowania w dobrze wyposażonym hotelu zakładowym,
A bezpłatnej odzieży, obuwia i umundurowania organizacyjnego,
A całodziennego wyżywienia, za częściową odpłatnością,
A urządzeń kulturalno-oświatowych.

WYNAGRODZENIE JUNAKÓW WYNOSI:

91 w I roku 6,50 zł/godz.
92 w II roku 7,50-8,50 zł/godz.

WSTĄPIENIE do Ochotniczego Hufca Pracy przy „Jastrobecie” zapewnią:

A zdobycie atrakcyjnego, dobrze płatnego zawodu,
A ukończenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej,
A zaliczenie zasadniczej służby wojskowej z przeniesieniem do rezerwy,
A stałe zatrudnienie w przedsiębiorstwie po zakończeniu nauki,
A uzyskanie pomocy finansowej z zakładowego funduszu na wkład do Spółdzielni Mieszkaniowej.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE

Wojewódzka Korne ido OHP w Koszalinie, ul. @runwaldzka nr 20

oraz

Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego JASUIOBET”

73-619 Jastrowie, ul. Roosevela nr 20.

K-949-0

SKLEP CENTRALI RYBNEJ NR 4 w SŁUPSKU, ul. Miniowa 1

proceedzi sprzedaż

ryb i przetworów rybnych

znajdujących się aktualnie na stanie w sklepie

na zamówienia telefoniczne — tel. 57-68

Zapraszamy i życzymy udanych zakupów!

K-1081-0

OBWODOWY URZĄD POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNY W KOSZALINIE

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu kapitalnego budynku UPT Dygowo. Rodzaj robót: murarskie, tynkarskie wewnętrzne oraz roboty ciesielskie. Dokumentacja kosztorysowa do wglądu w OUPU Koszalin. Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty pisemne składać do dnia 10 IV 75 r. w sekretariacie OUPU, przy ul. A. Lamiego 22 pokój nr 171. Otwarcie ofert odbędzie się w lokalu przedsiębiorstwa, w pokoju, nr 165 w dniu 14 IV 1975 r. o godzinie 12. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Koszt ww. remontu określa się na około 180.000 zł.

K-1082

W dniu 3 kwietnia 1975 roku zginął śmiercią tragiczną w wieku 25 lat

EDWARD ROMAŃCZUK

pracownik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Sławnie.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE składa

KIEROWNICTWO ZARZĄDU, POP RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY

Motoryzacja

SKOK
2
PIĄTEGO
PIĘTRA

Oto jeden ze znajomych, mających opinię jeżdżącego ostro, aie pewnie, prowadzi załadowany do granic możliwości samochód z szybkością równą maksymalnej dla jego trabanta, a więc 100 km/godz. Sam o sobie mówi, iż jest zwolennikiem jazdy z cegłą na gazie". Nie miał wypadku, a przecież kilku pasażerów po jednej jeździe stwierdziło: nigdy więcej!

Oto jak gdyby jeżdżące przeciwieństwo kierowcy z „cegłą” w wozie — człowiek, który osiemdziesiątkę przekracza jedynie w warunkach

prawie autostradowych, który wierzy iż jeżdżąc 60 km/godz dojedzie bezpiecznie wszędzie. Mimo to jego samochód wygląda nie najlepiej, ostatnio trafił kolejny raz do blacharza — kierowca nie dał sobie rady z opanowaniem samochodu na śliskiej nawierzchni.

Oto wreszcie trzeci z kierowców. Ten wielu denerwuje swoim stylem jazdy, raz zwalnia do tempa zółwia, innym zaś razem rozwija prędkość maksymalną.

Trzej różni kierowcy, trzy różne sposoby, style prowadzeni? samochodu. Wszyscy twierdzą, iż jeżdżą bezpiecznie.

Pojęcie szybkości bezpiecznej jest sformułowane w sposób jednoznaczny w przepisie § 24 Kodeksu drogowego. Zgodnie z tym przepisem, ustalając szybkość dla prowadzonego przez siebie pojazdu kierowca powinien brać pod uwagę warunki, w jakich ruch się odbywa. Kodeks wymienia przykładowo: rzeźbę terenu, stan i ładunek pojazdu oraz warunki atmosferyczne i natężenie ruchu. Obowiązek ograniczenia szybkości jest więc obowiązkiem względnym, a nie absolutnym. Jeżeli więc ktoś zbliża się do skrzyżowania i jedzie z taką do jakiej powinien był zmniejszyć szybkością

(gdyby zdarzyło mu się jechać szybciej), to zmniejszenie Owej szybkości nie znajduje żadnego uzasadnienia.

I odwrotnie — kierowca jadący ze znaczną szybkością, chociażby szybkość tę zmniejszył do wołowy, a to w konkretnej sytuacji nie odpowiadałoby wymogom bezpieczeństwa, może odpowiadać z przekroczenie szybkości bezpiecznej.

Pojęcie szybkości bezpiecznej badał jeszcze przed sformułowaniem w Kodeksie upowszechnił mistrz Zasada. Znakomity kierowca twierdzi, iż pojęcie szybkości bezpiecznej, trzeba indywidualizować w stosunku do każdego kierowcy, do jego cech psychofizycznych, stopnia opanowania pojazdu, konkretnej kondycji fizycznej i psychicznej w momencie prowadzenia samochodu. Dla jednego szybkością bezpieczną będzie jazda z szybkością 100 km/godz. po oblodzonym zakręcie (opony z kołcami i znakomicie panujący nad samochodem zawodnik rajdowy), dla innego użytkownik tej drogi i tego zakrętu z szybkością bezpieczną i właściwą będzie jazda z trzydziestką na liczniku.

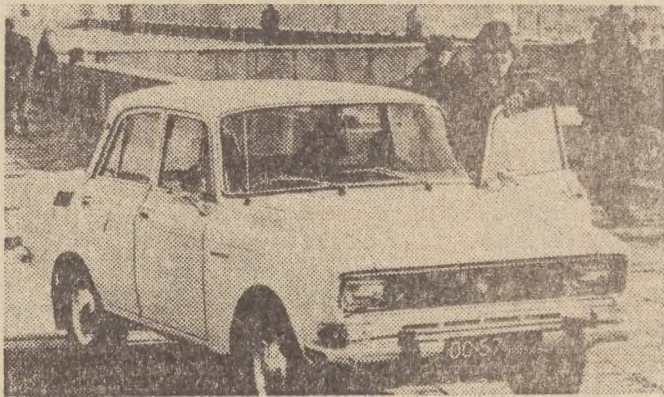
Na koniec przeto chciałbym przypomnieć fakty o jakich, wydaje się, zapominamy (niektórzy twierdzą, iż jest to brak wyobraźni). O-

tóż jeśli pojazd uderza w twardą przeszkodę z szybkością 30 km/godz., to skutek na ogół jest taki sam jak by spaść z dachu parterowego domku. Przy szybkości 60 km/godz., skutki będą już jednak takie, jakby spaść on z pięciopiętrowego budynku.

STANISŁAW WIĄZOWSKI

Przeszły już pomyślne próby techniczne nowe modele popularnego moskiewicza — 2138 i 2245. Samochody te charakteryzują się elegantszym od poprzedników wyglądem — są wygodniejsze między innymi dzięki zastosowaniu zawieszenia sprężynowo-dźwigniowego i bezpieczniejsze dzięki teleskopowej kierownicy składającej się automatycznie w razie wypadku, pasom bezpieczeństwa i innym ulepszeniom. „Moskiewicz-2140” wyposażony w silnik o mocy 82 km rozwija szybkość do 180 km/godz. przy nie zwiększonym zużyciu paliwa — 7 litrów za 100 km.

„Moskiewicz-2138 (na zdjęciu) ma silnik słabszy, ale pracujący na tańszej benzynie. CAF



7 dni
DOKUMENTACJA
SCENARIUSZA

Pisanie scenariusza ooprrs dza zazwyczaj tzw. dokumentacja scenariuszowa. W najprostszy ndwet temacie mamy do czynienia z wieloma różnorodnymi elementami związanymi ściśle z treścią zamierzonego filmu. O ile w opisie słownym, przy pewnej zrecznosci, można jakoś zamaskować nieznajomość niektórych detali i okoliczności — zakładając, że czytelnik znający się na rzeczy sam sobie dopowie resztę, o tyle w obrazie filmowym takie sztuczki się nie udają; wynika to z jego jednoznaczności. Przedstawione na ekranie szczegóły muszą być autentyczne, zgodne z ich rzeczywistym charakterem.

Pisząc scenariusz na jakikolwiek temat trzeba być w danej dziedzinie kompetentnym, dbać o szczegóły ich prawdziwości. Wymaga to przezwyciężenia przeprowadzenia odpowiednich studiów, zapoznania się z faktami i okolicznościami towarzyszącymi zaadaniom. Ustalenie realiów jest dla przyszłego obrazu filmowego sprawą pierwszorzędną wagi.

Ma to szczególne znaczenie w filmie dokumentalnym, oaularnonat'kowym, in*trukto* "owm. o Wiek w tych wszystkich roh'niach, które mają stanowić odbicie realiów 'stnialne' (70<-Tv) i uiełsi i adt'@ inle' Wolwek n'<>dSa<<ei C7V nifHprrowanin moabyby znbrmieć f lcy\yo. 'O 2oć byl-Sv niewybaczalny btgd teah-7n'-.fski.

I tea<-< wzaledu konieczne jest udanie się na przyszły plon zdjęciowy, spotkanie ze (rodowisim, stan:swiacvm or7oHm-nt noS7vch filmowych zainteresowań, zanozname z oh'<ktomi. no ki-óre nr<tn> <ny zwrócić nos7 <bi>ktvm. O<e<im obserwacja i prze-nnhzwowanie naszych spo- 'frzoieñ d'<zo nam dooiero surowiec Ho dalsze' obróbki scenariuszowej. Będziemy moali wówczas nieledno własne mniemanie skoryaować. uściślić, nadać mu pełniejszy wyraz.

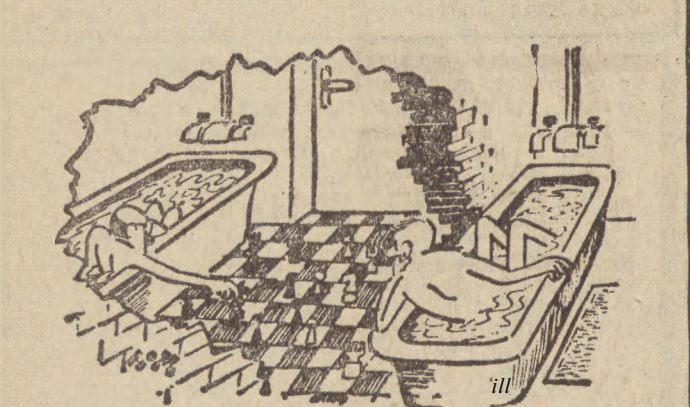
Bezpośrednia obserwacja ma wielkie znaczenie w pracy każdego realizatora filmowego. Film jest sztuka uniwersalna, obejmująca wiele dziedzin życia i wy'ra'ajqcc je w różnych interpretacjach i formach gatunkowych. Bogactwo obserwacji jest zatem dla filmowca rzerza beczennq. Iłeż doskonałych pomysłów filmowych zrodziło się właśnie na kanwie obserwacji otaczającego nas życia. Zatem miejmy zawsze szeroko otwarte oczy na to, co wokół nas się dzieje.

Szachy

groat Kilgall

Olimpiada szkolna

Po raz szósty odbyły się finały Olimpiady Szachowej, Między Szkolnej, zorganizowanej przez Kuroioium Okręgu Szkolnego i Sekcję Szachów Wojewódzkiej Federacji Sportu. Drzy dużej poroc działaczy z terenu. W rozgrywkach młodzieży starszej dominowali członkowie sekcji szkolnych, natomiast wśród młodszych szkół podstawowych dwa pierwsze miejsca z obydwu nieznani dotąd szerzszemu ogółowi gracze. Cieszy fakt, że wicemistrzem olimpiady — J. Walewiczem z Dębicy Kaszubskiej opiekowała się sekcja szachowa Piasta Stupsk. Kto natomiast pomoże w podniesieniu umiejętności zdobywcy pierwszego miejsca — R. Czapiewskiemu z Miastka, rewelacji olimpiady ZHP, 7-letniemu A. Jóźwikowi ze Złotowa, czy wielu innym chłopcom z miast, w których nie ma klubów szachowych. Ten problem stawiamy przed wydziałami oświaty, a także — rodzicami uzdolnionych szachistów. Nie wolno zmarnować tych talentów. Praktyka wskazuje, że zdolni chłopcy najszybciej podnoszą poziom gry właśnie w klubach, pod okiem doświadczonych instruktorów i starszych graczy. Olimpiada wykazała, że w wielu szkołach wychowawcy pracują z młodzieżą. Przykładem jest chociażby zajęcie I i III miejsca przez dziewczęta z Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu, Olimpiady szkolne są niezwykle pożyteczną imprezq. Pozwalają poznać młodzieży smak realizacji i radość zwycięstwa, uczą znosić porażki, pozwalają? setek, może tysięcy młodych szachistów wyłonić kilka talentów.



Szachowe książki

Ukazały się na półkach księgarskich dwie ciekawe pozycje książkowe; Władysława Litmanowicza drugie wydanie — poprawione i powiększone — „Dykterijki i ciękawostki szachowe”, Książka, jak pisze autor w słowie wstępnym, nie do studiowania a do czytania. Ciekawa nawet dla nie-szacisty leśnika, jak tytuł wskazuje, zbiór anegdot, interesujących zdarzeń, sylwetek sławnych szachistów. Druga publikacja jest książką Romualda Freya Stefana Witkowskiego „Tajemnice 64 pól”, czyli wszystko o szachach, od historii, reguł gry, średniego stopnia tajemniczenia, poprzez reguły i wyniki imprez do zagadnień organizacji zawodów. Jest to więc podręcznik zarówno dla początkującego szachisty, dla instruktora, sędziego, organizatora. Na sekcjach wśród uczestników „Złotej Wieży” nasi znajomi szachiści słuscy. W tekście zamieszczone zostały dwie partie naszych szachistów: publikowana w kąciku Kowalczyk — Jahr i Kuśnierz — Kochan. Józef Kochan, postać niezmiernie popularna, organizator życia szachowego w województwie, długoletni sekretarz Sekcji Szachów, odznaczony złotą odznaką PZSzach., był mistrzem okręgu w 1967. Obrona sycylijska: 1. e4 c5 2. Sc3 Sc6 3. f4 a6 4. Sf3 a6 5. d3 Gg7 6. g3 e6 7. Ga2 Sg-e7 8. 0-0 0-0 9. Gd? b5 10. He? Gb7 11. Sd1 d5 12. e5 Sf5 13. Hf? d4 14. g4 Sf-e7 15. Sg5 Sd5 16. Se4 He7 17. g5 c4 18. HM h5 19. Sf6-f Kh8 20. Sf? G:f6 ?1. a:f6 Hc7 22. Hg?i Kh? 23. Sq4? i czarne poddały się wobec nieuchronnego m'ta ?3...h:a4 24. Hh44- KaS ?5. Hh4. Partia ta zdobyła i narao'e za oiekno^ w XIII turniein V/ezv" w Łańcucie w 1971. (rr.sz)

Moda
Karatsansas'nEa

W co i jak ubrać dzieci?

Co mają nosić najmłodsi? Rodzice nadal mają z tym wiele kłopotu, choć teoretycznie wiele przemysłów włącza się do akcji: „niemowlę też człowiek” (czy może bardziej ogólnikowo „dziecko też człowiek”).

Do najciekawszych nowych propozycji należą kraciaste płaszczki z pelerynkami (które sięgają połowy ramion), rozcięte na bokach na wzór koszul i zaokrąglone na brzegach. Większość płaszczków ma dopinane kaptury, rękawy są często cięte razem z karczkiem. Zapięcia płaszczki jednorzędowe.

Spódniczki — podobnie jak w modzie dla dorosłych — zawsze szerokie i zakrywały ce kolana. Pojawiają się spodnice-spodnie. Spodnie dla dzieci są proste, albo lekko wcięte na u'ach i rozszerzone u dołu. Kieszenie nakła-

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 753

REDAGUJE SŁUPSKI KTUB SZARADZISTÓW PRZY PDK

Podane wyrazy należy wpisać do diagramu w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następni? — posługując się szyfrem liczbowym od 1 do 58 — odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 3-literowe: DNO, DOK GIK. ŁZA ODA. 4-literowe: PF.KC. SZOK. 5-literowe: ALIBI, CHART, COSEL, DZWIG, KCIUK, MLECZ, OPAWA PAJAC PSOTA, RIESA, SZTAB, SLEDZ, TCZEW, UJAZD, ULANA WEZYR, ZAMEK. 6-literowe: BIAŁKO KALMAR POSŁAD. USTAWA. 7-literowe: LIZESKA, WYZIEWY. 8-literowe: MARZENIE, ZDZISŁAW. Ułożył: „JAR”

Rozwiązanie, którego treść stanowi hasło propagowanych w tym miesiącu przez PZU ubezpieczeń, prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie, najpóźniej do przyszłej soboty, z doniesieniem: „KRZYŻÓWKA NR 753”.

Wojewódzki Oddział PZU w Koszalinie ufundował dla Czytelników nagrody rzeczowe: 1) MATERAC TURYSTYCZNY, 2) ŻELAZKO Z TERMOSTATEM, 3) SZACHY MAGNETYCZNE.

Prócz tego — jak co tydzień — rozlosowanych zostanie 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

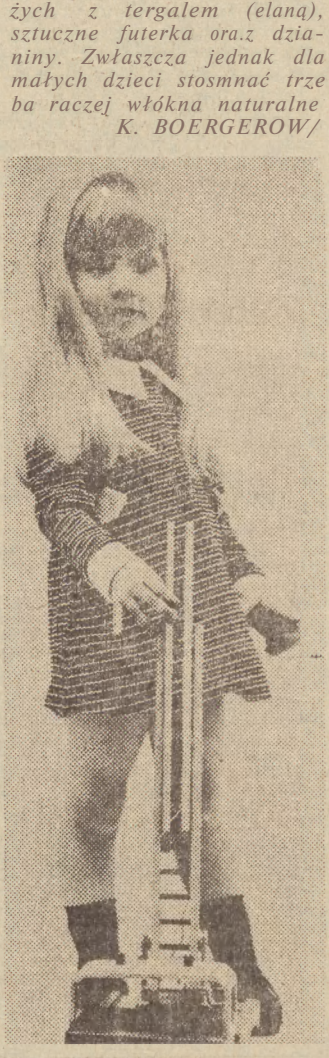
Rozwiązanie krzyżówki nr 751: PZU PROWADZI UBEZPIECZENIA RENTOWE.

NAGRODZENI

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 751 nagrody wylosowali:

Ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Koszalinie — szachy magnetyczne — Ryszard Paluch ul. Grunwaldzka 27, 78-320 Połczyn Zdrój; żelazko z termostatem — Irena Kurek, Chude 78-624 Skrzatusza; opiekacz do chleba — Marianna Stępień, ul. Rzemieślnicza 4/2, 75-243 Koszalin.

Bony książkowe — Kazimierz Bański al. Kosciuszki 45, 77-330 Czarne; Aldona Klupińska, ul. Wojska Polskiego 32/7, 78-100 Kołobrzeg; Anna Hryckowian, Żarkowo, 76-246 Dobieszewo; Tadeusz Ruciński, ul. Niepodległości 37/2, 72-300 Gryfice; Bogumiła Podolnańska TRR (inter-nat 77-210 Biały Bór.



Jan Marks

KWIECIEŃ — MIESIĄCEM UBEZPIECZEŃ

GQQBSi MŁODZIEŻOWA



W naszym kłequ fotograficznym prezentujemy dziś węgierską grupę bitową **Onega**. Roioicięła ona tournée po Europie zachodniej Wystę> we Francji Belgii. Holandii I RFN W końcu morca ukazó sie kolejny longplay tego zespołu pt. „Nie znam twego imienia”.

Fot. CAF - MTI

„Czerwone Gitary” i „Budka Suflera”

Dziś kilka informacji o dwóch polskich zespołach młodzieżowych. Pierwszy z nich „Czerwone Gitary” – jest historią polskiej muzyki młodzieżowej. Wydawałoby się, że szczyt formy zespół ma już za sobą, ale, o „Czerwonych Gitarach” znowu głośno. Drugi zespół to lubelska grupa – „Budka Suflera”. Mniej znany szerszemu ogółowi, ale wśród fachowców przeprawia się „Budce Suflera” ładną przyszłość.

W styczniu tego roku zespół „Czerwone Gitary” obchodził 10-lecie swego istnienia. Pierwszy skład zespołu stanowili: Krzysztof Klenczon, Jerzy Kossela, Bernard Dornowski, Jerzy Skrzypczyk, Henryk Zomerski i Seweryn Krajewski. Do tej listy nazwisk należy dołączyć jeszcze Dominika Kutę, który przez pewien czas współpracował z zespołem oraz Ryszarda Kaczmarka, który niedawno dołączył do grupy.

Przez 10 lat wylansowali dużo przebojów, które zostały nagrane na 36 płytach, S4 absolutnymi <"ekordzistami pod względem liczby sprzedanych płyt (ponad 2 miliony.) Zdobyli wiele nagród i wyróżnień na różnych festiwalach, targach płytowych i w różnego rodzaju plebiscytach. W 1962 r. otrzymali m. in nagrodę tygodnika „Billboard” oraz „Trofeum Midem 69” na targach płytowych w Cannes (Francja).

Ostatnio zespół nagrał dla Polskich Nagrań swą kolejną, już szóstą płytę długogrającą, na której znalazły się rytmiczne kompozycje członków grupy utrzymane w klimacie dyskotekowym. Płyta nosi tytuł „Rytm ziemi”. Zespół przygotowuje się teraz do nagrania kolejnej płyty, w NRD, dla wytwórni „Amiga”.

Od kilku miesięcy na krajowym rynku muzycznym sporo mówi się o lubelskiej grupie „Budka Suflera”. W „Plebiscycie Popularności

1974*, ogłoszonym przez Non-Stop gruo
zajęła trzecie miejsce w kategorii zesoołów,
natomiast w kategorii „talent nadzieja” –
zespół zajął pierwsze miejsce Jego piosenka
„Cię wielkiej góry” – uplasowała się na
trzecim miejscu w kategorii piosenek roku

Ten sam utwór został uznany „Piosenka Roku 1974” – Listy Przebojów Rozgłośni Harcerskiej. Olbrzymi sukces i na początek grupę.

„Budka Suflera” występuje w składzie: Krzysztof Cugowski – śpiew, Marek Stefankiewicz – instrumenty klawiszowe, Andrzej Ziółkowski – gitara, Zbigniew Zieliński – ner^usia Romuald Lipko – gitara basowa Ten ostatni jest zarazem liderem i głównym kompozytorem grupy, Większość tekstów do jego komDOZvej pisze lubelski dziennikarz PR – Adam Sikorski.

Dziełem tej spółki jest utwór „Cień wielkiej góry”. Inne bardziej znane utwory zespołu to „Zdarzenie” R. Lipko – F Pigtkowski) oraz „Memu miastu na do widzenia” – naanyry przez P'łckie Naarania na koleinei ołvcie z serii DISCO (przeznaczona dla prezenterów dyskotek).

W swych utworach „Budka Suflera” często wykorzystuje chórki żeńskie i sekcje instrumentów smyczkowych.

Ciekawy klimat ich muzyce nadaje niepowtarzalne brzmienie uzyskiwane poprzez stosowanie instrumentu klawiszowego konstrukcji członków zesołu *lexi* to standardowe oiano wyposażone w akceleratory szczytowe, normalnie służące jako czujniki akustyczne w śmiałowcach.

Sama muzyka zespołu Jest połączeniem bluesa i rocka. Można się tu jednak doszukać śladów fascynacji Joe Cockerem czy „Spooly Tooth”.

W październiku 1974 r. zespół występował na Węgrzech, w styczniu br. wystąpił w Poznańskich Muzykaliach" obok dwóch zagranicznych zespołów „Die Puhdys” i „General”. Jak twierdzi fachowcy, zespół ma przed sobą wielką przyszłość, (ebe)

Zabawki RETRO

Dawno, zdawałoby się, młode kobiety, gdy dziewczynki bawiły się lalkami z wosku. Żywoć tych lalek był zresztą dość krótkotrwały, wystarczyło bowiem położyć je przed piec lub na słońcu, a wosk natychmiast topniał, co prz. YDr. "wiało o rozpacz naszych babć i prababć w młodocianym wieku.

Epoka workowych lalel
odżyła jednak W pasażu
Jouffroy, naprzeciwko zna-
nego Darwskiego muzeum
Grevin młode małżeństwo
• Tean-Pierre i Francoise Bi-
dermannowie zainstalowało
pracownię, gdzie or^nukule
sie laik' 7 wosku, naśladowac
sekrety i technike dawnych
mistrzów rzemiosła zabaw-
karski^go.

Ponieważ jednak woskowe lalki są nadal bardzo kruche, stanowią one raczej przedmiot kolekcji. Na sprzedaż państwo Bidermannowie mają także lalki z materiału bardzo miękkiego i elastycznego. Te z kolei orzwoomina są lata międzywojenne.

Wśród klientów państwa B-dermannów przeważała do rośli i to dorosli w zaawansowanym już wieku. Odnajdź tam, oprócz lat-k, inne jeszcze re:ktv swego dzieciAstwa" kolorowe serca, skanki wvcin-rki gospodarstwa domowe, teatrzky ma:riopetek. latarnie maelczne wiele innvch rzeczy. Przez sklep przy pasażu Jouffroy przewiał"> sie codziennie tłum ludzi. Jednakże tylko niewiele kurule — ceny bowiem sa bardzo wysokie! — i j tańska la' "zk- z materiału, o rumianek jak wiśnia buzi j ogromnych "dziwionych" czach, kosztuje aż 195 franków.

(Jaw)

Co možná?

Najlepiej to by było mieć porządną straż pożarną. Takim, pożarnym samochodem zrobiłaby się dyngusy od razu dla wszystkich. No i dziewczyny mogłyby wtedy siedzieć sobie w domu a my z Guciem ~ po drabinie i z sikawką na nie To dopiero by był wrzask A tak, z tymi zwykłymi gruszkami, to żadna wielka zabawa Sam widziałem w telewizji iak to się robi • bierze się najlepiej duże wiadro i wodę ze studni A potem czatuje się na dziewczyny – i lu. W telewizji dziewczyny też oblawały chłnpakfiir i wszyscy byli mokrzy A u nas nawet Renata nie wyszła na nodwarko, chociaż ona się wcale rhlłpnkńw nie boi tylko wyjechała tobie do babci W ogóle to mi się takie dyngusy nie podobają Popsikaliśmy na mamą, ale zaraz powiedzia-

ła, ie trzeba już przestać, bo cały dom się zaleje. A sama nam przedtem opowiadała, jakie to są dyngusy.

To tak samo jak z prima aprilisem. Jak powiedzieliśmy naszej mamie, że ma dziurę, to jeszcze było dobrze. Ale jak zadzwoniliśmy do jednej ciotki, że u nas jest pożar i nikogo nie ma w domu, to zaraz potem zrobili awanturę. Mama nawet chciała dzwonić i przeproszać, ale ciotka już wyleciała z domu, żeby nas ratować. To nawet było całkiem fajnie jak ona przyleciała i zaczęła nosem wąchać, gdzie jest dym od tego pożaru. Mama i tata zaraz zaczęli przeproszać, ale ona i tak zrozumiała dopiero wtedy o co chodzi, jak my z Guciem zawołaliśmy, że jest prima aprilis. Wtedy sobie dopiero ciotka usiadła i tata dał jej papierosa. No i

już nie było żadnej zabawy. Tylko ma ma wieczorem zaczęła opowiadać o tym, jak się żartuje. Powiedziała, że nie trzeba nikogo przestraszać ani te robić krzywdy. Krzywdy to my z Gu-
ciem wcale nie musimy robić, ale czemu zaraz nie można przestraszać? Prze-
cież dopiero jak nasza ciotka się tro-
szeczkę przestraszyła i przyleciała do
nas, to zrobiło się wesoło. Ona nawet
się sama śmiała, że my ją tak oszu-
kaliśmy. Bo jak jest prima aprilis to
można sobie każdego oszukać jak się
chce i nikt nie może się gniewać. Na-
wet pani gospoia w przedszkolu nas
oszukała i powiedziała, że na obiad jest
szpinak. Ja tam lubię szpinak, bo od
tego rosną człowiekowi mięśnie. Ale
dziewczyny nie lubią i zaczęły maru-
dzić. A szpinaku wcale nie było, tylko
była zwykła fasolka.

tóś $TE > I$

Czesław Kuriata

Zagadki dla najmłodszych

Jest głucha,
mimo ucha.
Gdy **Wojciech**, "e
to poczujesz.

**3n jest w rzece
i także dzięki niemu
w naszym domu
żarówka a nie świeca.**

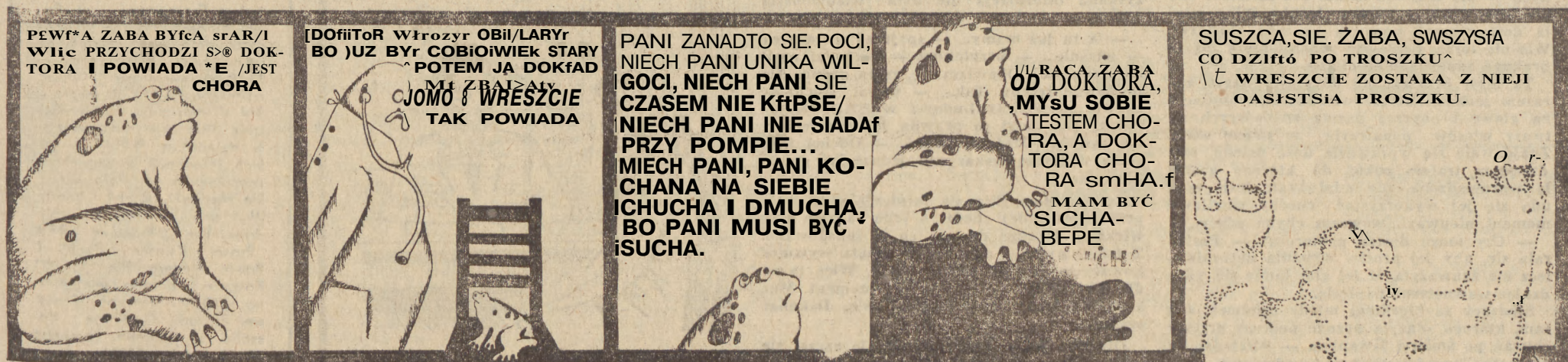
Ostatnia zagadka jest taka:

**Ona zawsze jest,
gdy woda wrze
i tam – gdzie
rękawice dwie.**

To głos czarnego ptaka —
a gdy pęka na rzece
wiosną
płyngę grozi mostom.

ZGADYWANKA DLA NAJMŁODSZYCH

Tym razem także trzeba podać tytuł i autora wierszyka. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowane będą nagrody książkowe. Nasz adres: redakcja „Głosu Koszalińskiego”, **75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139**, z dopiskiem na kopercie: strona młodzieżowa, **(wmt)**



rys. Andrzej Ciesielski



Nowy model roweru do pod- różowania ria długich dystan- sachs zaprojekto- wany został przez Norwega Svenda Ago Nie Isena, Podobno jeździ się na nim wygodniej i szybciej, bo zmniejsza się opór powietrza.

CAF — NORD FOTO

SZKOŁY KOBIE- COŚCI

Jak wiadomo już ze szkolnych lekcji fizyki każda siła wywołuje skierowane w odwrotnym kierunku przeciwdziałanie. Nie ma się więc czemu dziwić, że po trwającej od lat eksplozji ruchu „wyzwolenia kobiet”, który niechętni mu nazywają maskulinizacją kobiet w USA rodzi się ruch odwrotny, który można by nazwać ich feminizacją. Kilkanaście tysięcy odpowiednio przygotowanych nauczycielek uczy Amerykanki... kobiecości. Niehezinteresownie oczywiście. W ostatnich latach 300 tys. kobiet przeszło (za kilkunastodolarową opłatą) specjalne kursy! na których uczyły się jak fascynować mężczyzn.

Jedną z owych „szkół” pod nazwą „Fascynująca kobiecość” stworzyła 55-letnia i bardzo jeszcze przystojna pani Helena Andelin. Uczy ona jak kobieta ma się zachowywać, by wydawać się swemu partnerowi życiowemu zawsze ponętna.

A oto kilka wskazówek p. Andelin: Jeśli jesteś wściekła, podejdź szybko do arzu i przez ramię spojrz na siebie, równocześnie podnosząc wysoko podbródek. Ale nie mów nic. Ewentualnie zbliż się do ukochanego i uderzaj piastkami w jego piersi tak, jak to robią dzieci — mężczyźni podobno tu ubóstwiają.

Pani Helena Andelin nakazuje swoim uczennicom, by udawały, że we wszystkim podporządkowują się mężom. Na mężczyzn działa to ponoć kojąco i gotowi są wówczas na wszelkie ustępstwa jak i na zaspokajanie wszelkich kaprysów swoich towarzyszek życia.

Pani Helena — po 32 latach mał-

żeństwa i wydaniu na świat ośmiorga dzieci twierdzi, iż stosując od dawna swoją „metodę” sprawiła, iż mąż ubóstwia ją po dzień dzisiejszy. Dla Andelin konkurencję stanowi 37-letnia pani Marabel Morgan.

W swej szkole, którą nazywa się „Kobieta absolutna” pani Morgan poucza: róbcie wrażenie, iż życie jedynie dla swoich mężów i uznajecie ich niezaprzeczną wyższość nad wami. Pani Morgan przywiązuje znacznie większą niż pani Andelin wagę do spraw seksualnych. Głosi ona, że: „Kobieta absolutna” nie ma prawa być zmęczona czy niechętna, jeśli jej partner akurat wykazuje wzmogoną aktywność. Musi też nieustannie próbować uwodzić swego męża — i to w sytuacjach nietypowych, jak np. pod stołem czy w hamaku. Jeśli On powie, że „przecież nie mamy hamaka” — dama powinna się przerazić i zakrzyknąć: „Oh, zupełnie o tym zapomniałam”.

Pani Morgan utrzymuje, że jeśli kobieta ma dużo wyobraźni, potrafi zawsze stworzyć sytuację, w której mąż będzie ciągnął do niej tak, jakby byli 24 godziny po ślubie. Tak więc p. Morgan zaleca:

Gdy mąż wraca do domu na obiad — otwórz mu drzwi odziana w cieniutki pończochy, pantofle na wysokich obcasach oraz... fartuszek. Nic więcej. Mąż zjada podany przez ciebie obiad, ale bardzo, bardzo się śpieszy...

Inne wskazówki: włoż intymny liścik do torebki ze śniadaniem, które mąż zabiera do pracy. Zadzwon do jego miejsca pracy tylko po to, by mu powiedzieć „pragnę cię”. I odłóż słuchawkę.

A jak zakończyć kłótnię między małżonkami? Jest to podobno proste: wystarczy aby żona poczęła wyliczać wszystkie zalety swego małżonka. P. Morgan twierdzi, że mężczyźni są piekielnie próżni i żądni pochwał. Jeśli ich próżność zostanie zaspokojona to kobieta potrafi postawić na swoim.

Warto jeszcze dodać, że panie Andelin i Morgan są niezwykle popularne w USA. Obie też wydały książki nt. swoich teorii kobiecości, które w 1974 r. stały się bestsellerami.

EWA WISNIEWSKA

PONIEDZIAŁEK — 7 IV

PROGRAM I

TV TR: 12.45 Wskazówki metodyczne, 1. 9 13.23 Matematyka — 1. 25 15.50 NURT (Pedagogika) Młodzież bierna i aktywna społecznie 16.40 Dla dzieci: Zwierzyńiec 17.30 Echo stadionu 17.55 Kronika Pomorza Zachodniego 18.15 Z cyklu: Spotkania pod lipą 18.45 Szare na ziote — Mam pomysł 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Teatr TV — W Orłowski: „Nie ma sprawy” 21.40 Pegaz — mag kulturalny 22.45 „Złota Tarka 75” — gra zespół Gold Washboard 23.05 Oferty

PROGRAM II

17.05 Program II proponuje 17.15 „Sztuka antyfaszystowska” oraz „Malarstwo lat 50-tych” — filmy prod. NRD z cyklu: „Pięć wieków malarstwa” 17.40 „Most” progr. popularno-nauk. 18.10 „Republika bananowa” — film dok. prod. włoskiej z cyklu „Czas i ludzie” 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Soliści polskiego baletu — tańcza: E Wycieczowska i B. Janowski 20.40 „Dziewczyna na Dzikim Zachodzie” oraz „Igiełki” — filmy animow. prod. rumuńskiej 21.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie grupy „A” — mec? Polska—Finlandia (z Monachium) 22.30 NURT (Powtórz. wykładu z progr. I)

WTOREK — 8 IV

PROGRAM I

TV TR: 6.30 Wskazówki metodyczne — 1. 9 7.00 Matematyka — 1. 25 13.45 Fizyka — 1. 24 14.30 Uprawa roślin — 1. 29 10.00 „Jerzy” — ode. I filmu ser. prod. CSRS pt. „Bel ami” Dla szkół: 11.00 Wychów, plastyczne, kl. VII—VIII (Uroda przedmiotu) 12.00 Historia, kl. VIII (Rok zwycięstwa) 12.30 „Adam Sangala” ode. II filmu ser. prod. CSRS 15.45 Dla dzieci: kino Telefora 18.15 MS w hokeju na lodzie grupy „A” — mec? CSRS—ZSRR (z Monachium) 18.35 Kronika Pomorza Zachodniego 18.55 Sezam — progr. publicyst. 19.20 Dobranoc: „Pieśń w kratkę” 19.30 Dziennik 20.20 „Adam Sangala” — powtórz. II ode. filmu 21.15 Świat i Polska 25.00 „Wszystko dobre...” — recital piosenek Moniki Herz 22.45 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

17.00 J. angielski — 1. M 17.30 Dla młodzieży: decyzje piętnastolatków 18.45 Zagraniczne filmy dot. 18.55 Śpiewa Jana Kocjanie* — progr. rozrywk. 19.30 Dziennik 20.20 Progr. publicyst. 20.50 „Muzycy na eksport” — progr. muzyczno-publicyst. 21.40 „Powrót” — miniatura dramatyczna D. H. Lawrafie’a wg. noweli „Samson i Dallda” 22.00 J. niemiecki — 1. 22 kursu podst.

ŚRODA — 9 IV

PROGRAM I

TV TR: 6.30 Fizyka — 1. 24 7.00 Uprawa roślin — 1. 29 12.45 J.-polski — 1. 17 13.25 Matematyka — 1. 26 7.30 „W drodze do nowego” — progr. oświatowy dla kadry kierowniczej i specjalistycznej przeds. rolnych, cz. V: Obiekty i urządzenia społeczne PGR 10.15 „Inżynier z tajgi” — ode. I ser. filmu prod. radz. Dla szkół: 9.00 Fizyka — kl. VI (W niewidzialnym kwiecie) 11.05

TYDZIEŃ

Historia — kl. VII (W. Kętrzyński) 12.00 Chemia — kl. VIII (Szkło) 14.40 i 15.15 Politechnika TV — Fizyka kuisu przygotowawczego 15.50 NURT (Nauczanie początkowe matematyki (Rozwój pojęcia liczby u dziecka 16.35 Dla młodych widzów: Szperacze 17.05 ITP 17.15 „Inżynier z tajgi” — powtórz. ode I filmu 18.35 Losowanie małego Lotka 18.15 Kronika Pomorza Zachodniego 18.35 Spotkanie 7 medycyna 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.15 MS w hokeju na lodzie grupy „A” mec? Polska — USA (z Monachium) 22.45 Wiadomości sportowe i kronika MS w hokeju na lodzie

PROGRAM II

16.45 Informator turystyczny 17.05 J. francuski — 1. 39 cz. II kursu II stopnia 17.35 TWP — progr. oświatowy 18.05 Z cyklu: Wielkie sonaty Beethovena — sonata B-dur op 106 — gr. A. Stefański 19.30 Dziennik 20.20 „Porzucając wszystko” — film prod. ang z cyklu „Love story” 21.10 Kino miniatur — filmy P Szpakowicz? 22.05 NURT (Powtórz. wykładu z progr. I) 22.35 J. angielski — 1. 23

CZWARTEK — 10 IV

PROGRAM I

TV TR: 6.30 J. polski — 1. 17 7.00 Matematyka — 1. 26 13.45 J. polski — 1. 35 14.30 Ochrona roślin — 1. 2 8.00 TV Kurs Informatyki — Zasady programowania komputerów — cz. I i II 10.35 „Petla” ode. VII (Ostatni) filmu prod. TVP z cyklu: „SOS” Dla szkół: 10.00 J. polski, kl. II lic. (Adam Asnyk) 12.55 J. polski, kl. III—IV lic. (Władysław Broniewski) 15.05 Matematyka w szkole 16.40 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem 17.40 „Nauka polska w XIX-lecie” 18.00 „Opera buffa kontra Seria” — progr. muzyczny 18.30 Kronika Pomorza Zachodniego 18.55 Przypominamy, radzimy 18.55 „Poligon” — TV Magazyn wojskowy 19.20 Dobra noc — film z Bolkiem i Lolkiem 19.50 Dziennik 20.20 „Petla” — powtórzenie ostatniego odcinka filmu TVP z serii „S.O.S.” 21.10 MS w hokeju na lodzie grupy „A” — mec? Szwecja — ZSRR 22.45 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

10.55 J. rosyjski — 1. 24 kursu I stopnia 17.25 Koncert promienadowy z Drezna 18.00 Dla młodzieży: „Bliziej nauki” 18.30 Z cyklu: „Encyklopedia tatrzaska” O malarstwie i malarzów Tatr 19.00 Kalendarz sportowy 19.30 Dziennik 20.00 Z cyklu: „Przestrzeń i kształt” — Przed iotem w daleki Kosmos 20.50 Tydzień w rodzinie” 21.30 Klub Filmowy: „Topór z Wandbeck” — film fab. prod. NRD (dramat psychologiczny, wg. powieści A. Zweiga) 22.50 J. francuski — 1. 39, cz. II kursu II stopnia

PIĄTEK — 11 IV

PROGRAM I

TV TR: 6.30 J.-polski — 1. 35 7.00 Ochrona roślin — 1. 2 12.45 J. polski — 1. 18 13.25 Matema-

tyka — 1. 27 8.05 „Znak czterech Sherlock Holmes” — film prod. franc. z cyklu „Wielcy detektywi” Dla szkół: 9.00 Geografia, kl. V (W krainie jezior i wzgórz) 11.05 Progr. dla kl. II lic. Księżycem za pan brat) 14.40 i 15.15 Politechnik* TV — Matematyka 15.50 NURT (Nauki polityczne) Koncepcja rozwoju krajów socjalistycznych kapitalistycznych i „Trzeciego świata” 16.40 Dla dzieci: pora na Telefora 17.15 Prawda w oczy — publicystyka sportowa 17.40 Dla młodzieży: Antrakt 18.20 Kronika Pomorza Zachodniego 18.40 Fakty, opinie, hipotezy: Ziemia ptonie 19.20 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona 19.30 Dziennik 20.20 Powtórz. filmu z cyklu Wielcy detektywi” 21.15 Panorama 21.55 „Zaśpiewajmy to jeszcze raz” — Budujemy nowy dom Wvk.: D. Rinn. B. Łazuka, J. Połomski, J. Przybora i in. 22.40 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.50 TV Kurs Informatyki 17.50 J. niemiecki — i 23 kursu podst. 18.15 „Tropakny las deszczowy” — film prod. angielskiej z cyklu „Życie dalekie i bliskie” 18.45 „Laureaci konkursu w Genewie” — utwory B. Bartoka gra Kreutzerberger Quartet — progr. szwajcarskiej TV 19.30 Dziennik 20.20 Sześć zdrowia 20.35 „Początek kariery” — progr. publicyst. 21.15 „Za obłokami niebo” — film fab. prod. radzieckiej 22.50 NURT (Powtórz. wykładu z progr. I) 23.20 J. rosyjski — 1. 24 kursu I stopnia

SOBOTA — 12 IV

PROGRAM I

TV TR: 6.30 J. polski — 1. H 7.00 Matematyka — 1. 27 13.35 Matematyka — 1. 46 14.05 Hodowla zwierząt — 1. 29 Dla szkół: 9.00 Nauka o człowieku, kl. VIII (słuch) 10.00 „Za obłokami niebo” — film fab. prod. radz. 15.20 Redakcja Szkolna zapowiada 15.30 TV Informator Wydawniczy 16.00 Dla dzieci: Sobota 16.25 „Współpraca w Kosmosie” — publicyst. międzynarod. 16.55 Dla młodzieży: Studio Muzyczne TV Młodych 17.40 „U Indian Xaventes” — ode. filmu z cyklu „Brazylia nieznana” 18.05 „Wszystko za wszystko” — z dyrektorem szpkiel gastronomici. Józefem SZOZDRA 19.20 Dobranoc: Zaczarowany ołówek 19.30 Monitor 20.20 Kino Interesujących Filmów: „Obywatel John Boe” — film fab. prod. USA fw roli gł. G. Cooper) 22.45 Wiadomości sportowe 23.00 Arie operetkowe śpiewa Monika Myszkowska (ze Szczecina)

PROGRAM II

16.25 Z cyklu: „Spotkania ze sztuką” — Sztuka w pigułce 17.10 MS w hokeju na lodzie grupy „A” — Polska — CSRS (z Deusseldorfu) 18.30 Miniatura baletowa — tańczy Luigi Bonino (Włochy) 18.40 „Z kamerą przez świat” — w programie filmy: „Obrazki z Jugosławii” i „Pumirfil nieznana” 19.30 Monitor 20.20 Czas i ludzie — progr. filmowy 21.30 Wieczór autorski z dr Markiem Kwiatkowskim. kustosem Łazienek 23.00 „Trzej panowie z M-4” — progr. publicyst.

UWAGA! TET FWIZ.TA ZASTRZEC\ SOB'E PRAWO DO ZMIAN W PROGRAMACH!

OSIEM J3AMION



65

Lucyna dobrze wiedziała, że to koniec. Finał, którego ostatnia część rozegra się w sądzie. A później więzienie. Na ile lat? Pięć sześć, a może nawet więcej? Jak to się mówi? Za współudział w przestępstwie. Niezależnie od tego, jak się potoczy sprawa innych — dla niej nie istniał już ratunek. Głupia, beznadziejna pustka. Jeśliby tylko miała dość odwagi powinna ze sobą skończyć. Właśnie teraz, ponieważ później może już za braknąć odpowiednich okazji.

Ta myśl przyszła jej do głowy nagle, zarazem jednak natarczywie. Uniósła opuszczone głowę i poprzez pasma spadających na twarz włosów popatrzyła w stronę okna. Znajdowało się wprawdzie dość daleko, lecz dziwnym trafem pokój, do którego została wprowadzona, nie miał krat. Jeśli więc uda się jej wykorzystać choćby chwilowy moment nieuwagi, wówczas chyba zdąży.

— Czy mogę dostać papierosa? — Postarała się, aby jej prośba wypadła naturalnie, lecz nie zauważyła, iż jej głos łamie się, zdradzając wewnętrzne napięcie.

Siedzący za biurkiem młody czółwek, ten sam, którego zdążyła poznać podczas przestępstwa chwiła po śmierci Kwapisza — wyglądał na niespełna trzydziestkę, a kwadratowe oku-

lary i ciemna bródka bardziej wydawały się przypominać filozofującego intelektualistę a niżeli milicjanta, w potocznym przynajmniej wyobrażeniu — wyciągnął paczkę papierosów.

— Proszę.

W tym momencie zadzwonił telefon. Oficer podniósł słuchawkę. — Tak — odrzekł — to ja.

Nastąpiła chwila przerwy. Najwidoczniej rozmówca z przeciwnej strony drutu musiał relacjonować dłuższą sprawę.

Wreszcie odezwał się i Wanackl.

— Mówisz, że tylko paszport i kluczyki od samochodu? Nic więcej? Żadnych pieniędzy? Sprytnie to sobie wykombinował! Ile godzin temu?

Głos w słuchawce znów coś odpowiedział. Jedynie z mimowolnego skrzywienia ust oficera. Lucyna mogła wywnioskować, że uzyskana informacja nie była wiadomością dobrą.

— A tu już mamy... — spojrzał na zegarek — właśnie... — przytaknął — dochodzi wpół do jedenastej. Obawiam się, że za późno. Ale próbować trzeba. Tak... — urwał, słuchając znowu. — Policja Ludowa w NRD? Rozumiem. Też mógł co prawda już przejechać, ale zawsze... Może się udać. — Odcień jego głosu wyraźnie wskazywał jednak na powątpiewanie.

Lucyna domyśliła się intuicyjnie, ie najprawdopodobniej chodzi o tego samego czło wieka, o którego dopiero co ją indagowano. Z treści pytań i odpowiedzi mogła wywnioskować, że mu się chyba udało. Więc także dla niej zbliżył się decydujący moment. Musiała rozstrzygnąć o swoim losie. Dokonać wyboru.

Oficer odłożył słuchawkę. Nagle zaczął się śpieszyć.

Lucyna przypominała o obiecanych papierosie. Nie bardzo wypadało odmawiać. Niechętnie wprawdzie i z wyraźną niecierpliwością w ruchach, pospieszył jednakże spełnić prośbę. Dziewczyna wzięła papierosa i naraż — niby nieumyślnie — otworzyła drzwi.

Nie pomyliłam się — pomyślała, obserwując jak Wanacki pochyła się w kierunku podłogi. Trafnie przewidziała odruchową i wpojona nawiąkiem reakcję. Ten właśnie moment postanowiła wykorzystać. Gwałtownie odepchnąwszy głowę mężczyzny, rzuciła się w stronę okna. Wyciągnięte ręce trafiły w szkło. Brzęk roztrzaskanej szyby złął się w jedną całość z wysokim krzykiem. Lucyna poczuła ostry ból w rozdartym szkle przez gubie. Ten ból oszołomił ją. Nagle osłabła, osunęła się na podłogę.



(c.d.n.)

KWIECIEŃ

5 SOBOTA — IRENY

6 NIEDZIELA — WILHELMA

mmmmmmmmmm

KOSZALIN

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY — sobota, g. 18 — Ogród o poranku; niedziela, g. 18 — Ballada o tamtych dniach

ŚLĄPSK

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY — sobota g. 19 i niedziela g. 18 — Zabawa i Czarowna noc

KOSZALIN

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE:

* Muzeum przy ul. Armii Czerwonej 53 — wystawa etnograficzna pn. „Jamno i okolice” * ul. Bogusława II 15 — wystawa

Czynne codziennie oprócz poniedziałków od godz. 10–16, we wtorki od godz. 12–18
SALA WYSTAWOWA KLUBU MPIK — Galeria „Kontakty”. „Dokumenty i fotokopie Koszalin z 1945 r.” oraz prace artysty rzeźbiarza Zygmunta Wujka
SALON WYSTAWOWY BWA (ul. Piastowska) — Szkło artystyczne.

ŚLĄPSK

MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO — Zamek Książ Pomorskich — czynne w godz. 10–18, 1) Kultura ludowa Pomorza Środkowego. 2) Malarstwo Maksymiliana Gierymskiego.

MŁYN ZAMKOWY czynny w godz. in-16. 1) Kultura ludowa Pomorza Środkowego oraz

®""¥\$S#ITS|

TEATR LALKI „TECZA” — Tymoteusz wśród ptaków — nie dzielą godz. 17.

SMARDZKO — niedziela — Ogród o poranku — w wykonaniu zespołu BTd
ZĘGRZE — sobota — Każdy kocha Opalę w wykonaniu zespołu BTd

CWSffTW

sztuka ludowa wsi koszalińskiej w latach 1945–1975, BASZTA OBRONNA — czynna 10–16. Dzieje i współczesność ziemi słupskiej. KLUKI: Zagroda Słowińska czynna w godz. 10–16. Kultura materialna i sztuka Słowińców. KLUB MPIK — wystawa grafiki Alvirii Getulio (Włochy) NOWA BRAMA — Galeria PSP — czynna w godz. 12–16. 1) Salon ekspozycyjno-sprzedażny. 2) Malarstwo Ryszarda Lecha W niedzielę — galeria nieczynna
SMÓLDZINO — Muzeum Przyrodnicze SPN — czynne w godz. 10–16.

SZCZECINEK

MUZEUM REGIONALNE (ul. Ks. Elżbiety II) — Wystawa pn. „Dzieje ziemi szczecińskiej” — czynna codziennie bróc dni poświęconych od godz. 10–18; w środy od 10–20.

Chmuspciny

KOSZALIN i ŚLĄPSK

97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe® (tylko nęge wypadki)
227-11 — Młodzieżowy Telefoi Zaufania (w Koszalinie)

KOSZALIN

ADRIA — Alfredo, Alfredo (wł., 1. 18) g. 15.30, 17.45, i 20
Sobota, g. 22 — seans awangardowy: Cezar i Rozalia (francuski)
Poranki — niedziela, g. 11 113 — Old Surehand (juROSIow.)
KRYTERIUM (kino studyjne) sobota: g. 15 — Jeremy (USA, 1. 15), g. 20 — Koniec wakacji (polski) niedziela: poranek, 12 — Na szlakach Australii (radziecki). Koniec wakacji — g. 15.30, 17.30 i 20
ZACISZE — Niebieski żołnierz (USA, 1. 18) pan. — g. 17.30 i 20
Poranek — niedziela, g. 12 — jeze rodzą się bez kółców (bułgarski) pan.
MUZA — Druga twarz ojca chrzestnego (włoski, 1. 15), g. 17.30 i 20
Poranek — niedziela, g. 11 — Przegląd Huczka Finna (radz.) Pa*

MŁODOŚĆ (MDK) — Nieśmiertelni Flip i Flap (USA) — g. 17.30
Poranki — niedziela, g. 11 113 — Przekorna chmurka (polski) ZORZA (Sianów) — Smak zemsty (hiszp., 1. 15) — pan.
Poranek — niedziela — Trzy orzeszki dla Kopciuszka (CSRS) FALA (Mielno) — Jedna z tych rzeczy (durt., 1. 18)
Poranek — niedziela — Podróż za jeden uśmiech (polski) JUTRZENKA (Bobolice) — Potop, cz. I (polski) pan.
Poranek — niedziela — Latarnik (polski)

ŚLĄPSK
MILENIUM — Aresztując cłę przyjaciela (ang. 1. 15) — g. 16, 18.15 i 20.30.
Awangarda: sobota 22.30 — No i co doktorku (USA)

SOBOTA

PROGRAM I
Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05
15.00, 16.00, 19.00, 22.00, 23.00

5.05 Poranne rozmaitości rolnicze 5.25 Melodie na dzień dobry 5.40 Muzyczne wycinanki 5.50 „Poradnik rolnika 6.10 Takty i minuty 7.15 Salut zwycięstwa: Oni byli pierwsi 7.20 Takty i minuty 7.35 Dzień dobry, kiero 7.40 Propozycje do listy przebojów 8.05 U przyjaciół 8.10 Mel. naszych przyjaciół 8.35 Kielecki koncert rozrywkowy 9.05 Piosenki w wersji instrumentalnej 9.30 Moskwa z melodią 1 piosenka 9.45 „Illes”, „T and T” i „Fonograf” 10.08 Tańce kompozytorów polskich 10.30 „Jeszcze miłość” fragm. pow. 10.40 „Taz tradycyjny w Europie 11.00 Z lubelskiej fono teki muzycznej 11.13 Nie tylko dla kierowców 11.25 Co słychać w świecie? 11.30 Konc. chopinowski z nagrań W. Wojtala 12.25 Orkiestra F. Pourcel 12.40 Koncert zyczeń 13.00 Góralskie nuty 13.18 Rolniczy kwadrans 13.30 Rytm młodych 14.00 Ze świata nauki i techniki 14.05 Nasi ulubieńcy — aud. 14.30 Sport to zdrowie! 14.35 Studio muzyki Instrumentalnej 15.05 Listy z Polski 15.10 Muzyka i poezja 16.10 Radiowa kronika muzyczna 16.35 Salut zwycięstwa 16.40 Podróż muzyczne po kraju 17.00 SobotniO-niedzielne wydanie Radiokuriera 18.03 Muzyka i Aktualności 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.30 Przeboje non-stop 19.15 Gwiazdy polskich estrad 19.45 Z księgar skich wityn 20.00 Podwieczorek przy mikrofonie 21.30 Kronika sportowa i komunikat Totka 21.43 Kwintet H. Hancocka 22.15 Śpiewają Andrzej i Eliza 22.30 Sobotnia dyskoteca 23.05 Korrespondencja z zagranicy 23.10–23.59 Sobotnia dyskoteca.

PROGRAM NOCNY
wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00 4.00, 5.00
0.00 Początek programu. 0.11–5.00 Program nocny W-MOR-TV

PROGRAM II

Wiad.,- 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30

4.15 Dzień dobry, pierwsza zmiana 5.00 Poranek muzyczny 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Mel. na dziś 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Jęz. angielski 6.35 KOMentar, dnia 6.40 W ludowych rytmach 6.50 Gimnastyka 7.00 Minioferty 7.10 Soliści w repertuarze popularnym 7.35 Po słuchaj i przemysł 7.45 Muzyka popularna 8.35 w świecie współczesnej humanistyki — aud. 9.00 Dla kl. VII (wychowanie obywatelskie) 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni 9.30 Gra węgierski klawesynista J. Sebastian 9.40 Z nagrań Chóru i Orkiestry PRITV w Krakowie 10.00 „Wspomnienia na dwa głosy” słuch. 11.00 Dla kl. VII (chemia) 11.35 Rodzice i dziecko 11.40 Mel. lubuskie 11.50 O czym się nie mówi — fel. 12.05 Śpiewa „Mazowsze” 12.20 Ze wsi i o wsi 12.35 Utwory Kodzi i Bartoła 13.00 Dla kl. IV lic. (zajęcia fakultatywne) 13.20 R. Bakst gra utwory Paderewskiego 13.35 Moje fascynacje literackie — mówi T. Raabe 14.00 Więcej, le pie! 14.15 „Soból i inni” — reportaż 14.35 Brahms: Nowe pieśni miłosne 15.00 Zawsze o 15 15.40 Pieśni choralna kompo

f BYŚIIMY

KOSZALIN
Dyżuruje apteka nr II przy ul. Armii Czerwonej 1 tel. 244-15.

ŚLĄPSK
Dyżuruje apteka nr 19 przy al. P. Findera 38, tel. 17-16.

Poranki nledz. g. 11.50 i 18.48 — Człowiek orkiestra (fr.) pan. POLONIA — General śpi na stojąco (wł., 1. 15) — g. 16, 18.1# i 20.30
Poranki: niedz. g. 11.30 i 13.45 — W drodze na Kasjopeję (radziecki)

USTKA

DELFIN — Zachłanne miasto (USA, 1. 15) — g. 18 i 20, w niedzielę dodatkowo o g. 16
Poranek — niedz. g. 12 — Hibernatus (fr.) pan.

GŁÓWCZYCE

STOLICA — Chłopi I. II ez. (pol., 1. 15) — g. 19

DEBNICA KASZUBSKA

JUTRZENKA — Mijają dni (jug., 1. 15) — g. 18 w niedziel. dodatku o 16
Poranek: niedz. g. 14 — Królowa z długim warkoczem (radz.) pan.

DAMNICA

RELAKS — Iwan Wasiljewicz zmienia zawód (radz.) — g. 19

BIAŁOGARD

BAŁTYK — Droga do Saliny (franc. 1. 18) pan.
CAPITOL — Szcześliwego NOwego Roku (franc., 1. 18)
BIAŁY BOR — Pójdiesz po nad sadem (polski, 1. 15)

zytorów australijskich 15.50 Wiersze W. Niemcewicza 16.00 Czata — magazyn wojskowy Studia Młodych 16.15 Koncert muzyki operowej 18.20 Terminarz muz. 18.30 Echo dnia 18.40 Badiolatrnia czyli przewodnik popularnonaukowy 19.00 A. Dworak uwertura koncertowa 19.25 Jęz. francuski 19.30 „Maty siakowie” 20.00 Nowa muz. na szych przyjaciół: Węgry 20.30 Notatnik kulturalny 20.40 Na or ganach katedry, w Oliwie gra J. Jargoń 21.00 Przegląd filmowy Kamera 21.15 K. Szyma nowski: Pieśni miłosne 21.50 Wiad. sportowe 21.55 Barok dla wszystkich — aud. 22.30 Radio

v*rieUt 23.55 Co słychać w świecie? 23.40 G. Dufay: Missa Sine Nomina 24.00 Zakończenia programu,

PROGRAM in

Wiad.: 5.00, 6.00
Ekspressem przez wrwiat: 7.00, 8.00, 9.00, 10.30, 15.00, 17.00, 19.30
5.30 Muzyczna zegarynka 6.30 Polityka dla wszystkich 6.45 Muzyczna zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 „Noc bez brzasku” ode. pow. 9.10 Gi tarowe brazyliana 9.30 Nasz rok 75 9.45 Interradio 10.25 „Ciagle w tobie zakochany” 10.35 „Cyganika” 10.50 „Lato zielonej gwiazdy” ode. pow. 11.00 „Czas mojej piosenki” śpiewa M. Fu gsin 11.20 Życie rodzinne
Przeboje 12.25 Za kierownicą 13.00 Dzień jak co dzień po węgiersku 15.05 Program dnia 15.10 Piosenki z różnych obrotów 15.30 60 minUt na godzinę — aud. 16.30 Przypominamy nitye „Torpedo” zespołu „Noi” 16.45 Nasz rok 75 17.05 „Noc bez brzasku” — ode. pow. 17.15 Kiermasz płyt 17.40 Uczucia: Tesknota reportaż 18.00 Muzyko branie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Muzyczny detektyw 19.15 Książka tygodnia 19.35 Za praszamy do trójki 21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów zespół „Omega” 22.15 „Rzeka po sępna” ode. 5. 22.45 Walce bito we 23.00 Poe ci węgierskie 23.05 Twarzą w twarz: J. Ptaszyn- Wróblewski 23.45 Program „na niedzielę 23.50–24.00 Na dobranoc gra Ork G. Millera.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05 15.00, 16.00, 19.00, 22.00
7.15 Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.15 Po jednej piosence 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia 9.05 Fala 75 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.05 Radiowy teatr dla dzieci młodszych. „Mamo, tato, nie gniewajcie się!” — słuchowisko wg A. Aleksina 10.15 Lista przebojów 11.00 Niedzielnia muzykorama — aud. 11.57 S/gnał czasu i hejnał 12.10 Publicystyka międzynarodowa 12.15 Wielkie przeboje filmowe 12.45 Śpiewa S. Kozłowska 13.00 Zespół „Dzięwiatka”: Przy lampce tokaju 13.30 „Jedziemy, Jedziemy szero kim gościem” 14.00 Recital s

BIAŁOGARD

Apteka nr 1, pl. Wolności 18, tel. 23-33

KOŁOBRZEG
Apteka nr 41, ul. Zwycięców 1, tel. 21-60

SZCZECINEK
Apteka nr 40, ul. 28 Lutego 26 tel. 27-35

y/fff/ffSMWjmwj w

BYTÓW

ALBATROS — Pociąg pancerny (radz., 1. 15) pan.
PDK — Ambasadownicy nlo mordują (NRD, 1. 15)

DARŁOWO — Klute (USA, 1. 18) pan.

GOSCIŃO — Nie ma mocnych (polski)

KARLINO — Nie będ* ci* kochać (polski, 1. 15)

KEPICE — Zapamiętaj imię iwoje (polski)

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE — Ucieczka przez pustynię (franc., 1. 15)

PIAST — Zapis zbrodni (polski, 1. 15)

MIASTKO — w niedzielę — Jutro będzie za późno (CSRS, 1. 15)

POLANOW — Mój kochany Robinson (NRD, 1. 15)

POLCZYN ZDRÓJ

GOPLANA — Wspnianie słowo wolność (radz., 1. 15)

PODHALE — Pułapka na generała (jugosłow., 1. 15)

ŚWIDWIN

MEWA — Potop, CZ. II (polski) pan.

WARSZAWA — Orzeł i reszka (polski, 1. 15)

ŚLAWNO — Wdowa Coudere (franc. 1. 15)

USTRONIE MORSKIE — Go-

•wwat•jimw

dzina za godzina (polski, 1. 15)
BARWICE — Szach królowej brylantów (radz., 1. 15) pan.
CZAPLINEK — Wódz Prusów (radziecki) pan.
CZŁUCHOW — Nona (bułg., 1. 15)

CZARNE — Poczekam aż za bijesz (CSRS, 1. 15)

DEBRZNO

KLUBOWE — Gniazdo (polski) pan.

PIONIER — Poszukiwanie (hiszpański, 1. 15)

DRAWSKO — Szary okrutnik (radziecki)

JASTROWIE — Potop, cz. II (polski) pan.

KALISZ POM. — Sutjeska (Jug., 1. 15) pan.

KRAJENKA — Monolog (radz., 1. 15)

MIROSŁAWIEC

ISKRA — Iwan Wasiljewicz* zmienia zawód (radziecki)

GRUNWALD — Jeździec bez głowy (radziecki) pan.

OKONEK — Wiosna panie sierżancie (polski)

PRZECHELEWO — Siódma ku la (radziecki) pan.

SZCZECINEK — 2000 — Odyseja kosmiczna (USA, 1. 15) pan.

SYPNIEWO — sobota — kino nieczynne: niedziela — Winnetou w Dolinie Śmierci (jugosłowiański) pan.

TUCZNO — Śmierć czarnego króla (CSRS, 1. 15) pan.

WALCZ

PDK — Port lotniczy (USA, 1. 15) pan.

TECZA — Bilans kwartalny (polski, 1. 15)

ZŁOCIENIEC — Wesoły romans (radziecki) pan.

ZŁOTÓW — Pygmalion XII (NRD, 1. 15)

Haendel: Koncert orkiestry A-dur op. 7 20.30 I. Strawiński dyryguje swoimi utworami (Ork. Symf. „Columbia”) 21.00 Wojsko. /strategia, obronność 21.15 A. Honegger: „Pacifc 231”, „Rugby” 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie 21.50 C. Debussy: „Popołudnie fauna” — poemat symf. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe 22.10 Koncert Chóru PRITV we Wrocławiu 22.30 Osiągnięcia światowej fonografii — aud. 23.35 C. Monteverdi: fragm. Vespri del la Beata Vergine (Nieszpory NMP) 24.00 Zakończenie programu

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00
Ekspressem przea lwiąt: 8.30 14.00 i 10.30

7.00 „Kiedy poranny chór bu dzi świat” 7.15 Polityka dla wszystkich 7.30 Posłuchajmy Jeszcze raz 8.35 Co kto lubi 8.00 „Noc bez brzasku” — ode. pow. 9.10 Przypominamy zespół „The Hollies” 9.25 Program dnia 9.30 Gdy się mówi „A” — aud. 9.50 Grające listy 10.15 Ilustrowany Magazyn AutoTów 11.15 Wielkie recitale: E. Gilels gra sonatę cis-moll op. 80 Czajkowskiego 12.05 Premiera. „Arnhem: Błąd czy zdrada?” (IV): „Świadkowie z Brukseli” — słuchowski dok. w oprac. A. Kudelskiego 12.30 Opowieści kantenberjskie (II) 12.50 Z nowej płyty zespołu „Genesis” 13.15 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop 14.30 Jazz na motywach hinduskich 14.45 Za kierownicą 15.10 W roli gł. B. Preston 15.30 Jazz na motywach słowiańskich 15.50 Zapraszamy do studia: S. Zalatnay. Aud. 16.15 Wernisaż: J. Berdyzak — aud. 16.45 Jazz na motywach hiszpańskich 17.05 „Noc bez brzasku” — ode. pow. 17.15 Antologia piosenek francuskiej — aud. 17.40 Lekture, lektury 17.55 Mini-max 18.30 Premiera. „Mieszkaniowa ballada” — monodram H. Krzyżanowskiej 18.52 Na estradzie w „Stodole”. M. Grechuta i „SBB” 19.35 Muzyczna pocztą UKF 20.10 Gdyby Beethoven odyskał słuch... — dygresje muzyczne 20.50 L. Fer ró śpiewa Baudelaire’a 21.00 Testament serca — aud. 21.20 Dookoła festiwalu fi.50 Opera tygodnia. G. Bócaud: „Opera z Aran” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół „Omega” 22.15 wieczory z Wolterem (ITT): „Jak Kandyd z trudem podtrzymuje w sobie wiarę w filozofię mistrza” 22.30 Śpiewa i gra aktorka — B. Streisand 23.00 Poe ci węgierskie 23.05 Koncert bez biletu 23.45 Program na poniedziałek 23.50–24.00 Na dobranoc śpiewa C. Baglioni

©KOSZALIN

Stereo — aud. W. Stachowskiego 18.25 Prognoza pogody dla rybaków

NIEDZIELA

9.00 „Święto Lasu” — aud. J. Blicharskiego 9.05 wiersze St. Misakowskiego 9.15 „Na kutrze ratowniczym” — rep. dzw. Cz. Kuriaty 11.00 Koncert zyczeń 22.00 Koszał. Wiad. Sportowe i wyniki losowania „Szczecińskiej Gry Liczbowej „GRYF”

^TELEWIZJA

SOSOTA

PROGRAM I

10.00 „ran Lecoq” — film prod. francuskiej* z cyklu — „Wielcy detektywi” <kolor>
15.05 Redakcja Szkolna zapowiada
15.15 TV Informator Wydawniczy
15.35 Dziennik (kolor)
15.45 Dla dzieci: Sobotka
16.10 Dla młodzieży: „Propozycje”
17.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie grupy „A”: mecz Szwecja — CSRS (II i III tarcja) kolor, W przerwie meczu: Reklama
18.30 Spotkania w drodze
19.30 Dobranoc; Zaczarowany ołówek (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Franco i Adriana” — film fab. prod. włoskiej
21.00 Dziennik (kolor)
22.00 Wieczór autorski: prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego
23.05 Wiadomości sportowe i kronika MS w hokeju na lodzie
23.23 Program na niedzielę

PROGRAMY OŚWIATOWE;

TV TR: 6.34 J. polski — 1. 16
7.00 Matematyka — 1. 24 13.20
Matematyka — 1. 45 13.50 Mecha ruzacja rolnictwa — 1. 23

PROGRAM II

16.45 Program dnia
16.50 „Pechowa kamienica” — film fab. prod. TV CSRS (od 1. 15)
17.55 „Ulubieni artyści — ulubione melodie” — program rumuński TV
18.25 Polski film dokumentalny
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Obejrzymy to Jeszcze raz: Sam na sam z Adolfem Ciborowskim (kolor)
21.25 24 godziny (kolor)
21.85 „Merci, merci” — fragment koncertu Udo Juergensa (Austria) w Sali Kongresowej w Warszawie (kolor)
22.25 Program na niedzielę

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25 Matematyka — 1. 45
6.55 Mechanizacja : rolnictwa — 1. 23
7.25 TV Kurs Rolniczy
8.00 przypominamy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Te leranek (Poranny gość — Wyższa szkoła jazdy. Ciekawostki z kogutkiem — TV Klub Śmiałych 1 film z *... „Czterej pancerni i pies”)
10.30 Antena — Informacja o programach TV
10.50 Z cyklu — Drogi zwycięstwa”: „Ostatni rok” — ode. I filmu dok. prod. radz.
12.00 Sylwetki X Muzy — Jan Kobuszewski
12.30 Dziennik (kolor)
12.50 „Horyzonty” — tygodnik wiejski
13.15 Z cyklu: „Stynne symfonie Mozarta” — Symfonia D-dur w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej pod dyr. Rafaela Kubelika (kolor)
13.59 Nie tylko dla pań
14.20 Dla dzieci: „CO to Jest?” — konkurs-zabawa
15.00 Lekture Pegaza
15.15 Losowanie Toto-Lotka
15.30 Z kamerą wśród zwierząt z Wrocławia
16.00 Refleksje obywatelskie
16.15 „Polska Belgii — Belgia Polsce” — film dok. (kolor)
16.35 Sprawozdawczy magazyn sportowy w tym Dzień Olimpijczyka
18.20 Postaw się nie zastaw sie (7 Wrocławia)
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.30 „Jerzy” — ode. I filmu ser. prod. angielskiej pt. „Bel Ami” (kolor)
21.10 „Gdy mija dzień” — program różnywk.-muzyczny (kolor)
22.00 Informacyjny magazyn sportowy (kolor)
22.45 Program na poniedziałek

PROGRAM II -

14.15 Program dnia
14.20 Z cyklu: „Gospodarność i ja” — progr publicyst.
14.35 „Z różnych stron świata” (kolor)
14.55 Magazyn Lotniczy (z Wrocławia)
15.30 Dla młodych widzów: przy kominku (z Gdańska)
16.30 Świat — obyczaj — polityka
17.00 „Minuta milczenia” — film fab. prod. radz.
18.35 Z cyklu: „Ocalić od zapomnienia”
19.15 Wieczorynka
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 BuFor
20.30 Mistrzostwa Świata w hokeju na iMzie grupy „A”: ZSRR — Polsk* (trzecia tarcja) (kolor)
21.20 „Cena sukcesu” — ode. I filmu ser. prod. francuskiej
22.20 Program na poniedziałek tak

Telewizja zastrzega sobie prawo imilau w programach!



Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Sergiusz Bondarczuk

Pięćdziesięcioczeroletni SERGIUSZ BONDARCZUK jest znanym na całym świecie aktorem filmowym i reżyserem. Jego debiut filmowy nastąpił dość późno, miał bowiem wówczas już 28 lat gdy wystąpił w filmie Gierasimowa „Młoda Gwardia” według powieści Fiedorowa. Zdecydowała o tym wojna, która odcisnęła piętno na życiu aktora. W 1939 r. wstąpił on do szkoły aktorskiej w Rostowie. Nie mógł jej skończyć, gdyż został powołany do wojny. Ska na krótko przed wybuchem wojny radziecko-niemieckiej Walczył na kilku frontach i dopiero po demobilizacji kontynuował studia aktorskie, bogatszy w doświadczenia które później przetrwał do filmu.

Bondarczuk ukończył Instytut Filmowy (WCiF) w Moskwie, gdzie studiował pod kierownictwem takich znakomitości jak Dowżenko, Pudowkin i Kulezów. W kilka miesięcy po studiach otrzymał rolę w „Młodej gwardii”, a po niej zagrał w „Opowieści o prawdziwym człowieku”. Później przyszły filmy współczesne, ale dopiero w historycznym „Tarasie Szewczenko” Bondarczuk ukazał pełnię swego talentu. Grał główną rolę – sławnego ukraińskiego poety i malarza. Od tego czasu aktor nie czeka na rolę, otrzymuje wiele propozycji, dzięki którym może wykazać swą wielką indywidualność. Grał tytułową rolę w „Otelu” Szekspira, był doktorem Dimowem w „Trzpiotce”.

Wreszcie Sergiusz Bondarczuk postanowił sam stanąć za kamerą. Źródłem twórczej inspiracji stała się znana książka Szofochowa „Los człowieka”. Filmem pod takim samym tytułem zadebiutował Bondarczuk jako reżyser w 1955 r. Grał tam równocześnie główną rolę. Z obu zadań wywiązał się znakomicie. Mogliśmy się o tym przekonać po raz wtóry, gdy niedawno telewizja na dała cykl filmów poświęconych tej wybitnej postaci, jaką jest Bondarczuk. Z pewnością nie bez znaczenia, jeśli chodzi o zainteresowanie aktora tematyką wojenną, były jego własne przeżycia, które pozwoliły mu tak przekonująco odtworzyć losy jeńcy w niemieckim obozie.

Kreacją swoją wzbudził Bondarczuk ogromne uznanie i zainteresowanie. Dzięki temu filmowi Rossellini, sławny włoski reżyser, nakręcił „Długą noc w Rzymie”, obraz, w którym Sergiusz grał zbiegłego z niewoli jeńca radzieckiego.

Największą sławę przyniosła Bondarczukowi ekranizacja słynnej powieści Tołstoja „Wojna i pokój”, w której grał z kolei Piotra Bezuchowa. Film pokazywano w 82 krajach, wszędzie zyskiwał entuzjastyczne oceny. Z kolei ta ekranizacja zadecydowała o powierzeniu aktorowi przez Dino de Laurentisa reżyserii „Waterloo”. I tu, podobnie jak w „Wojnie i pokoju”, były wielkie trudności do realizacji sceny batalistycznej, trzeba było kierować tysiącami statystów, Bondarczuk wyszedł z tego zwycięsko.

Aktor wciąż kontynuuje temat „człowiek i wojna”, który go fascynuje i prześladuje. Aktualnie zajmuje się on kolejną ekranizacją powieści Szofochowa „Oni walczyli za ojczyznę”, (kon)



Hebanowe piękno
Fot. „Der Spiegel”

Konkurs 7 dni

Prawidłowa odpowiedź na ostatnie pytanie konkursowe była stosunkowo łatwa. Oczywiście, w dniu 10 marca br. odbyła się XIV Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Koszalinie, a na jej obrady przybył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ – towarzysz Władysław Kruczek.

Nagroda w naszym konkursie – zegarek na rękę – przypadła drogą losowania naszej Czytelniczce ze Złotowa, ul. Grunwaldzka 16 – Cecylii Igieł. Nagrodę wysłaliśmy pocztą.

Dzisiejsze pytanie konkursowe brzmi: Kogo przedstawiały dwa zdjęcia, zamieszczone na str. 3 naszego świątecznego „MAGAZynu” i jak brzmiało nazwisko fotografa, który w 1943 roku wykonał jedno z tych zdjęć?

Odpowiedzi (na kartkach pocztowych) należy nadsyłać do dnia 15 bm. pod adresem redakcji „Głosu Koszalińskiego”, 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 z dopiskiem „Konkurs 7 dni”.

Nagrodą w dzisiejszym konkursie jest również zegarek.



Fotomontaż: Zb. Oleskiński

MYŚL! COKOLWIEK ZE ZOWATE

A Młodzi, przed wami jeszcze jedna szansa: starość!

A Perspektywę widzi się najwyraźniej stojąc na skraj przepaści.

A Ból głowy jako jedyny dowód jej posiadania?

A Niejeden zostałby or-

lem, gdyby nie ta gęsia skórka...

A Niestety. Coraz częściej pytanie: — Jak żyć? — zastępowane bywa wołaniem: — Z kim?!

A Są myśli przewodnie i bezmyślni przewodnicy.

A Zmarszczenie brwi może być także sygnałem ostrzegawczym!

JANUSZ WASYLKOWSKI



Rys. „Die Welt”

A NAJPOPULARNIEJSZE w Związku Radzieckim pismo filmowe – dwutygodnik „Sowietskij Ekran” obchodzi w tym roku swoje pięćdziesięciolecie. Pierwszy numer ukazał się 24 marca 1925 r. Organ Komitetu do Spraw Kinematografii przy Radzie Ministrów ZSRR oraz Związku Filmowców, wydawany w nakładzie 1,9 mln egzemplarzy, stanowi potężny instrument popularyzacji sztuki filmowej.

CO SŁYCHAĆ U X MUZY

A MISTRZ EFEKTÓW trikowych Rey Harryhausen przyznał do pracy nad trzecim filmem z serii przygód Sindbada – podróżnika – „Sindbad ei the World's End” („Sindbad na krańcu świata”). Tak jak poprzednie, również ten film będzie się roił od potworów i czarów.

A TEGOROCZNA ceremonia wręczenia Oscarów została uświetniona przyznaniem trzech Oscarów specjalnych. Otrzymują je reżyser Jean Renoir Howard Hawks za całokształt twórczości oraz producent Arthur B. Krim.

A PRZEDOSTATNI film Claude Leloucha – „Toute une vie” (Całe życie) ma aż 9 wersji zakończeń. Tak więc widzowie – np. Kanady Japończycy czy Szwajcarzy obejrzą w zasadzie różne filmy.

(kon)

Wt. SWIRIPOW

ROZMOWA najwyraźniej się nie kleiła. Zonachodziła po pokoju i czekała na odpowiedź. On – milczał.

— No, dobrze – wreszcie nie wytrzymała ona. — Rozumiem, żeście razem z Borysem wychowywali się, chodzili do szkoły. Ale wytłumacz mi, co was teraz łączy.

Mąż nerwowo postukiwał palcami po poręczach fotela i nadal milczał.

Zona rozpędziła się na całego.

— Kogoś tu o coś pytałam Igorze! Nie wierzę, żebyś szeregował, zwyczajny inżynier przyjaźnił się ot, tak sobie, z zastępcą dyrektora. Do czego dobrego to nie doprowadzi. Przecież on ani razu o nic cię nie poprosił! I sam niczego nie proponował. Czy to normalne? Może ma jakieś plany, sam mówiłeś, że to człowiek z pomysłem. I nie inaczej jak tylko szkuje ja cię podstęp. Ja się przecież o ciebie martwię, Igoru!

Igor zdumiony patrzył na żonę i kręcił głową.

— Skąd się to u ciebie wzięło, Natasa? Skąd taki racjonalizm? Czyżbyś nie wierzyła w bezinteresowną przyjaźń?

— Nie wierzę. I wyznaję nie

racjonalizm a realizm. To ty jesteś nieszczęsnym idealistą.

— Na-ta-lia! — Igor podniósł głos. — Nie mieszaj się do moich spraw! Borys, to prawdziwy przyjaciel, najuczciwszy człowiek na świecie. Po prostu mu się nie powiedziało, dawno już powinien być dyrektorem. Wtedy urodziły mu się bliźniaki, musiał iść do pracy a ja zostałam na uczelni.

— Nie, to są moje sprawy — przerwała żona. — Jakżeż durne! Będzie się po próbnicy przyjaźni z kierownictwem? Pokaż mi takiego! Łatwiej spotkać w metro yeti, niż przy

Jacela, który by nie myślał o swoich korzyściach...

Po obiedzie do gabinetu zastępcy dyrektora wszedł interesant.

— Cześć stary — powiedział usiadł na fotelu i zapalił papierosa — Coś taki ponury?

— Nic takiego. Ale muszę z tobą pogadać.

— Wal śmiało.

— Zrozum mnie, Borys, dobrze. Znamy się nie pierwszy rok. I Sardzo dziwnie ułożyły się nasze stosunki.

— Nie rozumiem cię.

— Powiedz, Borys, ale szczerze: dlaczego nigdy nie zwróciłeś się do mnie z żadną prośbą?

Borys roześmiał się.

— Do czego zmierzasz?

— Jesteśmy starymi przyjaciółmi, i powinniśmy sobie pomagać. Wszyscy tak robią. I bardzo cię proszę: zwracaj się do mnie o pomoc, inaczej się obrażę.

— Dziwaki jesteś, Ale jeśli tak nalegasz, to dobrze. A co możesz dla mnie zrobić? — Chcesz skierowanie do sanatorium poza kolejnością? Postaram się.

— Nie odmówię — powiedział zmieszany Borys.

— To uważaj sprawę za załatwioną — westchnął z ulgą Igor. — Ech, Borysku, przyjacielu, czy takie skierowanie to problem?

W tym samym czasie Borysowi robiła wymówki żona.

— Chwała Bogu, a ja się tak denerwowałam. Teraz wszystko między wami jest jak u ludzi. A ty mówiłeś: nic mu nie potrzeba! Widzisz, jak ci chytrus... Ty mu oczywiście pomóż. I nie zapomnij zapytać swego przyjaciela o czapkę z norek. Jego siostra pracuje w handlu. A wstyd, żeby zastępca dyrektora chodził w króliczej...

W tym samym czasie Borysowi robiła wymówki żona.

— Jak ci nie wstyd! — wykrzykiwała — Masz takiego przyjaciela, który wszystko może i co? Skierowanie ci zaproponowałam! Nam jest potrzebne nowe mieszkanie!...

Tłum. S. Z.



Zwariowana anatomia.

Rys. „Die Welt”

Męska przyjaźń